

SŁOWO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Wilno Zamkowa 2. Telefon: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 17-ej do 18-ej.
Przedstawicielstwo w Warszawie ul. Hoża 8 m. 2, tel. 9-08-40.
Prenumerata miesięczna z odniesieniem do domu, lub przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto PKO Nr. 700.724
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględni zastrzeżeń co do rozmieszczeń ogłoszeń



*W elokwencji fajetwerkach
poseł laurów dziś nie szuka
jeno zerka do papierka
i pod nosem sobie duka.*

Pod wpływem napomnienia marsz. Makowskiego

OK XVIII. Nr. 49 (5331)

WILNO NIEDZIELA 19 LUTEGO 1939 R.

CENA 20 GR.

Kto będzie przyszłym Ojcem świętym?

Wybór nowego Papieża nastąpi bądź w ostatnich dniach lutego, bądź też w pierwszych dniach marca b. r. Wybór ten jest arcyważny nie tylko dla świata katolickiego, ale i ze względów ogólnie politycznych: zwłaszcza dla Niemiec i dla Włoch osoba przyszłego następcy św. Piotra posiada doniosłość polityczną bardzo wyjątkową.

Święte Kolegium składa się w chwili obecnej z 62 kardynałów, w czym 35 Włochów i 27 cudzoziemców. Wśród Włochów jest jednak tylko 8 ordynariuszów — są to arcybiskupi Florencji, Medjolanu, Genui, Wenecji, Bolonii, Turynu, Neapolu i Palermo. Pozostałych 27 kardynałów — Włochów to są kardynałowie Kurji (do nich należy zaliczyć też 6 kardynałów — biskupów, pasterzy podmiejskich diecezji rzymskich Viterbo, Albani, Frascati i t. d., których diecezje są czysto tytularne, tak że ich piastunowie fungują zazwyczaj, jako prefekci kongregacji rzymskich). Oni 27 kardynałów Kurji (Włosi) są tylko luźnie związani z klerem włoskim, są obywatelami watykańskimi, rekrutują się przeważnie z kosmopolitycznej dyplomacji watykańskiej, nieraz są bardziej związani z zagranicą, jak z Włochami. O ile można sobie wyobrazić pewien nacisk rządu włoskiego na kardynałów — arcybiskupów włoskich, o tyle wywieranie przezeń większego wpływu na kardynałów kurji jest w dzisiejszej sytuacji nie do pomyślenia.

Wobec przewagi Włochów w Świętym Kolegium (brakuje im tylko 6 głosów do wymaganych dwóch trzecich głosów) wybór cudzoziemca jest nieprawdopodobny. Byłby on ponadto trudny wobec tego, że obecne konklawne jest pierwszym po układach laterańskich, układach zasadniczo dla Kościoła bardzo pomyślnych: naród włoski odczułby boleśnie, gdyby pierwszy wybór, dokonany po umowie z 11. II. 1930 r., zrywał odrazu z 400-letnią tradycją. Z drugiej strony właściwie konkordat z Włochami czyni nieprawdopodobnym wybór kardynała — ordynariusza włoskiego — znaną wiązałoby to Stolicę Apostolską z Włochami. To też choć, zbiegiem okoliczności, żaden z ostatnich Papieży nie był kardynałem Kurji — Leon XIII był arcybiskupem Perugii, Pius X — Wenecji, Benedykt XV — Bolonii, a Pius XI — Medjolanu — obecnie jest prawdopodobnym wybór Papieża — Rzymianina (tak nazywa się popularnie kardynałów Kurji).

Z tych ostatnich najbardziej znanym jest kard. Pacelli, od lat 9 sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej. Oczywiście jest nonsens twierdzić, że wybór sekretarza stanu jest niezgodny z tradycją. Sekretarz stanu Piusa VII, słynny kardynał Consalvi, który negocjował konkordat z Napoleonem i pełnił swój wysoki urząd przez lat przeszło 20, sam został Papieżem, jako Pius VIII w r. 1823. Wybór kardynała księcia Rampolla del Tindaro, sekretarza stanu Leona XIII, nie

doszedł do skutku w 1903 r. tylko wskutek weta „w imieniu apostolskiego króla Węgier, cesarza Austrii księcia — biskupa krakowskiego kard. Puzyry. Pius X obłożył każdego kardynała składającego veto exkomunikacją de lata sententia. Wypadek ten powtórzyć się nie może. Hiszpański kardynał Merry de Val, brat ambasadora wieloletniego Hiszpanji w Londynie, markiza Merry del Val, i sekretarz stanu był kandydatem do tiary w r. 1914. Następca jego w sekretarjacie kard. Pietro Gasparri, był kontrkandydatem do tiary Piusa XI w 1922 r., co mu nie przeszkodziło zachować owych funkcji do 1930 r. Można więc zgóry przewidywać, że kard. Pacelli będzie w pierwszym scrutinium najpoważniejszym kandydatem do Tiary papieskiej. Wątpić jednak trzeba, by uzyskał potrzebne dwie trzecie głosów. Przedewszystkiem jest za młody, ma niepełne lat 60, podczas gdy kardynałowie raczej wybierają ludzi około siedemdziesiątki, co jest zrozumiałe wobec długowieczności Papieży. Ponadto kard. Pacelli był 10 lat Nuncjuszem w Niemczech — w erze przedhitlerowskiej, — miał liczne związki z niemieckim centrum, stąd jego kandydatura byłaby — wobec III-ej Rzeszy — wyjątkowo bojową, prawie wyzywającą. Natomiast kardynał Pacelli będzie za pewne „wielkim elektorem“ — on zapewne, skłaniając tych, którzy na niego oddadzą swe głosy, do głosowania na jego kandydata, zadecyduje o wyborze. Tak było w 1914 r., kiedy kard.

Merry del Val zadecydował o wyborze kardynała Della Chiesa, tak było w 1922 r., kiedy znowu sekretarz stanu Gasparri przeferował wybór kard. Rattiego.

Któryż więc z kardynałów Kurji ma największe szanse? Może kard. Fumasoni — Biondi, obecny prefekt największej kongregacji de Propaganda Fide, wieloletni Delegat Apostolski w Waszyngtonie, może głosy były Nuncjusz w Madrycie kard. Tedeschini, może arystokratyczny kardynał Marchetti — Salvaggiani, może ktoś inny jeszcze. Sądzić należy, że skończy się niespodzianką. W każdym razie znawcy twierdzą, że ogromna większość Świętego Kolegium jest nastrojona wybitnie antytalystycznie. W tej sytuacji wybór Papieża, jak się to zwykle mówi „antyfascystowskiego“, jest pewny, tembardziej gdy kard. Pacelli będzie miał wpływy decydujące. Problem sprowadza się do tego, czy nowy Papież będzie z natury usposobiony bardziej bojowo, czy bardziej umiarkowanie. Przypuszczać należy, że raczej to drugie. Jest to zresztą związane oczywiście wyłącznie z taktyką, nie z zasadami.

Z powyższych wywodów wypływa, że nieraz dyskutowane kandydatury kard. Hlonda, czy innych cudzoziemców purpuratów nie mają żadnych szans. Także wydają się wyłączeni kardynałowie: Schuster, Della Costa, Ascalesi, Lavitzano i t. p., ponieważ są ordynariuszami włoskimi.

Lup.

W Krakowie w sierpniu

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Jedna z agencji zanotowała, że w tym roku Zjazd Legionistów posiadać ma charakter specjalnie uroczysty ze względu na 25-tą rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowki. Otoż nie. W tym roku Zjazd Legionistów w zamierzeniach poważnych czynników kierowniczych reżimu nie ma mieć tylko znaczenia uroczystości, obchodzonej corocznie, lecz ma być aktem o charakterze wybitnie politycznym, z którego pewne koła chcą wyciągnąć wnioski na rok 1940.

Zjazd jest przygotowany bardzo starannie. Czynnione są starania, ażeby wzięły w nim także udział różne organizacje, które dotychczas nigdy w tych zjazdach udziału nie brały, i to nie tylko organizacje niepodległościowe, lecz i młodzieżowe.

Hasłem Zjazdu ma być: „Armia z Narodem — Naród z Armią“.

Aktywność ludowców — bierność St. Nar. w ważnej sprawie dla wsi

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Najpierw z projektem przymusowej organizacji rolnictwa wystąpiło biuro planowania Ozone. Z biura tego projekt powędrował do Klubu Parlamentarnego Ozone, gdzie obecnie spoczywa.

Minister Poniatowski, widząc akcję Ozone, zastosował słuszną taktykę, iż na to, ażeby się bronić, należy atakować. W tym celu wysunął swój projekt, który obecnie również znajduje się w Klubie Parlamentarnym Ozone. Trzeci projekt złożyło w sztabie Ozone dwóch posłów ozonowych z województwa białostockiego, Erdman i Lipski.

Wobec tej akcji projektodawczej Związek Iz i Organizacji Rolniczych nie mógł pozostać i nie pozostał biernym, postanowił bowiem wystąpić skolem z własnym projektem organizacji rolnictwa w tym celu powołał do życia specjalną komisję pod przewodnictwem wiceprezesa Mikołajczyka, które rozpoczęła już prace. Głównym celem tej komisji jest w tej chwili usunięcie istniejących różnic pomiędzy poszczególnymi organizacjami rolniczymi dla zapewnienia przysługującym projektowi Związku Iz poparcia całego zorganizowanego rolnictwa.

Sprawa jest więc pierwszorzędnej znaczenia, gdyż walczy tu ze sobą dwie tendencje, jedna zbiurokratyzowania życia rolniczego, druga utrzymania jego niezależności.

Ludowcy, przeciwstawiając się etatyzacji rolnictwa, ogłosili niedawno w tej sprawie bardzo znamienne uchwały swego Naczelnego Komitetu i jak styciać zamierzają prowadzić energiczną akcję.

Natomiast Stronnictwo Narodowe, które przecież jest w niektórych częściach Polski szczególnie zainteresowane na wsi w utrzymaniu i rozszerzeniu roli czynników społecznych organizacji rolnictwa, dotychczas nie przejawiało w tej sprawie poważniejszej aktywności. A przecież nie jest rzeczą błahą, kto w tym wielkim sporze ostatecznie zwycięży, czy biurokracja, czy rolnicy.

Zmiana na stanowisku

dyrektora Departamentu Administracyjnego Min. Spr. Wewn.

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W kołach politycznych przewidują, iż należy oczekiwać ustąpienia obecnego dyrektora departamentu administracyjnego ministerstwa spraw wewnętrznych, Michałowskiego. Jako kandydata wymienia się byłego prezydenta Łodzi, Godlewskiego.

„Konfederacja“ pana Gierata

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W dniu dzisiejszym rozpoczęły się w Warszawie dwudniowe obrady centralnego Związku Młodej Wsi „Siew“. Do tego zjazdu dużą wagę przywiązuje nie tylko kierownictwo Siewu, ale stojący za nim minister Poniatowski oraz związane z Siewem koła Naprawy.

Siew czuje się obecnie wzmocniony, gdyż po długich zaciągach prezes Siewu Gierat doprowadził do unifikacji z wotynskim Związkiem Młodzieży Wiejskiej, jak wiadomo, organizacją polsko-ukraińską.

Co prawda, w kołach politycznych twierdzą, że unifikację ułatwiło bardzo stanowisko władz administracyjnych, które spowodowało procesów komunistycznych członków Związku Wołyńskiego ustosunkowały się w ostatnich miesiącach do Związku kry-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2-ej).

Powrót Pana Prezydenta do Warszawy

WARSZAWA PAT Pan Prezydent Rzeczypospolitej powrócił wczoraj rano w towarzystwie małżonki i świty z Zakopanego do Warszawy. Na dworcu głównym witali Pana Prezydenta Rzeczypospolitej p. wicepremier Kwiatkowski, ministrowie gen. Kasprzycki i płk. Ulrych, pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. Głuchowski, podsekretarz stanu w ministerstwie komunikacji Piasecki, wicewojewoda Jurgielewicz oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego.

WARSZAWA PAT. Pan Prezydent R. P. przyjął wczoraj marszałka Edwarda Smigłego Rydza,

Przyjazd szefa S.S. Himmlera

WARSZAWA PAT Wczoraj w godzinach rannych przybył do Warszawy szef policji i sztafet ochronnych Rzeszy H. Himmler.

Na dolnym peronie dworca głównego ustawila się kompania honorowa P. P. z orkiestrą.

Celem powitania gościa niemieckiego przybyli na dworzec komendant główny P.P. gen. Kordjan - Zamorski, w otoczeniu wyższych oficerów policji, ambasador von Moltke, wraz z członkami ambasady niemieckiej, radca Kurnatowski z M.S.Z. i inni.

Wysiadającego z wagonu szefa S.S. Himmlera powitał gen. Kordjan - Zamorski i ambasador von Moltke a orkiestra odegrała hymn narodowy Rzeszy. Po odebraniu raportu od dowódcy kompanji honorowej, szef policji Rzeszy przeszedł przed jej frontem, a następnie przywitał się z oficerami polskiej policji.

Po krótkim cercle szef policji Rzeszy Himmler w towarzystwie ambasadora von Moltke odjechał do ambasady niemieckiej.

Nabożeństwo za duszę Ojca św.

WARSZAWA. PAT. W dniu wczorajszym o godz. 10 rano w archikatedrze św. Jana odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Ojca św. Piusa XI.

Po środku świątyni ustawiono katafalk z trumną, przybraną insygnjami papieskimi. Wokół i nad trumną gorzały świece.

Na nabożeństwie obecni byli: Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. I. Mościcki, Marszałek Polski E. Smigły Rydz wicepremier Kwiatkowski, zastępujący nieobecny w Warszawie premiera gen. Sławoj - Składkowskiego, marszałkowie Iz, korpus dyplomatyczny.

Panu Prezydentowi Rzplitej, przybywającemu do świątyni w towarzystwie wicepremiera Kwiatkowskiego, przedstawiciele władz oraz członków domu cywilnego i wojskowego oddali honory woskowe kompanja honorowa piechoty, ustawiona przed katedrą.

Uroczystą Mszę żałobną celebrował J. E. ksiądz Nuncjusz Apostolski Cortesi w otoczeniu liczego duchowieństwa. Po nabożeństwie ks. biskup Szlagowski wygłosił kazanie, poświęcone zmarłemu Papieżowi Piusowi XI, podkreślając Jego ojcowski stosunek do narodu polskiego.

Po nabożeństwie i kazaniu J. E. ksiądz biskup apostolski Cortesi w asyście duchowieństwa odprawił uroczyste „Castrum Doloris“ przy katafalku.

Konfiskata „Książąt Ostrogskich“

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(H) Starostwo powiatowe w Równem zarządziło konfiskatę lokalnego wydawnictwa ukraińskiego na Wołyniu p.t. „Książęta Ostrogscy w służbie narodu ukraińskiego“.

„Konfederacja” pana Gierata

(POCZĄTEK NA STR. 1-ej).

Wszystko. Poza tym Siew opierał się systematycznie wszelkim próbom wciągnięcia go do Służby Młodych Ozone.

Antagonizm między majorem Galinatem a prezesem Gieratem nigdy nie był tak wielki jak obecnie, daje temu zresztą nie dwuznacznie wyraz ostatni numer „Siewu” na dzień 19 lutego, gdzie p. Gierat pisze spowodu połączenia ze Związkiem Młodzi z Wołyńskiej co następuje:

„Młodzi chłopstwa rozumie potrzebę zjednoczenia, jeżeli ono dokonuje się samo, w atmosferze szczerości, pod określonym sztandarem, i dla wyraźnych celów. Będzie to przykładem dla towarzyszy krajowego pochodzenia, że demokracja nie musi polegać na nieładzie i gadaniu, lecz potrafi podporządkować się jednemu kierownictwu i jednej woli, ale takiej, do której będzie miała zaufanie i na której wybór będzie mogła wpływać”.

Znaczenie jednak, jakie koła polityczne ministra Poniatowskiego przywiązują do obecnego zjazdu, pochodzi głównie stąd, że prezes Gierat ma zamiar wystąpić na zebraniu z projektami „współpracy młodzieży zorganizowanej w różnych związkach na zasadach dobrowolności”. P. Gierat nie wymienia organizacji, do których ma się zamiar zwrócić w imieniu Siewu, ale też nie ogranicza tych organizacji do wiejskich. Można jednak przypuszczać, że propozycja ta nie jest zwrócona w stronę Ozone, lecz w stronę Legionu Młodzi Polskiej i Wici.

Byłoby to więc konfederacja na lewo. Podstawa porozumienia została ujęta w formie bardzo ogólnikowych tez, tak ogólnikowych, iż właściwie każdy mógłby je podpisać.

Inicjatywa p. Gierata pokazuje raz jeszcze, iż mimo istnienia Ozone próby konsolidacji powstają poza Ozone a nawet wbrew Ozone.

Ameryka rozbudowuje bazy lotnicze

WASZYNGTON PAT Komisja morska Izby Reprezentantów ZATWIERDZIŁA KREDYT W KWOCIE 52 MILJONÓW DOLARÓW NA ROZBUDOWĘ BAZ LOTNICZYCH I MORSKICH NA ALASCIE, PACYFIKU I MORZU KARAIBSKIM.

Odnosny projekt ustawy przewiduje, iż 5 MILJONÓW DOLARÓW ZOSTANĄ PRZEZNACZONE NA ROZBUDOWĘ BAZY LOTNICZEJ NA WYSPIE GUAM (na Pacyfiku — archipelag wysp Marjańskich).

Jeden z członków komisji złożył projekt ustawy przewidującej utworzenie bazy lotniczej i morskiej na wyspie Wrangla.

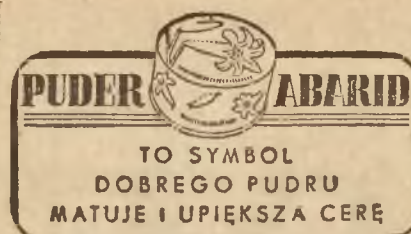
WASZYNGTON PAT Wytwórnia sprzętu lotniczego Burbank zakomunikowała O PODPISANIU KONTRAKTU DOSTAWY 50 -CIU SAMOLOTÓW WOJSKOWYCH DLA AUSTRALJI, ORAZ 12 - TU DLA INDYJ HOLENDERSKICH. Zakłady Lockheed doniosły również o podpisaniu kontraktu na sumę 27 milionów dolarów za dostawę 250-ci samolotów wojskowych dla Wielkiej Brytanii.

Ruchy wojsk francuskich w Somal

PARYŻ. PAT. Agencja Havasa komunikuje: niektóre informacje prasy zagranicznej doniosły o ponownym zajęciu przez wojska francuskie w Somal terytorjów, odstąpionych Włochom przez Francję na mocy układu z roku 1935.

W związku z tem zaznaczyć należy, że Włosi dotychczasowych odstąpionych terytorjów nie objęli.

Obecnie władze francuskie obsadziły te terytoria stałymi posterunkami, podczas gdy dotychczas były one kontrolowane przez oddziały lotne.



ZAMKNIĘCIE FAKULTETU TEOLOGICZNEGO NA UNIWEITYCIE W MONACHJUM

MONACHJUM. Pat. Niemieckie Śniadanie informacyjne donosi: minister wychowania Rzeszy — Rust zarządził w porozumieniu z ministrem Rzeszy dla spraw kościelnych Karriem zamknięcie na monachijskim uniwersytecie katolickiego fakultetu teologicznego.

ZAMORDOWANO KAPITANA STATKU

PARYŻ. Pat. „Intransigeant” donosi, iż wczoraj w odległości 3-ch km. od Oranu znalazł się zwołk kapłana okrętu „Marionna”, który płynął pod flagą duńską. Kapitan okrętu John Gabriel był obywatelem brytyjskim.

Statek zdał do jednego z portów Hiszpanii republikańskiej, kiedy w pobliżu wybrzeży Hiszpanii został zbombardowany przez samoloty armii narodowej. Kilku członków załogi odniosło rany. „Marionna” schroniła się do Mersel - Kebir.

Pomiędzy załogą a kapitanem doszło do ostrych starć, ponieważ załoga odmówiła ponownego wyruszenia z portu do Hiszpanii. Władze policyjne prowadzą energiczne śledztwo w celu wyjaśnienia tajemniczej śmierci kapitana statku.

W KRAJU WIECZNEJ REWOLUCJI

MEXICO. Pat. Kilka gmin w północnej części stanu Puebla zwróciło się do prezydenta republiki telegraficznie, domagając o grasoowanie na terenie stanu zbuntowanych oddziałów pod wodzą niejakiego Angel Castillo i b. porucznika Julio Mondregona. Gminy te proszą o pomoc wobec aktów gwałtu, jakich dokonują powstańcy. Podobno zdołali oni zgromadzić dość liczne bandy, które napadają na miasteczka, — ściągają od kupców przymusowe pożyczki, wzamian za które wydają bony płatne „po zwycięstwie sprawy”.

Bony te zaopatrzone są w nadruk: „Ruch wyzwolenia”. Władze wojskowe tego okręgu przesłały kopie manifestu, wydanego przez buntowników, w którym występują oni przeciwko władzom. W manifestie tym buntownicy donoszą o zniszczeniu paru komisariatów w północnej części stanu.

MEXICO CITY. Pat. Poseł do parlamentu Andres Duartel został zabity w chwili, gdy z kilku przyjacielami przechodził przez jeden z placów w Mexico City. Sprawca zamachu zbiegł.



ZGON KSAWEREGO ZALEWSKIEGO

TEHERAN PAT Wczoraj w południe zmarł pierwszy sekretarz poselstwa R.P. ś.p. Ksawery Zalewski.

BUDŻET LITWY

KOWNO. Pat. W dniu wczorajszym sejm przyjął w ostatnim czytaniu preliminarz budżetowy na rok 1939 w sumie 367.929.396 litów. Po stronie wydatków największą pozycję zajmuje ministerstwo obrony kraju: 89.700.000 litów, dalej idą ministerstwo komunikacji — 72.056.617 litów, ministerstwo oświaty — 59.585.981 litów i ministerstwo rolnictwa — 43.446.071 litów.

W dniu wczorajszym odbyło się zamknięcie sesji nadzwyczajnej oraz posiedzenie inauguracyjne wiosennej zwyczajnej sesji sejmowej.

LIKWIDACJA KŁAJPEDZKIEJ ŁOŻY MASOŃSKIEJ

KOWNO PAT W tych dniach odbyło się przy słabej frekwencji zebranie likwidacyjne kłajpedzkiej loży masonskiej „Simon Dach”. Majątek loży przeszedł w posiadanie kłajpedzkiego „Kulturverbandu”. Wybitni członkowie loży nie zjawili się na zebranie.



WYSTAWA GRAFIKI BRYTYJSKIEJ W KRAKOWIE

KRAKÓW. Pat. Wystawa sztuk brytyjskiej w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie zamknięta została w dniu 16 lutego. Liczba zwiedzających osiągnęła rekordową, jak na tak krótki okres trwania wystawy, cyfrę 19.427.

Ekspozycja z działy grafiki, obejmująca prace 70 najlepszych grafików angielskich oraz sztychy z 18 i pocz. 19 w. została wywieszona do Krakowa, gdzie w nadchodzącą niedzielę nastąpi otwarcie wystawy w towarzystwie przyjaźni sztuki pięknych. Wystawa trwać będzie do dnia 8 marca włącznie.

Następnie otwarta będzie w Krakowie również wystawa malarstwa malarskiego wspaniałych.

PRZED PRZYJAZDEM DELEGACJI UNIWEITYCIE SOFIJSKIEGO DO POLSKI

SOFJA. Pat. Tow. Polsko - Bułgarskie w Sofii wydało bankiet na cześć delegacji uniwersytetu sofijskiego, która wyjechała dn. 19 bm. do Warszawy dla wręczenia Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej dyplomu doktora honoris causa.

W bankiecie wzięli udział ministrowie oświaty prof. Bożdan Filow, poseł R. P. A. Tarnowski, rektor uniwersytetu prof. Aleksander Stanisław, dziekan wydziałów: teologicznego, prawniczego, matematycznego - przyrodniczego i agronomicznego, wiceprezydent oświaty P. Werbanow, członkowie delegacji profesorowie Strański, Jacow — liczni członkowie towarzystwa z wiceprezesa m. b. ministrami Wasilewem i Rade- wem oraz dr. Kesjakowem na czele.

GOERING NIE POJEDZIE NA CAPRI

BERLIN. Pat. Jak słychać, premier Goering zamierzał udać się na trzytygodniowy wypoczynek na Capri, zamiaru tego jednak zaniechał wobec pilnych prac.

LITEWSKA USTAWA PASZPORTOWA

KOWNO PAT Rząd przesłał pod obrady sejmowej zmianę ustawy paszportowej. Przewiduje ona, że ministerstwo spraw wewnętrznych przesyła urzędowi, wystawiającemu paszporty instrukcje, które określa dane, wpisywane do dowodów osobistych. Poza tym projekt zawiera znamienne ustępy, głoszące, że „minister spraw wewnętrznych może nakazać zmianę paszportów wewnętrznych w całym państwie, bądź jego części, mieszkańców”. Projekt ten wywołuje dla poszczególnych grup wolań zaniepokojenie wśród mniejszości narodowych.

DOWÓDCA ARMII LITEWSKIEJ WYJEŻDZA DO ESTONJI

KOWNO PAT Naczelnik dowódca armii litewskiej, gen. Rasztikis, na zaproszenie naczelnego wodza armii estońskiej gen. Laidonera udaje się 22 lutego z wizytą do Tallinna i weźmie udział w obchodzie święta niepodległości Estonii w dniu 24 lutego.

Razem z gen. Rasztikisem udaje się do Tallinna kilku wyższych oficerów sztabowych.

Dwory Ziemańskie, które prowadzą lub zamierzają prowadzić pensjonat, zechcą nadesłać swój adres. P. B. P. FRANCOPOL, W-wa Mazowiecka 9.

GASTRONOMOWIE W EPOCE KAMIENNEJ

Niejednokrotnie uczeni zastanawiali się nad warunkami bytowania ludzi z epoki kamiennej, poświęcając głównie badania kwestii odżywiania. Człowiek tego okresu nie znał gotowanych potraw. We wcześniejszej epoce kamiennej nie posiadali naczyń ogniotrwałych. Jak stwierdza badacz tego okresu, dr. Wächter, pożywienie człowieka we wcześniejszej epoce kamiennej składało się przeważnie z roślin. Dr. Wächter wylicza 500 gatunków roślin, z których człowiek ówczesny przyrządzał swe pokarmy. Rośliny te spożywano po podaniu ich pewnej fermentacji. W tym celu kopano w ziemi doły i warstwy roślin przesypano popiołem, polewając je obficie wodą soloną. W podobny sposób zakwaszano również kapustę.

Przedstawicielstwo

NA WILENSZCZYZNIE odda czirzejska fabryka baterii i ogniw elektrycznych. Poważni reflektanci proszeni są o zgłoszenie się w dniu 21 bm. — (wtorek) o g. 10—17. Hotel Georges — dyr. B. Rylo. 812

Czerwony rząd uciekł do Kartageny

MADRYT PAT Rząd republikański tłumaczy konieczność przeniesienia ministerstw do prowincji lewantyńskiej niemożliwością umieszczenia ich w Madrycie, gdzie wszystkie prawie większe budynki uszkodzone są przez bombardowanie.

Do Kartageny gdzie przebywa większość ministrów republikańskich przbył wczoraj wieczorem gen. Miaja.

Teror w Madrycie wzrasta się

CASABLANCA PAT Z Madrytu donoszą, że gen. Martinez Cabrera, gubernator wojskowy Madrytu, zarządził bardzo ostrą czystkę na kierowniczych stanowiskach w wojsku, policji i gwardji cywilnej.

Powołano do życia specjalne trybunały do sądenia osób oskarżonych o sympatie dla rządu gen. Franco. W przeciągu 2 dni sądy te wydały 172 wyroki śmierci, przeważnie na wojskowych.

Na frontach bez zmian

BILBAO PAT Komunikat powstańczej kwatery głównej oraz komunikat dowództwa wojsk republikańskich stwierdzają zgodnie, że w dniu wczorajszym prócz bombardowania portu Walencji nie zaszło na frontach hiszpańskich nic nowego.

Gen. Rojo podał się do dymisji

PARYŻ PAT Z Perpignan donoszą, że szef sztabu generalnego hiszpańskiej armii republikańskiej gen. Rojo podał się do dymisji i udał się do Vernet - Les - Bains (Pireneje wschodnie), gdzie przebywa jego rodzina.

Konferencja ministrów państw północnych

SZTOKHOLM PAT Dnia 20 b.m. wyjeżdża do Helsingforsu szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler, celem wzięcia udziału w konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech państw północnych.

Obraduje również Ententa bałkańska

ATENY PAT Premier Metaxas udaje się na 24 - godzinny pobyt do Białogrodu, skąd wyjedzie do Bukaresztu na obrady Ententy bałkańskiej.

Na słowo honoru

PRAGA PAT Jak wiadomo, władze szkolne rozesłały do wszystkich nauczycieli szkół czeskich kwestionariusz, w którym nauczyciele mają pod słowem honoru deklarować swoje pochodzenie rasowe.

W wielu wypadkach zamiast wypełnionych kwestionariuszy nadsyłane są do władz szkolnych przez nauczycieli pochodzenia żydowskiego podania o dymisję.

M. in. zawiadomił o ustąpieniu z zajmowanego stanowiska zwyczajny profesor prawa karnego na uniwersytecie Masaryka, prof. dr. Stransky, żyd z pochodzenia, który jest równocześnie właścicielem wielkiego czeskiego koncernu wydawniczego „Lido ve Noviny”.

Depozyty wywlezione z Gijon odnalazły się

LIZBONA PAT Z Gijon (Hiszpanja) donoszą, że w Barcelonie zostały odnalezione depozyty, obligacje i inne papiery państwowe, będące własnością banków w Gijon i ich klienteli, a wywiezione przez władze republikańskie przed zajęciem miasta przez wojska gen. Franco.

Depozyty te zostały na trzech samochodach ciężarowych przewiezione z powrotem do Gijon i złożone w banku państwa, który zajmie się ich zwrotem prawym właścicielom.

Przesilenie gabinetowe w Belgji

BRUKSELA PAT W wyniku konferencji wczorajszych Pierlot złożył w nocy oświadczenie przedstawicielowi prasy, stwierdzając, że w ciągu rokowań wieczornych natrafił na nowe komplikacje.

Partja katolicka zdecydowanie odmawia uczestniczenia w gabinecie, w którym reprezentowane byłyby tylko dwie partje. W tych warunkach, przypuszczam, będę zmuszony złożyć powierzoną mi misję tworzenia rządu. Pewne osobistości należące do stronnictwa katolickiego w zasadzie zdecydowane są przyjąć teki, na razie jednak proszą o zwłokę i o porozumienie się z ewentualnymi kandydatami ze stronnictwa liberałów. Do kandydatów liberalnych zwróciłem się już z propozycjami. Jeszcze przed południem złożyć raport królowi o sytuacji. W każdym bądź razie — zakończył swe oświadczenie Pierlot — złożę misję tworzenia gabinetu, jeśli partja katolicka nie pozwoli swym członkom przyjąć proponowanych tek.

Flamandowie żądają autonomji

BRUKSELA PAT Parlamentarna grupa nacjonalistów flamandzkich uchwaliła wniosek, stwierdzający, że rozgrywane się ostatnio zdarzenia polityczne uwydatniły zupełnie wyraźnie nieuniknioną konieczność udzielenia Flamandom autonomji.

„CITROL”

Zdrowotny kwas mlekowy (acidum lacticum)

Zamiast octu i innych różnych kwasów szkodliwych dla zdrowia używajcie do celów jadalnych tylko

Zdrowotny kwas mlekowy „CITROL”

„CITROL” jest zupełnie nieszkodliwy dla zdrowia, „CITROL” dla organizmu ludzkiego jest b. korzystny i pożądanym, „CITROL” pobudza i ułatwia czynności trawienne, „CITROL” tworzy łatwo rozpuszczalne sole wapniowe, „CITROL” jest czysty i nie lęgną się w nim pasożyty i robactwo, „CITROL” w spożyciu jest łagodny i smaczny. „CITROL” jest zalecany przez lekarzy.

„CITROL” — TO ZDROWIE

Cały kulturalny świat już dawno używa zamiast szkodliwego dla zdrowia octu i różnych innych kwasów tylko

ZDROWOTNY KWAS MLEKOWY „CITROL”

Żądać „Citrolu” we wszystkich sklepach spożywczych i kolonialnych. Wyrób fabryki chem. - farm. R. Barcikowski S.A. Poznań. Rozlewnia i hurtowa sprzedaż: W. Stępowski, Wilno. Baksza 19, tel 30—59

Przygoda pod wieżą Eiffla

Działo się to w Katowicach, przed wojną. Radca Pawliczek, który ze skromnego pomocnika mularskiego doszedł do stanowiska budowniczego, stał się w mieście znaną i lubianą osobistością. Codziennie, punktualnie o szóstej zjawiał się on przy stałym swym stoliku w jednej z knajp, gdzie przyjaciele bardzo go cenili, z powodu trafności sądów i wrodzonego dowcipu.

Pewnego wieczora rozmawiano przy tym stoliku o odbywającej się właśnie wystawie paryskiej. Jeden z panów, który zwiedził ją w lecie, nie przeświadczał wyrażać zachwytów na ten temat. Słyszając to pewien katowiczanie rzekł do Pawliczka:

— No, panie radco, możebyśmy tak „poskoczyli sobie“ do tego Paryża. Trochę forsy się znajdzie, urlop należy się panu...

Zapas znanych francuskich słów radcy Pawliczka ograniczał się wprawdzie do wyrazów „menu“ i „adieu“, ale skoro entuzjasta Paryża i wystawy zapewnił go, że mieszkał w hotelu, gdzie portjer i kelner mówili po niemiecku — radca uległ namowom przyjaciel.

Gdy przybył na paryski dworzec północny, wziął taksówkę i wręczył szoferowi kartkę z adresem owego hotelu, do którego go szofer bez trudu odstawił.

W hotelu radca przebrał się i postanowił rozpocząć niezwłocznie zwiedzanie stolicy świata.

Zadowolony wchodził się po bulwarach. To, co oglądał przeszło jego oczekiwania. Olbrzymie wystawy sklepowe, zgłęb, ruch, pięknie ubrane kobiety, wszystko to imponowało mu niepojemnie.

Przed elegancką restauracją na Champs Elysees, gdzie dostrzegł obiecujący napis: „Tu mówi się po niemiecku“ — poczuł nagle gwałtowny głód. Wszedł i przyjął gościnie, przy pomocy mówiącego po niemiecku kelnera zestawiał menu, którego nie powstydziliby się żaden smakosz.

Radca Pawliczek nie pozostał długo sam. Dwie eleganckie damy postarały się urozmaicić mu obiad. Wielki, barczysty pan wydał się im weale sympatyczny, zwłaszcza, że ożywiona rozmowa, głównie mimiczna, podsycona była licznymi toastami szampańskimi. Odwiedzono następnie kilka lokali na Montmartre, gdzie było jeszcze swobodniej i przyjemniej, aż w końcu zrobiła się godzina trzecia rano. Radca Pawliczek pomyślał o powrocie do hotelu. Gdy wsiadł do taksówki, stwierdził z przerażeniem, że nie wie gdzie mieszka, a kartkę z wypisaną nazwą hotelu, wręczył szoferowi, jadąc z dworca.

A więc z powrotem do restauracji gdzie jadł obiad. Portjer, kelnerzy, nawet właściciel, który umiał parę słów niemieckich, nie mogli go absolutnie zrozumieć. Wówczas jeden z kelnerów przypomniał sobie, że parobek Jacques mówi po niemiecku. Zbudowano Jacques'a. Zaspany błękitnooki Szwajcar, pochodzący z okolicy Schaffhausen wysłuchał dokładnie wszystkie słowa. Znał on nazwy wszystkich większych hoteli w pobliżu dworców i przy bulwarach. Ale jak z tych czterech, czy pięciu tużinów wynaleźć właściwy?

Jacques zadecydował, że jedyną radą będzie depesza do Katowic. Wprawdzie kosztuje to trochę, ale w trzy godziny może być odpowiedź.

Wkrótce poszła do Katowic depesza, następującej treści:

„Gdzie mieszkam w Paryżu? — Pawliczek, chwilowo Paryż restauracja Prunier, 26 rue“.

Około piętej nad ranem przyszła odpowiedź: „Mieszkaś Boulevard des Capucines, hotel „Grande Bretagne“. Numer pokoju tu niestety nieznan“.

O w pół do szóstej radca Pawliczek był w swoim hotelu.

Gdy tego samego dnia wieczorem opowiadał historię z depeszą w katowickiej knajpie, w Paryżu radca polecił usługującemu poprzyleić na wewnętrznej stronie ubrania, w buciach i w kapeluszu, kartki z napisem nazwy hotelu. Nazwa ta błyszczała niebieskimi literami na złotym polu, a nad tem jaśniał brytyjski lew i słowa:

„Honey soit qui mal y pense“.

Przeł. Wel.

Notatki polemiczne

Helena Romer Ochenkowska

Pani Helena Romer - Ochenkowska, świetna pisarka, nestorka publicystyki wileńskiej jest osobą o wyraźnych tendencjach i przekonaniach. Dlatego też w piśmie, w którym pracuje, a które jest niepotrzebną makulaturą, powstała na tle zbyt hojnie rozdawanych subsydjów na prasę rządową, nie odgrywała nigdy wybitniejszej roli. Zbyt wyraźne przekonania nie są tam potrzebne.

Ale nie o tem chciałem mówić, lecz o puryzmie historycznym p. Romer. Oto zagniewała się ona, że film Suez nie ma nie wspólnego z prawdą historyczną.

Gniew jej jest słuszny. Bo jeśli scenarzysta filmowy odważa 50-letniego Lessepsa o lat trzydzieści, z jego mością żonatą i dzieciątą, czyni młodzieńca, zakochanego w Eugenji, to ma to wszystko robić prawo skoro zapowiada z ekranu, że nie dba o ścisłość historyczną. Ale co innego nieścisłość co do dat i osób, co innego wprowadzanie osób nieistniejących, przecinanie charakteru osób historycznych, a co innego fałszowanie tła obyczajowego w historii. To już niema żadnego sensu i tutaj p. Helena Romer ma zupełną rację wskazując, że przecież hrabianka de Montijo nie mogła przychodzić na bal oficjalny w towarzystwie jakiegoś benewola. Wiemy zresztą z historii, że nie opuszczała ona matki na krok w okresie zaręczyn z Ludwikiem Napoleonem.

Ale skoro się komuś wytyka nieścisłości, nie należy ich samej zapalczywie popełniać. I to jakich! i to jakich! o la la!

Cziem kumuszkie szcziat' truditsia nie luczszie li kuma... etc.

1) Datę urodzenia Lessepsa podaje p. Romer prawie dobrze, bo na rok 1804, a on rzeczywiście się urodził 19 listopada 1805 roku, natomiast dlażego go nazywa „inżynierem“ i w dodatku „wielkim“, to już nie wiem. Nawet w tym pełnym błędów historycznych filmie, jest poukřeślone, że Lesseps nie był inżynierem. Naprawdę skończył on liceum Henryka IV i uczęszczał trochę na fakultet prawny. Inżynierem nie był nigdy, co wynika choćby z jego kariery w służbie konsularnej.

2) Pani Romer pisze, że Lesseps był „bratem ciętym“ Ces. Eugenji! Nie podobnego. Był jej dalekim krewnym, i to nawet nie krewnym, a powinowatym. Pani Romer powinna znać Anatola France, jak on pisze w swej słiznej anegdotce: „Elle étał un peu sa parente par alliance“.

3) Wreszcie p. Romer wykrzykuje:

A zakończenie, kiedy Eugenja zasiada sama na tronie bez męża-cesarza, by dekorować Lessepsa i gawędzą przy tem chwilę bardzo czule, to już szczyt absurdu i dezygnwoltury.

Tss! Tss! Droga Pani, wręcz przeciwnie — to jest jedyna w tym filmie scena ściśle historyczna. Na otwarcie kanału w dniu 19 listopada 1869 r. (dzień urodzin Lessepsa) przybyła cesarzowa Eugenja sama bez Cesarza na jachtie l'Aigle i sama, bez Cesarza wręczyła mu odznaki wielkiego oficera Legji Honorowej. Proszę przeczytać obszerną biografię Lessepsa p. Roberta Couraua rozdział VII str. 102, pod gwiazdkami. Wydawnictwo Grasset.

4) Zaintrygowała mnie natomiast bardzo relacja p. Romer, że w roku 1870 Lesseps ocalił „swą kuzynkę“ (ciągle ta kuzynka!) Cesarzową od „wzburzonego przegrana ludu paryskiego“. Otóż znam dokładnie ostatnie chwile pobytu Cesarzowej Eugenji w Paryżu, chociażby na podstawie książki, która wyszła niedawno Oktawjusza Aubry „L'imperatrice Eugenie“, wydawnictwo Fayard. Każde dziecko zresztą wie, że właściwym zbawcą Cesarzowej z rąk „wzburzonego ludu“ był dentysta amerykański Evans. Poza tem na nazwę też zasługuje Nigra, ks. Metternich, pani Lebreton, dr. Crane, a wreszcie baronet angielski Johna Burgoyne, który jej przewiózł przez kanał la Manche w czasie burzy w swym małym jachcie. Ale o Lessepsie, w bardzo zresztą szczegółowej książce Aubryego żadnej wzmianki niema. Nie chcę zaprzęcać wersji p. Romer, tembardziej, że Lesseps jesienią 1870 roku istotnie

A PROPOS...

Marsz. Makowski zwraca uwagę posłom, by nie odczytywali przemówień, lecz je wygłaszali...

Cyceronów złota era

do przeszłości już należy.

Oratorski kunszt zamiera,

widać zużył się i przeżył.

W elokwencji fajerwerkach

poseł laurów dziś nie szuka,

jeno zerka do papierka

i pod nosem sobie duka.

Pilny słuchacz czasem słowa

złowi jakieś w tem bakaniiu:

„pion“, „plaszczyna ideowa“,

„zaistniało...“, „rzutowanie...“

W dziejach naszych był Sejm Niemy

(na wspomnienie — wstyd gorący...),

jak dzisiejszy Sejm nazwiemy?

— chyba „sylibizujący“.

BILLARD.

ŻYCIE I DZIEŁA PIUSA XI

w pięknej ilustracji rotograviurowej obrazuje wydawnictwo pamiątkowe

„APOSTOLSTWA CHCICH — RADJO DLA CHORYCH“ p. t.

WIELKI PAPIEŻ PIUS XI

Dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na radiową akcję dla Chorych.

CENA 1 zł. KONTO P.K.O. 101408, Warszawa z przesyłką pocztową zł. 1.15.
Skład główny: Zakłady „Rotofot“, Warszawa, Tarczyńska 4 tel. 6. 17—99.

Polska uznała rząd gen. Franco de iure

WARSZAWA, Pat. Ministerstwo Spraw Zagranicznych podaje do wiadomości, że rząd polski uznał de iure rząd narodowy hiszpański,

Nieudany zamach na Mussoliniego Strzał obłąkanego przed willą Torlonia

Komunikat urzędowy o strzałach przed willą Mussoliniego, (który zamieszciliśmy w numerze wczorajszym) ogłoszony został z kilkudniowym opóźnieniem. Jak wynika z doniesień United Press, w czwartek przed południem prywatny detektyw Mussoliniego został postrzelony przez umysłowo chorego.

Nie jest wykluczone, iż chodziło tu o zamach, skierowany przeciw samemu Mussolinemu. Zamach miał miejsce przed mieszkaniem duce w Rzymie, w willi Torlonia, na parę minut przed spodziewanym wyjściem Mussoliniego z domu.

Wywiadowca, oczekujący przed willą, zauważył po drugiej stronie ulicy człowieka o podejrzanie wyglądzie. Krcił się on na przeciwko głównego wyjścia z willi. Na pytanie, co tu robi, po dejrzeniu osobnik odpowiedział strzałem z rewolweru, który trzymał w kieszeni.

Trafiony w brzuch wywiadowca padł na ziemię. Gdy Mussolini wyszedł na ulicę, domownicy jego schwytali już strzelca i nadbiegli z pomocą postrzelonego.

mieszkał w Paryżu, ale tuła się w mnie obawa, czy przypadkiem wiadomość o owej wielkiej roli Lessepsa w ratowaniu cesarzowej z „rak ludu“ nie dotarła do p. Romer z innego jakiegos filmu, równie ścisłego pod względem historycznym, jak film Suez, lub z jakiegos powieści.

Pani Romer poprawiając film pisze: Eugenja de Montijo, hrabianka de Tebe. Brawo! Prawie dokładnie, tylko nie Tebe, a Teba, nie e ale a na końcu. Możemy ten tytuł uzupełnić. Według zapisu w księgach stanu cywilnego Eugenja była córką Don Cyprjana de Cordova Layos y la Cerda, wiehrabiego de la Calzada da Palenzia de la Valduerna, hrabiego

Szofer samochodu, w którym Mussolini miał wyjechać do Palazzo Venezia, przyszedł z pomocą domownikom, wyrzucając rewolwer zamachowcowi.

Według doniesień z kół dobrze poinformowanych, policja ustaliła, że zamachowiec, Szymon Aruno w zeszłym tygodniu wypuszczony został z domu warjatorów.

Szymon Aruno, który postrzelił wywiadowcę przed willą Mussoliniego „Torlonia“, podczas przesłuchania policyjnego zeznał, że oczekiwał na pojawienie się Duce.

W kołach miarodajnych nie przypisują żadnego znaczenia politycznego próbie zamachu, ponieważ zamachowiec jest chory umysłowo. Strzelił on do wywiadowcy, gdy Mussolini spożywał śniadanie, po którym miał się udać do Palazzo Venezia. Szymon Aruno był niedużym mechanikiem i określany jest przez ludzi, którzy go znali, jako człowiek średniego wzrostu, blondyn, przyzwyczajony do pracy. Był on zawsze bardzo nerwowy i dlatego często zmieniał posady, chociaż uchodził za tęgego mechanika.

NAPRZEKÓR WSZYSTKIM

O Gott, wie gross...

P. Marja Arkuszewska z Chrusciewchowa, która to miejscowość, wnosząc z nazwy, leżeć musi niedaleko Kłerykowa, w liście do redakcji „Prosto z mostu“ porusza poważną sprawę bibliotek gminnych. Tworzy się je od kilku lat na mocy ustawy. Podobno wszystkie gminy już je mają. Rzecz tylko w „katalogach bibliotek“, czyli w doborze książek. P. Arkuszewska tak pisze o swojej gminie:

Katalog biblioteki w mojej gminie przedstawiał się w roku zeszłym mniej więcej następująco: Parę tomów Sienkiewicza, parę Żeromskiego, jedna książka Rodziewiczówny, parę książek jakichś dawniejszych nieznanych autorów i sporo nowości wydawniczych z ostatnich lat, w tem kilka książek popularno-naukowych i podręcznych... trochę tłumaczeń lekkich powieści (Wallace, Dell).

Wydawałoby się, że jak na bibliotekę gminną dobór całkiem wystarczający: wszystkiego po trochu z każdej dziedziny. Czego więcej potrzeba Kłerykowom? Okazuje się z listu p. Arkuszewskiej, że koniecznie potrzeba Zofji Kossak, więcej Rodziewiczówny, Prusa, Orzeszkowej. Cóż tedy p. Arkuszewska czyni? Pisze w dalszym ciągu:

Od zeszłego roku dużo się w naszej bibliotece zmieniło. Zakupiono sporo książek Sienkiewicza, Rodziewiczówny (ci dwoje są najbardziej poczyni), Żeromskiego, Prusa, Orzeszkowej. Na moje życzenie nabyto też książki, których listę podaję; wymieniam na tej liście szereg powieści współczesnych autorów o katolickim światopoglądzie.

Zdawałoby się więc, że wszystko w porządku: biblioteki gminne (które zapewne nie są w stanie nabyć od razu wszystkich żądanych książek) kupują je stopniowo, uwzględniając nawet, jak widać, życzenia poszczególnych swych odbiorców. Ale p. Arkuszewska za mało tego. Chciałaby jeszcze i tego i owego; grymasi, że to a tamto; irytuje się, że z chrusciewchowskiej biblioteki korzystają żydzi, bo gmina jest w miasteczku; narzeka, że nie wszyscy wiedzą o bibliotekach gminnych, nawet ona sama, jak pisze, „o istnieniu biblioteki w swojej gminie dowiedzia się tylko przypadkiem“. Jak trudno jest wszystkim dogodzić! Jak wielki jest ten Chrusciewchów, że jego tubylcy nie wiedzą, co mają pod bokiem!

Wysz.

W WIRZE STOLICY

OBJEKTYWNA NAUCZYCIELKA

— To zgroza, powiedział kulturalny i rozgarnięty pan Kleofas, by w państwowym gimnazjum nauczycielką polskiego była żydówka.

— Jaka żydówka? oburzyły się demokraciotki, panna Adela Koniecpolska jest katoliczką.

— No tak, ale od paru lat; jej rodzice chodzą jeszcze do mykwy, nazywają się Endelszwajni.

— Fe, co za zacofany rasista z panna. Obrzydliwie. Musi pan poznać pannę Adela, przekonana się pan, że to lepsza Polka od Emilji Plater.

Zetknięcie się pana Kleofasa z wzorową Koniecpolską nastąpiło wkrótce, barbarzyński antysemita zapytał nauczycielkę:

— Ma pani jakie ładne uczennice w klasie?

— O, tak. Grynwaserówna, Rapaportówna, Lövensteinówna, są śliczne. Cudne, słodkie dziewczyny! I jakie mądre! To najzdolniejsze dziewczki w szkole.

— Co pani sądzi o Słowackim?

— Ach, marnutki poeta. Heine — oo, to dopiero wiesz. Tylko Weintraub, Ruchla Ginczanka i Szpilfogel z dzisiejszych mogą się z nim równać.

— Lubi pani Chopina, Moniuszkę?

— Przeszłarali okropnie. Rubinstein, Huberman — to prawdziwi mistrze. Gold też jest genialny.

— Kto był największym filozofem dziejów, zdaniem pani?

— Śmieszne pytanie. Baruch Spinoza, oczywiście.

— Kogo pani najchętniej słucha z naszego radja.

— Franka! Jak on słodko mówi te reportaże sportowe.

— A w gazetach czyje artykuły są, zdaniem pani, najlepsze?

— Sokołowa w Gazecie Polskiej pisze arcydzieła. A Migowa, Beylinówna w czerwoniakach — jakie to talenty! A Hertz co to za fenomen!

— Jacy aktorzy są najwybitniejsi dzisiaj?

— Fajertag, przepraszam — Znicz, potem ten Lopek Krukowski, ta słodka Dora Kalinówna, ten śliczny Sru Dowrski...

Pan Kleofas wstał, otarł pot z czoła i rzekł:

— No, ale przyznać trzeba, że antysemitką to pani nie jest.

— Pewnie, że nie. Przecie to obrzydliwie, dzikusowskie wymysły. Jestem dobrą Polką i cenię wszystkich obywateli Polski jednakowo, nie robię między nimi żadnej różnicy, nie powoduję się przy wyróżnianiu kogokolwiek żadnymi kryterjami rasowymi, tylko czysto obiektywnymi. Wstrętna rzecz ten rasizm.

Karol.

CHYBA JESTEŚ CZŁONKIEM
WILEŃSKIEGO T-WA
PRZECIWGRUŻLICZEGO

Za naciśnięciem guzika
usłyszysz kawiara
ulubioną stację!



Automatycznie
strojony Super
najwyższej klasy.
6 lamp, 7 obwo-
dów, 3 zakresy fal
antifading, oko
magiczne, kom-
pensacja basów.

AUTOMATIC-ELEKTRIT

Przed wyborami nowego prezydenta Lebrun wynajął już prywatne mieszkanie

PARYŻ. Dnia 6 kwietnia zbieżne się francuskie zgromadzenie narodowe dla wyboru nowego prezydenta republiki. Obecnie za kandydata mającego widoki wyboru uchodzi przewodniczący senatu Jules Jeanneney.

Prezydent Lebrun oświadczył już, że nie zamierza kandydować po raz drugi, a nawet wynajął już mieszkanie prywatne. W dziejach Trzeciej Republiki tylko raz zdarzyło się, że prezydenta wybrano na drugą kadencję, a mianowicie przy wyborze Grevy'ego. Wśród dalszych kandydatów wymieniano się senatora Leona Berarda, który obecnie jest delegatem rządu fran-

cuskiego do rokowań z gen. Franco. Mówią także o kandydaturze b. premiera Herriota, ale on sam dał do zrozumienia, że kandydować nie zamierza. Znalazłby on poparcie kół lewicowych, ale natrafiłby na silny opór prawicy. Sam Herriot uważa, że jest zbyt zaangażowany w walki polityczne, by móc reprezentować Francję. Wreszcie wymieniano się kandydaturą Lava'a, która dla lewicy byłaby czerwona płachtą z powodu znanego stanowiska b. premiera w czasie wojny włosko-abisyńskiej. Wśród kandydatur pojawiło się też nazwisko b. ministra finansów Francois Pietri.

Co to jest milion? Rozstrzygnięcie Wielkiego Konkursu Loteryjnego

W dniu 16 bm. odbyło się w lokalu Polskiego Monopoli Loteryjnego ostatnie posiedzenie członków jury w celu rozstrzygnięcia konkursu na odpowiedź na pytanie: „Co to jest milion?”. Obecnie byli wszyscy członkowie jury w składzie następującym: pp. Tadeusz Dolega - Mostowicz, prof. Henryk Friedrich, red. Witold Giełżyński, prof. Tadeusz Sierżputowski i delegat Dyrekcji Polskiego Monopoli Loteryjnego, p. Marian Szajowski, zastępca Dyrektora P. M. L.

Rozpatrzwszy wszystkie odpowiedzi, zakwalifikowane na poprzednich posiedzeniach do szczegółowego rozważania, Sąd Konkursowy doszedł do następującego wniosku, że żadna z nadesłanych odpowiedzi nie posiada waleń, któreby ją kwalifikowały do pierwszej nagrody. Wobec tego postanowiono nagrodę pierwszą — 1000 zł. podzielić na dziesięć nagród dodatkowych po 100 zł. każda. W ten sposób ogólna ilość nagród wzrosła z piętnastu na dwadzieścia cztery, przyczem kwota przeznaczona na nagrody, w wysokości 3.100 zł., nie uległa zmianie.

Nagrodę drugą, — zł. 500 — przyznano odpowiedzi, opatrzonej godłem „Pan Tadeusz”.

Nagrodę trzecią — zł. 300 — przyznano odpowiedzi, opatrzonej godłem „Sokole Oko”.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 18 lutego 1939 roku

AKCJE: Bank Polski 132,50. Bank Handlowy 59,34. Warsz. cukier 57 1/4 — 37 1/2. Węgiel 39,75 — 40,00. Lipop 95,00. Modrzew 20,00 — 20 1/2. Norblin 105,00. Ostrowiec 78,00 — 78 1/4. Starachowice 56,75 — 57,75. Zieleniewski 82,50 — 83,00. Zyrardów 56,00. Haberbusch 69 1/2. Tendencja mocna.

PAPIERY PROC.: — 4 1/2% wewn. 57,00. 3% inwest. pierwsza 91,50 — seria 96,50. 3% inwest. druga 92,50 — 97,50 ost. serie. 5% konwers. 71,25 — 69,00 — ost. setki. 5% kolejowa 69,00. 4% premj. dol. 44,25 — 44,50. 4% konsolidac. 68,25 — 68,00 ost. setki i drob. 4 1/2% ziemskie — seria 5 — 64,25 — 64,50. 4 1/2% Warszawy 75,00. 5% Warszawy dawne 72,25. 5% Warszawy — 1933 rok — 74,50 74,25 — 74,50 — 76,50 ost. drobny. 5% Lublina 1933 rok 62,75 — 63,25. Tendencja dla pożyczek mocniejsza, dla listów utrzymana.

THOMAS BURKE.

Dwa białe skrzydółka

— To jest mój wierny sługa. Będzie takim samym dla ciebie, jeżeli zechcesz. Czy chcesz? Przypomnij sobie, jakżeśmy się poznali...

Uśmiechnął się po swojemu, szeroko, jakby wspomnienie tamtej przygody sprawiło mu szczególną przyjemność. Należało mu jednak coś odpowiedzieć.

— Ależ z pana kawał łobuza! — szepnęła, również pełna wspomnień tamtego spotkania: — nie wiem, dlaczego pozwalałam panu mówić w ten sposób do mnie. Nigdy nikomu na takie rzeczy nie pozwalałam — ciągnęła z uśmiechem: — sama nie wiem, jak to się mogło stać, bo właściwie pan mi jest objętny...

Otoczył ją ramieniem i powiedział:
— A więc chodźmy. Dom mój jest tam.
I poszła za nim bez oporu.

W jaki sposób Tchang - Li mógł wiedzieć, że pragnienia jego pana spełnią się tego wieczora? Czarodziejstwo to było czy niezwyczajna zdolność przewidywania? Jakkolwiekby, Ben i Jenny zastali mieszkanko przeistoczone. Na ścianach przybite były różnokolorowe chorągiewki, u sufitu wisiały niebieskie i czerwone lampjony; na kominku pomiędzy dwoma kadełkami z kawy, królował posąg Buddy, dawcy szczęścia i długowieczności. Na środku stołu widniał podarunek ślubny Tchang - Li — piękna, czerwono-czarna waza, którą musiał zapewne zwędzić sprytnie w sklepie Ho - Linga.

Teraz mały Chińczyk, pełen radości, dreptał po mieszkanku, usługuje im przy kolacji, którą już zawczasu przygotował.

Jenny przystosowała się natychmiast z łatwością do sytuacji. Zawsze i wszędzie czuła się królową; zmieniła swe królest-

A wszystko pod patronatem Moskwy U. S. A. — kuźnią komunizmu na półkuli zachodniej

„Courier de Geneve” zamieścił ostatnio sensacyjną sprawozdanie amerykańskiego publicysty Waltera Steele’a „o czerwonej propagandzie” w Stanach Zjednoczonych, o najnowszych metodach ofensywy kominternu na Zachodzie i o planach rewolucyjnej kominternu światowej. (por. art. „Rouges aux Etats Unis” — „Czerwoni” w Stanach Zjednoczonych).

„Prezydent Roosevelt w swym niedawnym orędziu — pisze W. Steele — mówił o niepokojach, jakie panują na całym świecie, zaznaczając, że „przyjdzie taki czas w sprawach ludzkich, że trzeba będzie przygotować się nie tylko na obronę granic swej ojczyzny, ale również na obronę podstawowych zasad, na których opiera się cywilizacja”.

Słowa te stają się tem bardziej aktualne, gdy uprzytomnimy sobie niesłychane nasilenie, jakie w ostatnich czasach osiągnęła w Stanach Zjednoczonych propaganda komunistyczna. Według oficjalnych obliczeń ilość komunistów wynosi tam 77.000, w rzeczywistości jednak jest to tylko liczba aktywnych agentów - kieowników, poza którymi stoją masy, sympatyzujące wyrażnie z komunizmem, a dochodzące do setek tysięcy.

A więc partia komunistyczna w Stanach Zjednoczonych obejmuje swymi wpływami takie pokrewne organizacje jak „Worker Alliance”, do której należy 800.000 robotników dalej „Międzynarodowy Związek Robotniczy” (International Workers Order), którego naczelnym prezesem jest komunistą i który liczy ponad 130.000 członków.

Komiteć centralny partii komunistycznej w USA zebrał w r. 1933 ponad 255.000 dolarów z samych tylko składek członków. Naczelny organ partii „The Sunday Worker” rozchodzi się co tydzień w 100.000 egzemplarzy. Komuniści założyli tam 55 specjalnych księgarni, sprzedających i kolportujących bibule komunistyczne. Zorganizowali oni ponadto specjalne kursy propagandowe, na których wykładają takie „przeamioty”, jak: teoria i praktyka komunizmu, doktryna walki klas, sztuka oddziaływania na masy, technika rewolucji (!) i t. p. W samym Nowym Yorku znajduje się 11 takich kursów.

O metodzie tej propagandy wyrotowej pisze ostatnio również mediolańska „L'Unita” (3. II. 39.) nawiązując do wystąpienia prezydenta Roosevelta: „Okazuje się — pisze korespondent „Unity”, że na posiedzeniu centralnego komitetu partii komunistycznej w Stanach Zjednoczonych została poruszona m. in. sprawa nowej taktyki rewolucyjnej w skali światowej. Przywódcą tamtejszych komunistów Browder określił przy tej okazji Kościół katolicki jako „wroga najlepiej zorganizowanego na świecie w walce z komunizmem”.

Na zebraniu tem omawiano również przygotowanie t. zw. „sankcji proletariackich”, które mają stanowić nową

mia ogromna. — Zwycieska, gdy nią wola kieruje niezłomna. Miljon złotych — to także armja: pokojowa, zwycięska, gdy nią tego pokieruje głowa.

Czwarta nagrodę otrzymała p. Marja Oderfeld za odpowiedź:
Miljon cegieł — wielki dom,
Miljon liter — gruby tom,
Miljon kropli — pełna kadoz,
To jest milion — warto grać!
Pozostałe nagrodzone odpowiedzi będą ogłoszone w niedłkiej przyszłości.

wo — to prawda, ale nowe państwo wydało się jej jeszcze piękniejsze; dziwiła się nieco, że tak szybko przystała na zamiar, ale nie żałowała swego pośpiechu.

Podczas kolacji Tchang - Li krzątał się niezmordowanie, usiłując odgadnąć każde życzenie swej nowej pani i obserwując pilnie jej twarz, aby się przekonać, czy jego potrawy, na które pan jego nie narzekał, będą tak samo dobrze smakowały wybrance serca pańskiego. I kiedy Jenny, patrząc na niego powiedział: „Pocieszny jest ten twój pacholek. Obydwa jesteście pocieszni”. — Tchang - Li uznał w duchu, że wszystko jest na najlepszej drodze, i poczuł się wniebowzięty.

O północy światła pogasiły w małym mieszkanku. Z miasta, gdzieś zdala, dobiegały jeszcze stłumione pogłosy „święta latarni” a tuż obok, po drugiej stronie drzwi pokoju zakochanych, Tchang - Li zawodził cichym głosem jakieś modlitwy do swego Buddy, błagając go zapewne o zesłanie błogosławieństwa na tych dwoje ludzi, których teraz jednako kochał.

Przyjaciółki i przyjaciele Jenny uznali, że dopuściła się względem nich okropnego przewinienia, ale to było jej najmniejsze zmartwienie. Zmiana jej życia była raptowna, jednakże dodatnia w skutkach. Jenny wyrzekała się swych dotychczasowych sukcesów, hałaśliwych i próżnych. Jej ukochany, dając jej któregoś dnia przyjacielskiego kuśka w bok, powiedział, że jest ładna. To jej wystarczyło. Stała się piękna. Zaczęła zwracać na siebie uwagę. Stwierdziła, że jej charakter zmienia się na lepsze, robi się delikatny i miły. Jej szczęście było zupełne.

Posiadała teraz dwóch niewolników: Bena i Tchang - Li. Miała swego „mężczyznę”, który był dzielnym człowiekiem i rozumiał ją. Ona zaś nie była głupia, i Ben nie pożałował, że wybrał ją spośród tylu innych. Szybko też oswoiła się ze swym nowym trybem życia i poczuła się jak stworzona do stanu małżeńskiego. Jednocześnie Tchang - Li rzekł się bez najmniejszego sprzeciwu wielu ze swych przywilejów, zachowując z przyjemnością najcięższe obowiązki: sprzątanie i pranie.

Co rano dreptał za nią krok w krok z koszykiem, gdy udawali się na targ i służył jej swym doświadczeniem przy zakupach

metodę walki wyrotowej. Sankcje te polegają na wywołaniu „za pomocą metody obliczeniowej na psychologicznie mas i uchwyceniu właściwego momentu”, strajków, rozruchów i wszelkiego rodzaju zamieszek, któreby „stwarzały przeszkody w normalnem funkcjonowaniu komunikacji i przemysłu wojennego w państwach burżuazyjnych”. Ten rodzaj walki rewolucyjnej ma zastąpić tworzenie „frontów ludowych”, które okazały się zawodne dla celów, do których zmierza komintern.

Nowe umowy „Zaeksu” w sprawie ochrony praw w prasie polskiej

Jak dowiaduje się alencja PIL. Związek Autorów Kompozytorów i Wydawców „Zaeksu”, dając od wielu lat do objęcia swą działalnością wszystkich dziedzin twórczości literackiej i muzycznej, rozszerzył ostatnio zakres swych kompetencji przez objęcie ochrony praw autorów i kompozytorów na terenie prasy polskiej. „Zaeks” zawarł mianowicie dwie umowy międzynarodowe a to pierwszą z francuskim związkiem literatów i dziennikarzy, Société des Gens de Lettres de France w Paryżu, oraz z podobnym związkiem włoskim „Società Italiana degli Autori ed Editori” w Rzymie.

Mocą powyższych umów „Zaeks” stał się reprezentantem prawnym na Polskę wszystkich autorów i dziennikarzy francuskich oraz włoskich, zrzeszonych w wymienionych związkach zagranicznych. Imieniem tych autorów „Zaeks” udzielać będzie licencji (zezwoleń) na przedruk wszelkich ich utworów w prasie i wydawnictwach periodycznych polskich; ochrona ta dotyczyć będzie głównie powieści, nowel, feljetonów, artykułów literackich, wywiadów, korespondencji etc. „Zaeks” inkasować będzie również imieniem reprezentowanych przez siebie autorów honoraria autorskie.



Młoda dziewczyna nabyła całą wyspę

Małe wysepki, rozsiadane pośród oceanu, posiadają stosunkowo niewielką wartość. Ogłoszony był przetarg na drobną wysepkę Argylshire, należącą do Hebrydów, i przy licytacji utrzymana została młoda dziewczyna, płaćca kilkanaście szylingów.

Istnieje również wyspa, całkowicie pozbawiona kobiet. Jest nią wyspa Cocos, należąca do archipelagu Indyjskiego. Osadzone na niej dziesięciu białych i około trzydziestu Chińczyków, z po-

ceniem stałego dozoru kablotelegraficznego, tam zakotwiczonego. W kontrakcie zastrzeżono, że osada nie ma prawa sprowadzać kobiet.

Najczęściej zmieniała właścicieli mała wysepka St. Thomas z grupy Małych Antyli. Pierwotnie odkryta przez Hiszpanów, przeszła następnie w ręce Francuzów, od których zdobyli ją Anglicy, a potem — Duńczycy. Ci z kolei sprzedali ją Amerykanom.

Miasto, w którym niema ani jednej restauracji

Anglia szczyci się jedną miejscowością, mianowicie Letchworth, w której niema ani jednego szynku. Miasto posiada bowiem 15 tysięcy osób, które należą do Związku abstynentów.

Purytanizm mieszkańców Letchworth sięga tak daleko, że uniemożliwia wydanie koncesji nawet dla miejscowości, położonych u rogatk tego miasteczka.

Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR NARODOWY: „Gruby ryby”.

TEATR ATENEUM: o 4-ej „Świętoszek” o 8-ej „Dziewczyna z lasu”.

TEATR POLSKI: o 3.30 „Maskarada” o 8-ej „Obrona Ksantypy”.

TEATR LETNI: „Madame Sans Gêne”.

TEATR NOWY: „Week end”.

TEATR MAŁY: „Temperamenty”.

TEATR KAMERALNY: „Dom warjatowski”.

TEATR MALICKIEJ: „Pani Bovary”.

TEATR 8.15: „Krysia Leśniczan-ka”.

MAŁE QUI PRO QUO: „Pod parasolem”.

CYRULIK WARSZAWSKI: „Kochajmy zwierzęta”.

TEATR WIELKA REWJA: „Szukamy gwiazdy”.

TEATR BUFFO: „Niech przyjdzie pierwszy”.

K I N A:

ATLANTIC: „Władcy”.

BALTYK: „Marja Antonina”.

CAPITOL: „Kłamstwo Krystyny”.

CASINO: „Verdi”.

COLOSSEUM: „Patrol bohaterów”.

EUROPA: „Hotel du Nord”.

FILHARMONJA: „Za winy nie popełnione”.

IMPERJAL: „Kibic”.

PALLADJUM: „Suez”.

PAN: „Zapomniana melodia”.

RIALTO: „Pani i cowboy”.

ROMA: nieczynne spowodu zgonu Ojca świętego.

STUDIO: „Nanon”.

STYLOWY: „Ich błąd”.

ŚWIATOWID: „Konflikt”.

VICTORIA: „Moi rodzice rozwodzą się”.

W Krakowie

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO: w niedzielę o 3.30 „Gałązka rozmarynu”, o 9-ej „Miłość będzie naszym wynalazkiem”.

We Lwowie

TEATR WIELKI: w sobotę opera „Cyganeria”, w niedzielę o 15.30 „Świętoszek”, o 19.30 „To więcej, niż miłość”.

W Poznaniu

TEATR WIELKI: o 15 „Noc w Wenecji” o 20-ej „Turandot”.

TEATR POLSKI: w niedzielę o 15-ej „Subretka”, o 20-ej „Dlaczego zaraz tragedja?”.

W Grodnie

TEATR MIEJSKI: w niedzielę o południu i wieczorem „Kiedy kobieta kłamie”.

W Lublinie

OBJAZDOWY TEATR WOŁYŃSKI: w niedzielę „Cyrano de Bergerac”.

W Mikaszewiczach

OBJAZDOWY TEATR WOŁYŃSKI: w niedzielę „Szkariatno róża”.

Gdziekolwiek się ruszyła, był przy niej, gotów na każde skinienie. Nie potrzebowała wydawać mu żadnych rozkazów. Robił wszystko, czekając tylko na jej łaskawe spojrzenie, na drobny znak zachęty i aprobaty. To też Ben wracając do pracy, znajdował codziennie dom w najwyższym porządku, jedzenie smaczne i apetyczne, żonę uśmiechniętą i „pacholka” promieniejącego.

Przeżyli tak kilka miesięcy w pogodzie i szczęściu. Szczęście składało się z radosnych przebudzeń, z rannych pożegnań, z rozmyślań nad przyrządzaniem najsmaczniejszego obiadu, z wypraw po zakupy; po południu, gdy ona piła swą szklankę herbaty, Tchang - Li, siedząc na podłodze w kuchni, potracał cienie struny swej małej gitary i śpiewał wschodnie piosenki miłosne. Potem zbliżała się godzina jego powrotu. Następowało spotkanie w drzwiach, pocałunki, okrzyki powitalne i śmiechy. Późem zabierano się do jedzenia; czasami wychodziło się na spacer albo do kina, i wreszcie następował upragniony, najdroższy, najukochańszy uścisk Bena.

Wszelako czas niesie zawsze takie czy inne zmiany. Wiecie zapewne, co znaczy w małżeństwie drugie półrocze pożycia. Czar nowości mija, ludzie się zaczynają przyzwyczajać do siebie, a wraz z przyzwyczajaniem nadchodzi częstokroć zubożnienie. Po pierwszych miesiącach uniesień, drugie półrocze w każdym małżeństwie zaznacza się reakcją. Tchang - Li w oczach Jenny przestał być tą rzekomą zabawką, jaką wydawał się na początku. Stał się tylko jednym z przedmiotów, stanowiących jej codzienne otoczenie, a potem zaczął ją drażnić. Przyjemność posiadania własnego „niewolnika” spowszedniała i nawet wydała się uciążliwą. Ten Chińczyk był nieumiejętny i biegła za nią jak piesek. Nie mogła zrobić kroku, żeby go nie mieć przy sobie, wciąż gotowego do usług, wpatrzony w nią z łękiem, czy zdola wypełnić należycie jej rozkazy, czy wyczyta je z jej twarzy, zanim pani raczy je wypowiedzieć. W końcu, ta ciągła obecność Tchang - Li poczęła w niej budzić podejrzenia, że jest szpiegowana. Jego brzydota i garb były nieznosne i wręcz obrzydliwe. Gdy się do niej zbliżał, miała chęć uciekać od niego.

TRIARIUS

Na marginesie wojny hiszpańskiej

Zaniedbanie do odrobienia

Wojna domowa w Hiszpanii ma się ku końcowi, jak można sądzić. Tak ostrożne sformułowanie przewidywań wydaje się jednak bardzo wskazane. Wojna jak dotąd posiadała charakter zdobywania piędy po piędy, powolnym i równomiernym ruchem wojsk narodowych, terenu, znajdującego się pod władzą czerwonej republiki. Wykruszenie tego terenu odbywa się tak jak wykruszenie opornej skały: odbija się kolejno wszystkie jego występy, nacinając uprzednio miejsca, łączące z danym masywem. Jeśli porównamy wielkość masywu z sumą już opanowanych przez gen. Franco występów i wysp czerwonych, to okaże się, że to, co pozostaje do zdobycia, przewyższa jeszcze dwukrotnie to, co już zostało zdobyte od początku regularnych działań wojennych. Nawet biorąc pod uwagę gorsze warunki doprowadzania pomocy czerwonym, po przecięciu komunikacji lądowej z Francją (choć pozostaje zawsze droga morską, z której korzystano obficie i poprzednio, a trudno myśleć o skutecznej blokadzie siłami morskimi, dysponowanymi przez rząd narodowy, wybrzeża długości mniej więcej, jak wybrzeża Bałtyku w posiadaniu Niemiec); mimo wzmocnienia proporcji sił na korzyść gen. Franco i to w drugiej potęgę, gdyż jego siły o tyleż stosunkowo wzrosły co siły czerwonych stosunkowo osłabły, oraz ich zmniejszoną „moralę” pod wrażeniem klęski, przez poczucie beznadziejności walki lub przynajmniej nieprzerwanego żądaniem powodzenia tyloletniego pochylenia szali na rzecz przeciwnika — wojna, licząc z ołówkiem w rękę, może się przeciągnąć jeszcze dalsze dwa lata. W tej supozycji niema nic niemożliwego ani bezprzykładnego w historii. Napoleon, potęgą znacznie większą, niż gen. Franco w stosunku do czerwonych, toczył wojnę przez pięć lat przeszło, nie podbiwszy ostatecznie Hiszpanii. Jest to kraj bardzo wielki, co nie zawsze czytelnik polski sobie uprzytamnia, i jego dziś czerwona część, to jeszcze przestrzeń wynosząca coś jak połowę dzisiejszego naszego państwa, w dodatku najeżona przyszłymi terenami. A czyż nie możemy sobie wyobrazić skutecznego oporu po zajęciu przez wroga terytorium do Wisły? Tak, niewątpliwie, i dowód historyczny tego mamy w świeżej pamięci. Ostatecznie i celowość walki może być usprawiedliwiona nadzieją na nową wojnę europejską, od której obrotów będą zależały znaczny stopniem losy Hiszpanii.

Z niemińszem jednak prawdopodobieństwem można wysunąć i wręcz przeciwną przewidywanie, która, gdy się sprawdzi, uczyni niniejszy mój artykuł, przynajmniej w pierwszej swej części, nieaktualnym już w chwili druku. Generał Miaja, jedyna większej miary (wbrew nazwisku „kruszy-na”) postać, wysunięta ze strony republikańskiej przez trzyletnią blisko wojnę, jest w obecnej chwili faktycznym, a nawet prawnym dyktatorem, tak samo cywilnym, jak wojskowym, całego obszaru, niepodbitego dotąd przez wojska narodowe. W jego rękę spoczywa decyzja; więc też np. pisma francuskie i to zdecydowanie lewicowe (a niema dziś — poza fanatykami — Francuza, choćby najbardziej lewicowego, któryby nie widział, namacalnie już dziś w formie emigracji z Katalonii, jakich kłopotów i kosztów już dziś, a niebezpieczeństw w przyszłości, nabawiła się Francja, stawiając na niewiastę (konie), jak „Marianne” z przed dwóch tygodni, przypuszczają, a nawet sugerują myśl, że stary generał „przyłączy się” do gen. Franco, że znajdzie stosowną dla siebie i dla rządu w Burgos formułę i że sprawnie utrzyma w rękę i podwładne siły i rządzoną ludność przy wykonywaniu zwrotu o 180 stopni, co mu przyjdzie o tyle łatwiej, że prowincja najbardziej czerwona i najbardziej wroga jednoci narodowej — Katalonia, nie wchodzi już w rachubę.

Najbardziej rozpowszechniona, najmniej bowiem paradoksalna, z pozoru jest trzecia supozycja: szybkiego, wskutek okoliczności wyszczególnionych już okazji obu poprzednich hipotez, rozkładu sił czerwonej Hiszpanii i triumfalnego, we wciąż przyspieszonym tempie zajmowania jej obszaru przez siły narodowe, co ze względu na przestrzeń, opór pewnej ilości ideowych fanatyków, i innych drżących o własną skórę i starających się wygrać na czasie przynajmniej, ile potrzeba dla bezpiecznej ewakuacji, oraz ze względu na konieczność oczyszczenia trudnego terenu, potrwać może jeszcze parę miesięcy, może do trzeciej rocznicy wybuchu powstania. W każdym razie byłaby to ostatnia już faza wojny, w której gen. Franco starałby się sam likwidować interwencję cudzoziemską.

Zestawiając wysunięte hipotezy, pierwszą przeciw dwóm dalszym, trzeba uznać, że co najmniej dwa przeciw jednemu przemawia za szybkim finałem tragedii hiszpańskiej. Cieszyć się z tego jako człowiek, wstrząsający się na okrucieństwa wojny, specyficznie hiszpańskie przywodzące na myśl i narzędzia tortury, związane imieniem z wynalazczością tego narodu i krwawe jego rozrywki, i okrutną sztukę, i ujęcie wojny przez Goyę; i przez sympatię (pomimo powyżej wskazanego rysu), sympatię w Polsce dość powszechną do wspaniałego narodu wojowników i zdobywców, działających przytem jak w ekstazie religijnej; pozatem, a może w największym stopniu jako człowiek cywilizowany, znający cenę kultury i sztuki, których niestychanie bogate, jedynie w swoim rodzaju w Europie skarby niszczy nie tylko w ogniu zajętej i nieznającej względów walki, lecz w jeszcze może większym stopniu pod rządami barbarzyńskiej tłuszczy i wywołane przez międzynarodowych spryciarzy za opłakaną pomoc. Smucę się niepomatu jako żołnierz polski i patriota spowodu jeszcze jednej straconej okazji.

Wiadomo, że sala wykładowa nie zastąpi w wywyczeniu wojska, placu musztry, ten ostatni pola manewrów; manewry zaś to zaledwie blade naśladowanie wojny, gdyż żadne sprawdziany dobrego czy złego wykonania nie zastąpią świadectwa natychmiastowego i bezwzględnie, które rzemiosłu swych adeptów wystawia wojna: w postaci kuli dla żołnierza i kłęski dla dowódcy. W wojnie hiszpańskiej, tych wspólnych manewrach ostrych, czy też próbie w minijaturze, ale zato z obustrzennym niektórych warunków, wojny współczesnej, przyszłej wojny europejskiej z całą jej techniką wzięły udział wszystkie potencje europejskie, wszystkie wojska, których broń może zawżyć w przyszłej rozgrywce. Wiemy, że Włosi uczestniczyli w niej całymi dywizjami, z liczbą żołnierzy, którzy przeszli przez ogień (licząc razem z uczestnikami wojny abisyńskiej), sięgającą w duże setki tysięcy; udział Niemców, to dziesiątki tysięcy, a najwięcej specjalistów, techników wojny; udział Francuzów równa się pewnie niemieckiemu; bolszewicy jeszcze większy; Anglicy angażują się mniej jawnie, mieli świetnych obserwatorów, zapewne udział wśród specjalistów i tyśiące ochotników, głównie po stronie czerwonych, ale też i po przeciwnie; doświadczenia np. obrony przeciwlotniczej są popularyzowane szeroko za pośrednictwem najbardziej przeciętnych ilustracji; zresztą Francuzi, Anglicy i trochę bolszewicy, mają ciągle drobną szkółkę wojenną w swych posiadłościach kolonialnych, bolszewicy w utarczkach z Japonczykami, którzy jak wiadomo na wielką skalę od szeregu lat ćwiczą się w rzemiosło wojenne na terenie Chin; i doświadczeń hiszpańskich nie potrzebują. Sama tylko Polska nie tylko nie wzięła żadnego oficjalnego udziału w akcji „nieinterwencji” (interwencji) ale w dodatku najostrożniejsi sankcjonowali najsurowszym przestępstwem przepisów o wyjeździe zagranicę, uniemożliwiła tym młodzieńcom, którzy chcieli powąchać prochu, dokonanie takiej kształcącej podróży. A przecież trzeba pamiętać, że w ostatecznym obrachunku zawsze ludzie, a nie maszyny choćby najdoskonalsze, prowadzą wojnę, że od stanu wykształcenia tych ludzi i niezbyt łatwo odrazu zdobywanego doświadczenia wojennego w wysokim stopniu zależą rezultaty wojny.

Co znaczy „ostrzelanie” — wie każdy, kto brał udział w „pracy linijowej”, i zna z introspekcji lub z obserwacji obozujących tchórzostwo rekruta, lub głupia odwagę, nie rozumiejącą niebezpieczeństwa, szybko ustępującą na widok pierwszej krwi i pierwszych trupów. Różnie często ten początkowy tchórz bywa doskonałym żołnierzem. Zaprawiony żołnierz to cenne narzędzie wojny i warto coś poświęcić, żeby go posiadać. Właszcza zaprawiony w wojnie hiszpańskiej.

Cenione to było, wyróżniające zawsze, więc i w czasach napoleońskich, gdy, zdaje się, zaprawę wojenną nikomu nie brakowało. Żołnierz napoleoński walczył i przeciw Austriakom, wśród których bywały sławne męstwem pułki i przeciw Prusakom, niedawnym żołnierzom Fryderyka II, o których zaletach żołnierskich wiemy co sądzić, i przeciw imponującym wówczas Europie fatalistyczną stałością Moskalom, których „nie dość było zabić, trzeba było jeszcze zabitego pchnąć, żeby się przewrócił” jak mawiał o nich Wielki Fritz, a przecież dopiero wojna hiszpańska dawała markę ostatecznego wykończenia jako żołnierza, zaprawę zupełnej pogardy śmierci, niczem niezachwianego męstwa. W Hiszpanii pułki piechoty i ułanów Nadwiślańskich, stały się godne wysunięcia na czoło Wielkiej Armii i tytułu gwardii cesarskiej (june garde); w Hiszpanii zahartowała

się kamienna dusza żołdacka takiego Chłopickiego, którego w swych pamiętnikach opisuje Prądzyński (też nie tchórzem podsztyty) z admiracją, uderzającą pod piórem starego żołnierza, jak stał na szosie Grochowskiej, obserwując Olszynkę, gdy wszyscy jego adjutanci ukrywali się w rowie, za nasypem, nie chcąc niepotrzebnie narażać się w piekielnym ogniu; z Hiszpanii znamy bratnią duszę takiego Chłopickiego, owego generała, który gdy usłyszał szepot żołnierza, że idzie wzdłuż linii ukrywając się okopem, porwał go w ręce, wyskoczył na parapet okopu, i trzymał pod gradem kul, aż nim nie wypuścił z garści trupa. Ze zdumiewającą stałością przekazywania pokoleniom najwybitniejszych cech charakteru narodowego (ręce czy godnej opracowania dokładniejszego, niż w potocznych powiedzonkach sąsiednich narodów — wartoby o tem pamiętać Mussoliniemu, gdy idzie na ostro z Francją lub z Serbią), Hiszpanie we wszystkich wiekach odznaczali się zaciętością i pogardą śmierci w walce, zwłaszcza w obronie miast. Od obrony Saguntu za wojny punickiej po obronę Saragossy idzie ta sama linia, przedłużająca się w naszych oczach obroną Alkazaru w Toledo i mnóstwem innych podobnych epizodów, często jeszcze bardziej, jeśli to możliwe bohaterskich (Santa Maria de Cabeza, gdzie garstka broniła się przez rok prawie, choć niegłogionych, często zupełnie nieznanymi; przykłady należy cytować, nie zawahać się przed tem rycerski człowiek, także u swych przeciwników ideowych: wystarczy wspomnieć obronę Madrytu, która tak nastroiła Ksawerego Pruszyńskiego, przecież nie bolszewika, w jego korespondencjach z Hiszpanii).

Polska, jako państwo nie brała udziału w wypadkach hiszpańskich, przeciwnie, surowo i ściśle wznosiła do swym obywatelom, pod grozą wiecznej banicji. Ale mimo to, pewna ilość Polaków tam walczyła, niestety, w ogromnej większości po stronie czerwonych. Wojna się kończy, co będzie teraz z nimi: czy, jeśli nie zginęli, mają tworzyć nową falę emigracji politycznej, roznosząc po szerokim świecie nienawiść do obecnego stanu swej ojczyzny, dostarczając gotowego kontyngentu awanturników i bandytów ku powszechnemu pohamowaniu imienia Polaka? Czy też nie warto zająć się nimi, ująć w odpowiednie ustępy oczekiwanej amnestji politycznej „wrócić na ojczyznę łono” i zużytkować ich z cechami, które wyrobiło w nich wcale niepospolite wykształcenie. Można być pewnym, że ideowych komunistów jest wśród nich w gruncie rzeczy niewielki procent. Większość poszła za fatalizmem swego losu, pod presją bezrobocia, na lep napoły przymusowej rekrutacji, lub za popędem instynktu awanturniczego. Odkarmieni, odchuchani na łonie ojczyzny, odpowiednio przeszkoleni, zapomnieli o ideach, za które walczyli, ale nie zapomnieli tryletnich bojów, które im weszły w krew; zasiał szeregi podoficerów elementem srogich „zupanów”, przywiązanych do służby, poza którą nie będzie dla nich życia. Należy pamiętać, że z pośród zaprawionych w wojnach żołnierzy, zostali u nas tylko wyżsi oficerowie i grupa najstarszych podoficerów. Nie powinniśmy i pod tym względem ustępować żadnemu z naszych ewentualnych przeciwników. Choćby nieliczni tacy weterani wojny hiszpańskiej potrafili pociągnąć za sobą naprzód drużyny, sekcje oddziałów szturmowych, jeśli nie dla czego innego to przez ambicję uznaną w nich dzielności i przez wdzięczność dla wybaczącej grzechy i nieposłuszeństwo matki ojczyzny.

Triarius.

CZESŁAW MIŁOSZ

Piosenka na jedną strunę

Dar natchnienia niepowrotny,
W jakiś wieczór ciepły, słotny,
Zrozumiałem, że jestem samotny.

Przechodziłem pod ulic lipami,
Deszcz mył oczy ciężkimi kroplami,
Dobry deszczu, nie umiałbym łzami.

Więc to jest ta wielka dojrzałość,
Trochę mądrość, trochę żalność,
Życia własnego niedbałość?

Ostatni tramwaj zazgrzytał
Obłok na wschodzie mnie witał
Jakbym o sobie gdzieś czytał.

Już zapomniany, miniony
Na most wracam jeszcze zamglony.
Obłok w górze, jak gołąb trafiony.

I zawsze, dziecinny czy siwy
Pytam, czy ktoś Sprawiedliwy
Chce, żebym nie był szczęśliwy?

Czy dlatego, żebym księgi pisał,
Albo żebym milcząc świat kołysał,
Innych ludzi uśmiechem uciszał?

Fala na Wiśle powiała,
Ostatnia się złuda rozwiała,
Miłość stygła, nienawiść zetlała.

Nie pragnącym trudniej księgi pisać,
Zamyślonym trudniej świat kołysać,
Trudniej serce samotnym uciszać.

Pierwsze słońce jaskółki spotyka
I z wyrazów biednego języka
Mała, śmieszna piosenka wynika:

W zielonej dąbrowie,
Spali trzej królowie,
Dziękciół stukał.

Obudzili się, siedli,
Złote jabłka jedli
Kukuleczka wołała.

CZESŁAW MIŁOSZ.

ARTUR MARYA SWINARSKI

Dwa wiersze z podróży

W Sewili

(1935).

„Poczułam zapach tuberozy —
I chciałam śladem brnąć aż do źródła woni,
Jak idzie się rzecze wbrwem.

Przeszłam przy róży w ręku Rafaela
I mimo glicynii na domu Carlosa
I szłam przez wiatr wiejący od sadu Javiera.

Aż doszłam do gałązki, którą trzymałeś w ustach.
Od kogo ją masz?
Od kogo ją masz, José?”

Powrót z Litwy

(1938).

Litwo, Ojczyzno przyjaciół czterech czy pięciu,
W słońcu spojrzenia dojrzałych i warg wygięciu,
(Wstydliva była wymiana uśmiechów pierwszych,
Tak się w rymie schodzą nurty odległych wierszy) —
Litwo, przyjaciół Ojczyzno! Okrętów mnogi
Korowód morskie wytyka od wieków drogi: —
Amejnoklesa z Koryntu triery rosły,
By widnokreśli podzielić na rytmy stuwiosły;
Weselny pierścień Wenecji wrzucał do morza
Z pokładu Bucintora brokatowy doża;
U tanabryjskich wybrzeży Santa Maria
Do pierwszych rejsów żagiel łaciński rozwija
Mnogie i pyszne okręty. A yacht nasz wąski.
Z masztu wimpel powiewa oliwnej gałązki.
W bieli weselnej, a wiatrom miły i morzu,
Yacht wyruszył na gody, niby statek dożów,
I do nowego brzegu zwycięsko przybijał.
Jak rosły korab z Rodos, jak Santa Maria.
Wracamy z Litwy. Wracamy małym yachtem.
A tak ogromnym pod waszych uśmiechów frachtem.

ARTUR MARYA SWINARSKI.

Do nabycia wszędzie książka

Karola
Zbyszewskiego

„Niemcewicz od przodu i tyłu”

367 stron; 101 rozdziałów; wydawnictwo „Roju”

— To paszkwil na Stanisława Augusta! — twierdzi Cat -Maciewicz.

— To bezstronne dzieło uczonego historyka! — odpowiada Karol.

— To niebywała szopa! — wołają ludzie z poczuciem humoru, trzymając się za brzuch ze śmiechu.

— To straszliwa pornografia! — syczą purytanie, odczytując po raz setny jedrniejsze ustępy.

Co to jest naprawdę? — Trzeba przeczytać, by wypowiedzieć swój sąd.

F. A. OSSENDOWSKI

D w i e k r z y w e

Rwetes zapanował na świecie Bożym, hałas i zgiełk! W głowie się mąci od coraz to nowych, najświeższych i zdumiewających nowin!

Od czasów najstarszych dynastji faraonów istniała sobie „czarna Etopcja“ ze swoim „negus negesti“ i nikt jakoś nie kwapił się do jej przekłnięcia i raptem — niema Etopji, a „synowie wilczy“ rozważają już, czy mają sprzedać żydom jej żyzną prowincję Harar, czy doradzić, żeby „synowie Abrahama i Jakóba“ szukali dla swych kapitałów innej lokaty — w Rodezji, Ugandzie, Zachodniej Australji, Brytyjskiej Gujanii lub na francuskim Madagaskarze.

Panoszyła się pod batutą „taticzki“ Masaryka i „de ce monsieur Benesz, qui parle français si médiocrement“, jak żartowano w kuluarach Ligi Narodów, i nagle — ani „taticzki“, ani Benesza, ani Czechosłowacji niema. Prawie niema, a w Karłowach Varach i Marjańskich Łaźniach powiewa swastyka i w Karlsbadzie i Marienbadzie usadowił się Führer. No, i jak na komendę — niezależna Ukraina... w Uzhorodzie, który nigdy nie nazywał się Uzhorodem, tylko Ungwarrem, bo to, żeby państwo wiedzieli, oznacza „twierdza Ung“. Zbudowali ją nad rzeką Ungiem na początku ponoc X wieku ani Madziarzy, ani tembardziej Rusini, tylko Jaksowie — szczerp ałańskiego, a więc irańskiego pochodzenia, jeden z tych, które stały się koczujące państwa Pieczyngów. Nie był to żaden naród w etnicznej tego słowa znaczeniu owi Pieczyngowie, lecz nazwa polityczna sprzymierzonych, sfederowanych ludów. Tak ustaliła Komisja naukowych badań ziem wschodnich i to mocno uzasadniał dr. E. Kucharski na ostatnim krakowskim zjeździe „karpackim“. Pod Munkaczem — bitwa; trudno zgadnąć, kto ją zaczął i po co? Czechom to nie dało, Karpatorusinom, jeżeli to możliwe — jeszcze mniej; Madziarzy przez cały czas zawieruchy sudeckiej zdradzali absolutny brak temperamentu, więc — zgadnij, zgaduj! Ministrowie fru wają, ministrowie uśmiechają się optymistycznie, naradzają, prześcigają się w uprzejmości, w żywe oczy, jak mawiał pan Onufry Zagłoba, „kilimkiem sobie rzucają“; wszyscy się zbroją, tlu-

ka się bez wypowiedzenia wojny, uczą się chodzić, jeść, tańczyć i spać w maskach przeciwgazowych i oczekują wojny — wojny, która już wre i kipi, tylko jakaś cudaczna, nigdy nie widziana, nie męska, nie taka, prosię państwa, co to oko w oko i pierś z pierś, tylko — w podrygach, skokach, histerycznych atakach... Tak się też wojny wygłąda ze strachem, że w Ameryce na żart speakera radiowego o Marsjanach ludziska poszaleli. Myślicie, państwo że to wielkogłowi, pajakopodobni Marsjanie tak ich przerazili? Nic podobnego! Yankesi wrzeszczeli: „Co za Marsjanie?! To nałot „Japów!“ I stąd ta panika, i ten skandal, i ta „konfuzja“ na cały świat. Bo jakżeż: drapaczka nieba, aż pod chmury, rekordy, statua Wolnej Ameryki z kazamatami dawnego pod nią więzienia, prawo lyncha — staroświeckie, ze Szkocji wraz z whisky importowane „prawo“, Magie City, wszystko wogóle „the most stupendous and the biggest“ i nagle — żałosna panika z powodu „Marsjan“!

I jakżeż tu w takim super-bałaganie nie przypomnieć sobie twierdzenia tutenhamonowskiego Amonosisa, amerykańskiego kryminologa Brasola i francuskiego historyka i geografa Bruhnesa, że okres wojny bywa zawsze poprzedzony okresem wzrastającej przestępczości? Chociaż wzrost jej bije w oczy, w zgiełku życia nie wyciągamy z tego żadnych wniosków. Uśmiechamy się tylko domyślnie i szczerzo czytając szczegółów wcale nie zakończonych jeszcze „panamskiej“ wprost afery Stawiskiego z wikłającymi się w niej ministrami, inspektorami policji i redakcjami wpływowych pism; to samo robimy dowiadując się o innej „panamie“ jakiejś przedsięwziętej oszustki o „ministerjalnej głowie“, co trzęsła, jak chciała, bankami i prasą; o skandalach i nadużyciach w bankach belgijskich; z całym spokojem dowiadujemy się o zdumiewającej, a nawet przerażającej niezdarności policji francuskiej podczas zamachu na króla serbskiego Aleksandra i pożaru Marsylii i nie spostrzegamy, że ta instytucja bezpieczeństwa publicznego całkowicie straciła zaufanie rządu i społeczeństwa, skoro, jak podkpiwał sobie „Punch“, za jedną

ochronę angielskiej pary królewskiej w Paryżu uznano... Saharę, w którą zamieniono całą trasę dostojnych gości! A te bezczelnie grabieżnie i naiwnie proste porywanie przez agentów sowieckich niedogodnych dla p. Stalina generałów starego regimenu? A ta ponura tragikomedia eks-gwiazdy estradowej — Plewickiej i jej męża, sprzedawczyka Skoblina? A ten najnowszy super-skandal magnatów filmowych, tych tam Natanów — Tannenapfów, Cerfów i Johannidów, do których jak ćmy do lepu, poprzycepały się „osoby“ z różnych sfer, a widać, z bardzo wysokich, skoro dawny premier Leon Blum zmuszony był skreślić swoje nazwisko z listy adwokackiej, by móc nie występować w obronie swego szwagra Cerfa, choć ten na pewno polegał na nim właśnie, jak na Zawiszy. W Ameryce wykryto szpiegów niemieckich i japońskich w Waszyngtonie i w Los Angeles, i w San Diego... Co się dzieje w Hiszpanji, a co w Sowietach — już nuży nas to i zanudza. Nie wiemy prawdy o szerzeniu się przestępczości w Niemczech i Włoszech, bo urzędowa, sterroryzowana i służalcza prasa milczy o tem.

Tymczasem powróciły czasy konkwistadorów, kondotjerów, landsknechtów, wolnych szypów, bezczelnych „ptaków niebieskich“, drapieżnych rekinów, brethartowskich „sixty-niners“, londonowskich „wilczych kłów!“ Porywający, ekscytujący okres! Cały świat szybko staje się „dzikim zachodem!“ Gangsterzy, kidnapperzy, szpiedzy, bandyci w opancerzonych samochodach, Hollywood, Keppsmiling, Pathé-Natan, tajemnica Cedreanu, czerwone Chiny i złoto europejsko-amerykańskie — film nad filmami, nie miliony już, lecz miljarde dolarów rzucono na jego realizację!

W Polsce niema scenarjusza godnego tak gigantycznego filmu, chociaż u nas też nie jest do-

brze. W innej skromniejszej skali możemy wszakże pochwalić się rodzimymi Rinaldo Rinaldini, Al Capone, przemysłnikami walut, brylantów i białej truciizny, naganaczami do sieci międzynarodowych łotrów, trudniących się handlem żywym towarem, deprawatorami młodzieży, drobniemi rybkami sieci szpiegowskiej, gdyż delegowanie do nas „grubych ryb“ stało się przedsięwzięciem zgoła niebezpiecznym. Statystyka w Polsce wskazuje niepokojący postęp przestępczości. „Krzywa“ jej rośnie, wznosi się coraz wyżej i szybciej i, gdy wraz z innemi spotka się z krzywą instynktów wojowniczych, według Bruhnes'a świat okaże się w punkcie krytycznym wojny lub... cudu.

Wolelibyśmy istotnie cud, lecz doczekamy się raczej wojny — straszniejszej zapewne od napadu Marsjan. Jednak i cud nie jest wyłączony. I nie byłby znów tak bardzo „cudowny“. Dość byłoby przypomnieć sobie o wielkiej zdolności kultury ludzkiej — uregulowania stosunków pomiędzy narodami na podstawie mozołnie opracowanego prawa międzynarodowego. O prawie wogóle od czasu do czasu wspominają się coś niecoś, lecz o „międzynarodowym“ — nigdy. W celu oszczędności budżetowych należałoby katedry tego niepotrzebnego nikomu prawa skasować. Cóż to bowiem za prawo, z którego kto żyw śmieje się i drwi?! „Skrawek papieru“ z Neufchâteau, drugi — z Wersalu i trzeci — z Monachium ukryły przed oczami świata całe kolumny foljałów prawa międzynarodowego. Stało się ono równie „starożytnym“, jak stela Hamurabiego. Być może dlatego właśnie w desperackich czasach skrawków praw i sumień krzywa przestępczości rośnie nieustannie, my zaś patrzymy na nią z wisielczym humorem i pytamy jeden drugiego: przetrnie, czy nie przetrnie krzywej wojennych zapędów? A jeżeli przetrnie... F. A. Ossendowski.

ZAPARCIE ZATRUWA ORGANIZM!

„DRASTIN-LUBELSKI“

CZEKOLADA PRZECZYSLAJĄCA

DLA DOROSŁYCH I DZIECI
DZIAŁA SZCZEGÓLNIE
WŁADZODZIE

W DOJEJWYCHYCH PUDEŁCZACH
Z NARISSE „DRASTIN-LUBELSKI“ CENA
GR. 15

ALEKSANDER RYMKIEWICZ

Z cyklu „Wiersze dla dzieci“

ALKOHOLE

Stoi sobie pałac wielki
są w nim wódki i kropelki,
pałac wschodni — właścicielem
jest angielska smagła Mary,
tak powabów ma tak wiele
z rodu Brandy, czulej Cherry.

Pani takich pięknych włosów
ma wysmukłość odaliski
dla kuzynów i dla gości:
Coctail, Flips'y, Likier, Whisky.

Do kochanka - benjaminka
mówi czule: „mój ty Gin,
mój jedyny, ty pod szynkę
najwspanialszy jesteś plyn“.

A kochanek - benjamin
w pocałunku — upominek,
ale młody, trochę płochy,
sypie oko do macochy.

Och, kochliwa Śliwowico!
„Ta macocha to flirciarka
— po raz trzeci jest dziewczą“
powiedziała cięta Starka.

„Świetny dowcip, droga Stanko.
— taki umysł wiek wytrzyma“,
komplementem błysnął Szampan,
ambasador od Maxima.

Do hazardów inny pokój,
tu podłogę sukno ścięło.
Właśnie kartę ciągnął Tokaj,
ale przegrał do Martela.

W srebrnej sali przy kanapie
rój młodzieży się gromadzi.
Tryumfuje głupia Wódka,
histeryczka i rozwódka.

Aż przystanął lokaj Zermo,
obok niego gość z Palermo.
Nietakt Wódki już osłoni
Vermouth — sam mistrz ceremonji.

Tak w pałacu się bawili
czasem flirtem, czasem płasem.
Szkoda tylko, że nie było
Konstantego Ildefonsa.

ALEKSANDER RYMKIEWICZ

Dziwne jest czasem u nas kojarzenie rzeczy „nieadekwatnych“. Gdy ktoś wypisze albo wykrzusi gardło: „to be or not to be“ — to, choćbyśmy głośno powiedzieli „snob“ (lub użył wyrażenia obce nie rozumiejąc ich istotnego znaczenia), to w głębi ducha pocznijemy coś w rodzaju szczenku, bo angielszczyzna zawsze nam imponuje... Gdy ktoś zaczyna w piśmie lub powie: „les petits cadeaux entretiennent l'amitié“ (wymawiając „em“ nosowo t.j. tak, jak Francuz nigdy nie wymawia), to wżrzymy ramionami, lecz w duszy też pocznijemy pewien szacunek, gdyż francuszczyzna jest zawsze w naszym pojęciu czymś pośrednim pomiędzy bontem naszych babek a emeszem... Wreszcie, gdy ktoś powie: „der Mohr hat seine Schuldigkeit getan“, to również przyjmijemy ten wyraz z pewną dozą uszanowania, a w każdym razie nie dostrzeżemy w sobie jakiegoś refleksu zdziwienia, albo — skądże znów! — oburzenia... Tak samo nikogo z nas, prócz zacietrzewionych purystów, nie zadziwią ani nie oburzą wyrazy potoczne, zresztą bardzo miłe brzmiące: home (czytaj „om“), faif, singleton, lump, hochstapler, fachman, passa, hossa, transza, fiakr...

Natomiast zgoła inny stan psychiczny „zaistnieje“ w nas, gdy ktoś użyje w mowie, lub piśmie wyrazu rosyjskiego, albo zażyje cały frazes wzięty z jakiegoś pomnika literatury rosyjskiej. Jeszcze takie słowa, jak: swolocz, mierzawie, żulik, palaskucha, tysyj czort i „szwal“ — ujdą jako że podobno tylko po rosyjsku można nawymyślać wymownie i serdecznie, — jednak użycie jednego, jednego wyrazu rosyjskiego w skąd-

inąd prawidłowo zbudowanym zdaniu polskim wywoła protest: — rusyjski!... Fiakr — można powiedzieć, lecz zwoszyć — nie można, bo to rusycyzm. Można mówić centnar (niemiecki = 50 kg.) i można sprzedawać wędkownik boczka na funty niemieckie w pewnych dzielnicach, lecz w innych dzielnicach można za pudy i funty rosyjskie dostać protokół i grzywnę!

Rusycyzm... Przedewszystkiem, co to znaczy rusycyzm? Rozumiem, że gdy powiem „tem niemniej“ zamiast „niemniej jednak“, — „za wyjątkiem“ zamiast „z wyjątkiem“, — „u mnie są dzieci“ zamiast „mam dzieci“ — to popełnię rusycyzm. Ale dlaczego używamy rusycyzm wstawienie do mowy pojedynczego wyrazu lub zwłaszcza całego zdania rosyjskiego, jeżeli to robimy „dla krasoty słowa“ (dla piękna stylu) ... Dlaczego wolno mi cytować setkami przysłówia francuskie, lub niemieckie, a stać się jakimś zdracą i rusyfikatorem, jeżeli powiem: „um za rozum zachodit“, „posle draki rukami nie masznt“, „głup kak siwyj mierz“?... Dlaczego nie dziwi nas i nie oburza, że francuskie lub niemieckie cytaty w feljetonach a oburzamy się, gdy Wysomiński zażyje Lermontowa lub Dostojewskiego?... Dlaczego przed paru laty pewien neo-wilnianin wypowiedział z przekonaniem i wyższością taką myśl charakterystyczną: — nie mam zwyczaju czytać pism polskich ze słownikiem rosyjskim?... Dlaczego uchodzi i nie dziwi nikogo słownik angielski, francuski, niemiecki, dlaczego nie zdziwiłyby prawdopodobnie słownik japoński, chiński, lub turecki, a oburza tylko i wyłącznie sł-

wnik rosyjski?... Dlaczego?...
* * *

Tę dziwną niechęć do języka rosyjskiego i do literatury rosyjskiej niektórzy starają się wytłumaczyć „kompleksem niższości“. Że to pokutuje w nas jeszcze psychologia niewolników, że nie możemy zapomnieć „nienawistnych czasów zaborezych“, że Rosjanin jest dla nas zawsze „Moskalem“, który nam „zaprzeczał goror“ po polski... Ale przecież mieliśmy również niewolę niemiecką, nieśliśmy „Szwaba“ i „Prusaka“, którzy katalował we Wrześni dzieci, mówiąc po polsku! Wiele dlaczego „kompleks niższości“ obowiązuje nas tylko w stosunku do Rosji? Czyżby dlatego, że dotąd żyją wśród nas przykry, gotowe z głębi serca zanućć rzucone słowa z szopki politycznej z przed kilku lat: „und Kaiser Franz Joseph gestorben“...

Niektórzy tłumaczą naszą nienawiść do rosyjskości, jako naturalną prezerwatywę psychiczną, bardzo ważną zwłaszcza tu, na Wschodzie, gdzie swobodnie rozbrzmiewa mowa rosyjska przez radio moskiewskie i mińskie, gdzie chłop i żydek nie zapomnieli jeszcze rosyjskiego popa i rosyjskiego urzędnika, gdzie penetruje agitacja komunistyczna i gdzie rosyjskość podana w sosie bolszewickim jest trującą dla ludności naszej „wschodniej rubież“... Ten argument niezupewnie jednak kapuje. Przedewszystkiem chłop nadgraniczny nie czytuje ani Dostojewskiego, ani Lermontowa, ani feljetonów Wysomińskiego. Po wtóre — znajomość t. zw. języka białoruskiego, bez względu na to, czy go nazwiemy językiem, czy gwara regionalną, wystarczy w

zupełności, aby ów chłop zrozumiał i treść andyjej mińskich i treść ulotek komunistycznych. Po trzecie — i to jest najistotniejsze — albo potrafimy odgrodzić się od Rosji takim murem idealnym, przez który nie przeniknie ani człowiek, ani jego głos (w eterze), albo pogodźmy się z faktem, że Rosja jest naszym sąsiadem. Jeżeli ten sąsiad jest naszym wrogiem, to tembardziej musimy go znać. A czy może być mowa o znajomości jakiegoś narodu bez znajomości jego języka?

Już doszliśmy w praktyce do takiego absurdu, że w pewnym większym mieście, gdzie żydzy stanowią niemal połowę ludności i gdzie wychodzi kilka gazet żargonowych, cenzorem prasy żydowskiej jest żyd, stuprocentowy żyd, nawet dla pozorów nieochrzczony. Czy mamy doczekać jeszcze większego absurdu, że za parę dziesiątków lat, gdy powymierają ludzie, którzy się jeszcze uczyli po rosyjsku, będziemy zmuszeni utrzymywać wzdłuż granicy wschodniej słono opłacanych dragomanów dla rozmówienia się z naszymi najbliższymi sąsiadami? I że przy wyższych uczelniach będziemy tworzyli instytuty języka rosyjskiego, jakby chodziło o jakiś język turecki, perski, lub zgoła afgański?!

Przed kilku laty poseł Pimonow „laską prosił“ swych kolegów o wprowadzenie wykładow języka rosyjskiego w gimnazjach dla Rosjan... A — zdawałoby się — skoro mamy dwóch większych sąsiadów, między których wleciała nas historia, z którymi zawsze będziemy się musieli liczyć, bez względu na konstelacje polityczne, to należy wprowadzić obowiązkowe

dla wszystkich obywateli polskich gimnazjalne lekcje niemieckiego i rosyjskiego. Bowiem, praktycznie rzecz biorąc, znajomość tych dwóch języków jest nam potrzebna, natomiast angielski i francuski można z powodzeniem pozostawić naukowcom, podróżnikom, salonowcom i emeszciakom, jako swego rodzaju luksus intelektualny...

Ale my wciąż boimy się „rusyfikacji“, wciąż tkwimy mentalnością w okresie „nienawistnych czasów zaborezych“, wciąż drżymy przed „Kulturą Wschodu“ i przed „dostojewszczyzną“...

A jednak ani „kompleks niższości“, ani motywy złe pojętej polityki profilaktycznej nie uważam za istotne przyczyny naszej niechęci, czy może nawet — nienawiści do języka rosyjskiego i t.zw. kultury rosyjskiej. Bo ani nie wierzę, by mentalność polska nie uległa ewolucji w ciągu ostatnich lat dwudziestu, ani nie uważam moich kompatryjotów za ludzi bojących się serjo wpływów „kultury rosyjskiej“. Zdaniem moim przyczyna, że cytaty z Lermontowa i Puszkina, z Dostojewskiego i Saltykowa - Szczedryna, z Gogola i Czechowa nas irytują, tkwi gdzieś indziej.

Jest taki „paradoks“ u Oskara Wilde'a o realizmie i romantyzmie: „Niechęć wieku XIX do Realizmu jest wsiekleścią Kalibana, oglądającego w zwierciadle własną twarz“...

Nie chciałbym, aby moje niewinne zapożyczenie z Oskara Wilde'a było źle zrozumiane. Zwłaszcza — w zestawieniu z tym feljetonem. Cenzor

może przypadkowo nie znać ani Wilde'a, ani Szekspira i nie wiedzieć co znaczy „Kaliban“... I gotów przypisać mi intencję „lżenia narodu“...

Sądzę jednak, że „przypowieść“ o Kalibanie nie zawiera nic obraźliwego a jest tylko wskazaniem na pewne smutne zjawisko współczesne w Polsce. Żyjemy w dziwnych czasach, które proszą, wołają, skomlą o satyrę! Współczesnego satyryka jednak nie mamy. Mamy p. Wiecha, którym tak zachwycę się red. Cat, a który właściwie tylko wygłupia się na tematy podwórkowo - kuchenne i który jest słabą imitacją polską genjalnego Zoszezenki (baczność: — zestawienie rusofilskie, antypatriotyczne!)... Nie mamy jednak ani Gogola, ani Szczedryna, którzyby się tak nam dzisiaj przydadli. I — rzecz znamienna. Musimy tłumaczyć i cytować tych „przestarzałych“ autorów dla satyrycznej krytyki pewnych naszych, jak najbardziej aktualnych metod, zjawisk i urzędzeń, — dla wkleśłego odzwierciadlenia rzeczy stuprocentowo naszych, rodzimych, polskich, — dla wyśmiania sposobów myślenia i postępowania ludzi, którzyby się uczuli mocno obrażeni, gdybyśmy ich posadzili o jakieś duchowe kontakty z Rosją, z duchem rosyjskim, z kulturą wschodnią!

Cóż na to poradzę, że znając literaturę rosyjską i obserwując te lub inne zjawiska „rdzennic“ polskie, cytuję to lub inne powiedzonko Gogola?

Cóż na to poradzę, że, znając najnowszą historję Rosji i zastanawiając się nad temi lub innemi pomysłami i metodami naszych społecznych polityków, rzucę mimowoli słówko „kierieśszczyzna“, lub „protopopowszczyzna“ lub t.p.?

A Kaliban zaraz wpada w zły humor i ma pretensje do zwierciadła.

JÓZEF MACKIEWICZ

Z PAPIROSEM W USTACH...

Mijamy wszystkie stacje za Baranowiczami w dół, coraz głębiej pograżając się w lasy. Nie potrzebuję się wychylać do zamokłej szyby. I tak na pamięć znam kolejność: za Honeczarami będą Budy, za Hancewiczami Lusino, za Malkowiczami — Luszcz. Wiem, że po obu stronach stac będą sosny i świerki, a w miejscach bagiennych gołe obchy. Bywa, że czciwiekowi obrydnę, raz przebie, wypatrywac obumarać w zmie oszerety, suche trawy, nieskończone pola omszałych kęp, wiecznie nieruchomą wodę bagienną i deszcz, deszcz. Tyle rzeczy zna się już z tego życia napamięć i równie dobrze mógłbym nie słuchać jedynego w przedziale kolejowym towarzysza podróży, który powtarza odwieczne historie, gdyby nie nagła jego konkluzja:

— Kara chłosty!

Puszczamy jednocześnie dym z papierosów, obydwa milknemy, obydwa się zastanawiamy.

Towarzyszem tym jest lekarz powiatowy, czy też tylko asystent powiatowego szpitala — okoliczność, która nie wpływa na zmianę sprawy. Błąkał się po miasteczkach, „szużył” w jednym, drugim i trzecim powiecie, z Oszmiany zdaje się, przenosi na Polecie i to też nie wpływa na zmianę charakteru pracy. Dwie drogi mniej, parę tysięcy hektarów lasu więcej, czyż nie wszystko jedno! Mimo regionalne parcelacje — ludzie ci sami, a to stwarza grunt, na którym pracuje. Wszędzie te same choroby „z przeleknięcia”, wszędzie też rany zadane tępem lub ostrym narzędziem. Tu i tam są kosi i koły, siekiery i „świńcówki”, noże, „obrzezy”, polana i inna broń ręczna. Jak kraj długi i szeroki, biały od kory brzozywej, podmokły, strzechy kryty, za jedyną rozrywkę mający wieczorynki, wesela i chrzciny, samogonem i krwią zalewane.

Lekarz powtarza smutne prawdy. Pijanstwo i chuligaństwo szerzy się, a nie maleje. To, co czytamy w kronikach kryminalnych, to są odpryski, zdziesiątkowane relacje strasznej rzeczywistości. — Wiem o tem. — Na marginesie przypomniał się idylla, ujęta w książce Łopalewskiego „Między Niemnem i Dźwiną”. Jego opisy zwyczajów i obyczajów, obchodów ludowych i ceremonii, z których opuścił rzecz najistotniejszą: krew. Prostu fałszował prawdę. Zaczyna się bowiem weselem, a kończy bójką. Chrzciny się wodą święconą dziecko w kościele, a później starsi w chacie piją samogon, a później klują się nożami, zadają ciężkie rany („uszkodzenia ciała”) mordują nawzajem; i żeby choć była jaka po temu przyczyna! — Pisz „Szlach Moładzi”!

„...adny chacieli polki, a druhią kadryli. Paczali bicca za światom, pasła światło zhasili, dzianczaty pauciekali, haspadar pad plec, a jany rezalissa. Pasła znajszli adnaho z Widauskich zarezanaho, druhoaho mocna parezanaha, a reszta, pabityja pauciekali. Ureszcie pryszla palicja!”

Żadna „wieczorynka”, żadne weselisko nie obywat się bez dwóch zasadniczych elementów, bardziej charakterystycznych od tradycji ojców: samogonu i krwi.

— Pan wie co to jest świniówka?

— Wiem.

Najpierw tak sobie, dla zabawy, a później ktoś trzaśnie polanem po naftowej lampie, „dziewczaty” uciekają z piskiem, wiadomo baby. Gospodarz jest nawet bezsilny we własnej chacie. Dzieci uciekają pod łóżko, a do brze jeżeli na przednówku jest pod nim parę worków nasienego zboża, za które się można schować! Zboje, chuligany, nazywają się: „chłopczy”. — A, aaaa! zabili człowieka! — Oczuchają się na minut pięć, czasem nawet pomodlą i piją dalej i bija się dalej. Bez awantury być nie może.

Chuligan — to pan. On rzadzi, jego to pijana fantazja rozkazuje we wsi, jego krwią nabiegłe oczy wskazują nowe ofiary.

I znów mówi lekarz:

— Pan nie ma pojęcia do jakie go zdżiczenia doszło do wsi!

— Ależ mam pojęcie.

— Wiele opatrunków, wiele pomocy trzeba w ciągu tygodnia udzielić rannym!

— No?

Ale lekarz zamiast przytoczyć statystykę, macha ręką. — Zapalamy nowe papierosy. — Co to było? — Pewnie Bostyń. — Droga rozmoknie, psia krew, ani saniami, ani w kołach... — A pan ma daleko od stacji?

— Uhum.

Jedziemy dalej.

— Policja jest najczęściej bezsilna — gędzi lekarz. — Zresztą czy zawsze i czy wszędzie może dotrzeć? Oczywiście nie. Z reguły zaś już po niewczasie. Prawo karne w tych wypadkach zbyt łagodne. A chuligaństwo się szerzy. Plaga. Szarańcza. Jak go wytrzebić? Jeżeli obecne normy kodeksu okazały się nie dostosowane do tej specyficznej przestępczości, trzeba szukać nowych. Naturalnie, że szubienica za zabójstwo na weselu, po pijanemu, a najczęściej „przypadkowo” nie jest miarą równorzędną zbrodni. Raczej prościej: nahajka! — Oto dlaczego — konkluduje lekarz.

— Ja bym wprowadził karę chłosty.

Specjalnie dla pewnej kategorii przestępstw, specjalnie dla tych, podpadających pod popularną nazwę „chuligaństwa”, niezależnie od definicji, jaką dla tej nazwy wynajdą później prawnicy w słownictwie karnem. Publiczna chłosta. Oto środek! — Gdzieś pośrodku wsi, albo na rynku miasteczka! — zaperza się własną myślą lekarz i zaciera nerwowo ręce, tylekroć zbrukane krwią chuligańskich ofiar. — Wsypywałbym, wsypałbym bezlitości i bez miłosierdzia, za te wszystkie awantury, bójki, zaczepki, za każdy siniec!...

Niegrabnie wciąga burkę i wysiada w Działowiczach. Czyjaś głowa w baraniej czapie kładła mu się unieźnienie na peronie i chłop odebrałszy z rąk walizkę, pomlaskując buciaskami w kaulach, ugrzecznionym truchciakiem prowadzi do furmanki.

W Łunincu przesiadam się; jadę do Pińska.

Ma rację lekarz! Ma ją — niestety. Trzeba się dobrać do skóry chuliganów, trzeba prosto łoić batogiem, pokazać ową osławioną „silną rękę”, gdzie jej życie wymaga.

Wyrudziła trawa. Środkiem Jasiolda płynie, czy też stoi na miejscu? Ani jest płytka, ani rozlana. Czy to lód, woda, czy śnieg? Ot, nieuchwytna pogoda zimowej odwilży. Ale na uparte go możnaby ją definjować naukowo. — Na upartego, można różne przejawy potoczego chuligaństwa ująć w surowe karby i specjalnie za tego rodzaju przestępstwa wprowadzić — karę chłosty, jak tego chce lekarz. Zapewne ułatwiłaby mu pracę w szpitalu sejmikowym...

Zapewne utrudniłaby ją storkrotnie prokuratorowi...

Bo...

UCIEKAMY DOROŻKĄ!

Że też człowiek może wypalić tyle papierosów na trasie Baranowicze — Pińsk, tyle razy potakując kiwnąć głową nad oczywistą słusznością cudzych wywodów, znać kolejność stacji, pa trzeć na brzozy i rojsty, znać po imieniu i nazwisku kraj rodzinny, a zapomnieć o jego rzeczywistości! Kara chłosty... Pierwsze

pytanie: obejmować ma kategorię przestępstw, czy kategorię ludzi?

Ot i ciemna uliczka! — Po ciąg odchodzi w nocy. Dorożkę z trudem znalazłem. Od Piny i Prypeci dmie wicher, zły, niewyspany za dnia wicher. Wehikuł rzezi każdą śrubką, a naprzeciw biegną mu tylko kocie łby jezdni, z prostych i bocznych uliczek zlewają się rzeki całe kocich łbów, ujęte w brzozy zamkniętych na głucho okiennice. Pasażer, ponad nim buda, wiatr, chmury, atmosfera, stratosfera... czy wyżej jest — li wogóle niebo w taką noc?

W samym śródmieściu, z eleganckiego lokalu, z którego dochodzi późniony jazz, wypada banda gentlemanów. Bandą nazywam ich ze względu na specyficzny sposób zachowania, gestykulowania, zapowietrzania ulicy odorem alkoholu. Natomiast określenie „gentleman” odnosi się wyłącznie do kroju strojów, w jakie byli ubrani. Tylko jeden z panów zachowuje się spokojnie: stoi pod słupem, a jego melonik leży w rynsztoku. Reszta wydziera się ku woźnicy:

— Stoj, stoj!!! Zawracaj!

— Ja pasażera na stancja wioza.

— Won, wooooon, pppassażera! Podawaj!

I bandą całą biegną ku mojej dorożce. Zląkł się żydek na koźle, zląkłem się sam pod budą (pociąg nie czeka).

Na szczęście sprzyjała nam noc i rzadkie latarnie. Dorożkarz zaczął szkapę; rozdyndał się drynda, blaszanym klekotem odpowiedział jej echo powiatowego miasteczka. Uszliśmy.

— Kto to był? — pytam woźnicę.

Czy pan myśli, panie lekarzu, że ów może machnąć biczykiem i powiedzieć wprost: „chuligan”!... O nie! On zna mores i zna się na współczesnym podziale kategorii ludzi.

— To byli... — odpowiada i choć nie powtórzy jego słów, nie mogę pominąć intencji, w której dopatrywałbym się raczej szacunku, może strachu, ale nie obrzenu i odrazy.

A przecież: chuligaństwo, czy staj wody chuligaństwo! I jakże pan, zapytam skołej, panie prokuratorze, wystawi tych panów, wypnie ich na rynku pod karę chłosty, żeby dostali za swoje? Niemożliwe! W naszych stosunkach niemożliwe.

Więc cóż pozostaje? Znow dyskrejonálny dualizm prawny, który prostą drogą wiedzie do — bezprawia.

Chłopów z Douhaha Łohu, czy Działawa, czy Biereziec, za jedne, drugie wesele w ciągu roku — batogiem, batogiem! ich mać... żeb wiedzieli (ich mać!), że nie wolno nachlewać się samohonu, a paśla — robić awantury! A panów, którzy dzień w dzień w „palais de danse”ach i innych, z wyszynkiem do 3-ej w nocy...

Człowiek siedzi w restauracji. Wwała się taki „gentleman”, zaczepia o cudze stoliki, zaczepia obcych ludzi przy stolikach, a jeżeli w końcu wyniknie mordobicie, telefony do komisariatów, czy do komendy placu, to nazajutrz równocześnie, uprzejma interwencja wytrzeźwionych już panów w redakcyjach: „Nie pisać, proszę... Nieprzyjemna historia... Człowiek wypił za dużo. głupstwo się stało... prosto głupstwo i już!”

Każdy rozumie, że wystawianie takich panów pod pręgierz, powiedzmy gdzieś na uregulowanym wreszcie Placu Katedralnym w Wilnie, w biały dzień, ze względu na ewentualne ich stanowiska w hierarchii służbowej, które nie ośmielam się nawet przytoczyć w przypuszczeniu — jest prosto wykluczone.

I dlatego zmieniam zdanie: lekarz nie miał racji. Kara chłosty za „chuligaństwo” nie może być wprowadzona w życie. Prostu dlatego, że w naszych warunkach interpretacja przestępstwa ulegałaby, zależnie od osoby przestępcy, takiej modyfikacji, takim skrótom i wykrętom, że otwierałaby pole nie dla wykonywania prawa, a dla jego obchodzenia, stałaby się nowym źródłem krzywdy, niesprawiedliwości społecznej, źródłem nadużyć i postępowania „dyskrejonálnego”.

Nie różnice społeczne wytwarzają bowiem doraźne poczucie krzywdy. Różnice były i są związane z życiem, rozszczepi się z nim nie dadzą. I tam, gdzie ujęte są w normy prawa, tam właściwie triumfować może raczej sprawiedliwość. — W takich wypadkach dla inteligentnych panów, których uczono i wychowywano, którzy dochrapali się stanowisk, zmuszających do „świecenia przy kładem”, powinna być stosowana surowsza kara za codzienne brewerje po knajpach, niżli dla ciemnego chłopca, który raz czy dwa razy do roku porznie sąsiada nożem na weselu.

Poczucie krzywdy i niesprawiedliwości wyrasta dopiero na podłożu stosowania w praktyce różnic... które w teorii nie istnieją. (Konstytucja!) a więc wbrew prawu. Doprowadzone są w naszych warunkach do niebываłych nigdy przedtem rozrostu, przerosu, w porównaniu do systemu przywilejów stanowych!

Mówi staropolskie przysłowie: „co można wojewodzie, to nie tobie smrodzie”.

Możemy twierdzić, że przysłowie to jest wulgarnie, ale nie możemy zaprzeczyć, jakoby już nie było aktualne!

MARZENIA NA POKŁADZIE

Kiedys płynąłem statkiem po Polesiu i wyszedłem na pokład, ażeby się lubować pierwotnym pięknem krajobrazu. Księżyc, woda, cisza, dzikie obszary. Wiatr od wschodu. Żydzi i chłopci ścisczeni na ławkach, brudne toboły, towary — jednym słowem egzotyka. Ale kilku pasażerów, takich, ze złotymi guzikami, zdolało się upić w „bufecie”. — Statek wprawdzie idzie dalej, swym krętym kursem Prypeci, ale niema już piękna, ciszy, kontemplacji, marzeń przy księżycu. Bo ponad wszystkim zapanaowała jedna, długa, nieustanna litania wyzwick, chamstwa, przekleństw. — „...taki synu, i taki synu i z synu!” i jeszcze raz od początku, naopak, tam i nazad i spowrotem!

— Jjjjasiu!...

Gdzieś w szuwarach krzyknął kaczor...

A na pokładzie: „...nabbbijem im mmmorde! Kkiao?”

— Dzikie pola. Hen, zagasiły ostatnie światła ludzkich osiedli...

Nagle do chłopca:

— Ej, ty... taki synu... won zzz drogi, bo jak...

Było nas dwóch panów i jedna pani. Cóż: my „panowie”. Radę sobie damy. Za pieniądze optacamy osobną kabinę, tyle tracimy, co oglądania krajobrazu. Słodzimy w dół, zamykamy drzwi i pijemy herbatę. Ale tam, nad głowami, szaleje dalej zdrowe chuligaństwo! — Ludzie wytrwać muszą, bo muszą dojechać. Nikomu do głowy nie przychodzi się przeciwstawić, protestować, a tembardziej wiać za mordę jednego z drugim i!... — Sza, sza, nie wolno się unosić! Przeczają się więc z dzioba na rufę, z rufy wracają na dziob. — Nu, co wielkiego, nu... mityguję dobry kupiec i właściciel statku — oni wraz zasną, nu wypili trochę, nu niema a zadnego gwałtu.

Spróbuj pan takich przedstawić do kary chłosty! Żebyś za samą propozycję nie dostał przytem fangę w nos i kopniaka za burę!

AUTOBUS OBOWIAZUJĄCYCH PRZEPISÓW

A prawo przecie istnieje. Powiedzmy na biletach wileńskich autobusów miejskich napisano wyraźnie, że jazda z nieważnym biletem uważa się za jazdę bez biletu, a wtedy trzeba opłacić jego cenę dwukrotną, czy tam czterokrotną, już nie pamiętam. Taki przepis. I może być też stosowany z całą skrupulatnością.

Pewien pasażer miał bilet do „Królewskiej”, a chce wysiąść o przystanek dalej. Na tym szwindlu przyłapuje go kontroler: „zapłać pan karę”. — Pasażer się stracił, poczerwieniał, zamiast wymyślać, grozić i awanturować, sumituje się gęsto i tłumaczy. Przegapił przystanek. Skutek oczywisty: czem bardziej miękkiem i wystraszonem staje się pasażer, tem pewniejszym siebie i bardziej groźnym kontroler. — Pasażer ma wytartą jesioneczkę i takąż wytartą teczuchnę z żółtej ongiś skóry. Szuka po kieszeniach i wreszcie czerwieni po białka oczu:

— Nie mam pieniędzy — szepcze w zakłopotaniu. Wstyd mu przytem, bo autobus pełen jest ludzi.

Wówczas kontroler władczo zatarosowuje drzwi wyjściowe i mówi służbiście:

— W takim razie wylegitymuje pana policjant.

Ale policjanta niema koło przystanku „Pocztą”. Wytarta jesionka siada z rezygnacją spowrotem. Autobus jedzie dalej, kontroler pilnuje drzwi. Ale policjanta niema też przy następnym przystanku „Sawicz”, ani przy „Hetmańska”, ani przy czwartym skołej: „Hale”. Jest dopiero przy piątym: „Ostra Brama”. I uległy pasażer przez pół miasta dał się przywieźć pod Ostrą Bramę, hen od celu swej podróży i wysiadł cicho i dał się wylegitymować policjantowi, i spisano nań protokół. Ale co najważniejsze, nie on, a kontroler miał rację. Taki przepis. A że policjanta nie było bliżej, to nie jego wina!

Przepraszam, „przepis” dotyczy kogo? — Pasażerów oczywiście. — Pasażerów wogóle, czy tylko pewną ich kategorię? — Oczywiście wszystkich!

I teraz wyobraźmy sobie pasażera w tej samej co tamten sytuacji, ale nie w wytartym palto-ciku i zacerwienionym ze strachu i kataru nosem, ale takiego, jacy to po wojewódzkich miastach rozjeżdżają, z poważnymi minami... Takiego na stanowisku, albo, co plastyczniejsze, w — mundurze!

Pozwolę sobie pana zapytać: taki pozwolił sobie ubezwłasnowolnić kontrolerowi? Taki pozwolił pod przymusem wozić się przez pół miasta w poszukiwaniu policjanta? Co? I będzie siedział jak baranek i czekał, aż mu kontroler pozwoli wyjść z autobusu? Taaak?

Oczywiście, rzeczy takiej rozważać nie można na poważnie. Ewentualność podobna zajęć nie może chociażby ze względu, że kontroler obraca się wśród warunków rzeczywistych i na myśl mu nie przyjdzie stosować wtedy sankcje, kiedy obrócić się mogą przeciwko niemu, żeby go nawet chroniło tysiąc „przepisów!”

Co tam autobus!

Wieleż to razy wystarczy powiedzieć w życiu grzecznie. Dobnie, ale z godnością: „Nie zawracaj pan głowy” i — minąć barjerę.

Jakkolwiek setki tysięcy przepisów biurokratycznych, mających pretensje do normowania życia publicznego, nie przewidują zazwyczaj wyjątków i z reguły dotyczą „ogółu obywateli”, o których twierdzi prawo, że są wobec niego równi, bez różnicy płci, wyznania i narodowości...

Widocznie prawo trzeba zmienić, skoro się go nie respektuje. — Bo nie prawo bywa źródłem niesprawiedliwości, a brak dlań respektu w życiu.

O 20-tej MINUT 5

W Smorgoniach był targ. Wieczorny pociąg odchodzi do Wilna o 20 min. 5. Ludzi przybyło na dworzec sporo. Kosze i toboły świadczą, iż z zakupami wracają do miasta. Wiozą przeważnie mięso. Różnica cen niektórych gatunków, pomiędzy Wilnem i Smorgoniami, wynosi ponoć 40 groszy na kilo. Większa partja może się opłacić i nawet stanowić o zarobku. — Ciemno. Śnieg z deszczem. Dołem błoto. Dworzec nie elektryfikowany. Kopci lampka naftowa, ale to może i lepiej. Poca się rzucac w oczy i pokazywać swe towary. Rzecz przecie wiadoma: w Smorgoniach nabyto się mięso nie stemplowane, a takim handlować nie wolno. Przy jasnym świetle trzeba mrużyć oczy, a przy kopciółce stać można cicho w kącie, nie pokazując zabłoconych bagaży.

Ale policja ma elektryfikację w kieszeni. Przychodzi ich trzech, z przodownikiem, wyjmują latarki, świecą i zabierają się do rzeczy: „pokażcie, co tam macie!”

Rewizja wykazuje mięso, mięso niestemplowane. Naturalnie protokół, konfiskata i związane z niem załe, biadolenia i prośby. Ten chłop przestępuje z nogi na nogę, tamta baba chce płakać i t. d. Taki mizerny zarobek miał być, a teraz będzie kara i strata! — Na większy zarobek liczyli panowie kolejarze. Ich nie kosztuje transport: 40 groszy na kilo, zysk czysty jak złoto. Nakupił jeden z nich mięsa, taki starszy jegomość, w mundurze i chce do Wilna przeszwarcować. Aż tu policja bierze go, jak to mówią, „za hals” i spisuje protokół. — Zaczyna się stawiać, później wykręcać, w końcu prosić i coraz to przodownika za rekaw odciąga na bok, dalej „od ludzi”, gdzieś, gdzie już tylko cienie dochodzą od pełgającej naftówki.

Argument: „Panie przodowniku, niech pan ma na względzie, ja też służę...”

— Jak pan „służę” — odpowiada mu przodownik — to wieciecie powinien, co to jest służba! Ja właśnie „służę” teraz!

Amen — chciałem dopowiedzieć i — brawo, panie przodowniku! — Ale nie klasnałem w dłoń, tylko przyglądam się ludziom.

Może to była z ich strony tylko ludzka Schadenfreude, — może podniosła w nich ludzkie poczucie godności, które często towarzyszy poczuciu sprawiedliwości... Może mnie się to zresztą tylko tak wydało — że nagle przestali się biedzić nad własną stratą, a patrzą, co będzie z kolejarzem? Ożyli się jakby, spowadzieli i chłop nie biedził i baba nie chłpie. — Bo jak wszystkich, to wszystkich! I jeżeli już policja nie przepuści i „temu kolejarzu”, jeżeli go nie chronią ani orzełek na czapce, ani guziki munduru, to „musi być prawa taka dla wszystkich, a nie tylko co dla biednego narodu, ciemnego. Znaczący sprawiedliwość dlatego jest”. — A jak „po sprawiedliwości” to niema co i gadać!...

Rozumnie, słusznie, sprawiedliwie postępuje przodownik. — Gdyby jeszcze ta pewność, gdyby przekonanie, że postąpiłby podobnie, nie tylko z „kolejarzem”, ale z „wyższym kolejarzem”, ale też z „wyższym” wogóle urzędnikiem, ba... marzeniem! — z dygnitarzem! moglibyśmy spać spokojnie.

Pociąg odszedł 20-ta, minut 5.

I gdyby tak wszystko szło, od góry do dołu, „po czystej sprawiedliwości, co komu należy i za co”, to może i karę chłosty można wprowadzić za objawy notorycznego chuligaństwa bez użmy i obawy, że tej sprawiedliwości nie stanie się zadość.

Józef Mackiewicz

LESZEK GEMBARZEWSKI

Przyczyny utraty imperium amerykańskiego przez Hiszpanję

Król Alfons XIII rozpoczął swe efektywne panowanie wkrótce po utracie przez Hiszpanję ostatniego dominium z dawnych wielkich posiadłości amerykańskich. Na Kubę czyhały Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i spowodowanie wojny przez wysadzenie w powietrze wojennego okrętu yankesów, w czym Hiszpanie nie brali żadnego udziału, pozwoliło na łatwą realizację tego zamiaru. Agitacja republikańska, która przyczyniła się do upadku Alfonsa XII i w okresie regencji Marii Krystyny, rozpalila się znowu, obwiniając monarchję o utratę resztek imperium „zachodnio-indyjskiego”; znany intelektualista, który zaczął żałować monarchii po jej upadku w 1931 r., prof. Unamuno, głosił, że przez postrządzenie ziem amerykańskich monarchia straciła rację bytu. Ta propaganda rewolucjonizująca metropolję, wynikała ze złej wiary, gdyż rewolucje południowo-centralno- amerykańskie z pierwszej połowy XIX wieku były owocem roboty ideowych braci republikanów hiszpańskich, którzy również w czasie wojny o Kubę bardziej sprzyjali yankesom, niż swej ojczyźnie i byli zadowoleni, znajdując pretekst do podburzania mas.

H. Barbagelata w „Histoire de l'Amérique espagnole” stwierdza, że wybuchy rewolucyjne, które doprowadziły do oderwania dominjów amerykańskich od metropolji, były wywołane ruchem ideologicznym; tenże autor bliżej wyjaśnia ten ruch w studiach: „L'influence des idées française dans la révolution de l'Amérique espagnole” i „Napoléon et l'Amérique espagnole”. Prof. Mirkin - Guetzwit w „Les constitutions des nations américaines” konstatuje bez obłonek: „Te rewolucje są córkami Wielkiej rewolucji francuskiej” i stawia kropkę nad i oświadczając: „Ta walka nie była wojną, — do końca była ona rewolucją. Niepodległość była tylko jej logiczną konsekwencją”. Wreszcie Bainville w „Les dictateurs” przytacza zdanie słynnego Bolívara, który w swej korespondencji prywatnej przyznaje, że miał wiele trudu, aby wojnie domowej dać pozory wojny z obcym najeźdźcą.

Gdyby nie było Wielkiej rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich z metropolją hisz-

pańską, to o rozpadnięcie się Ameryki łacińskiej na szereg niezależnych republik postarababy się przedewszystkiem Anglia; a także Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i masoneria obu półkul. Istotnie: bez wpływu zewnętrznego nie doszłoby do utraty ziem amerykańskich przez europejską metropolję hiszpańską. Wskazany wyżej historyk Barbagelata, pisze: „Ideologia francuska dokonała swego dzieła w Ameryce. Dwa największe wodzowie, Bolívar i San Martín, pomimo swego hiszpańskiego pochodzenia są tymi, których czyny wskazują na decydujący wpływ myślicieli francuskich”. Otóż Bolívar, San Martín i, wcześniej od nich rewolucjonizujący Amerykę, generał Miranda, uczestnik bezpośredni W. rewolucji francuskiej, korzystający potem z subsydjów angielskich, byli członkami łóż europejskich, a mianowicie londyńskich, masonami europejskimi byli także Alvear, twórca republiki argentyńskiej, Carrera, wódz rewolucji w Chile, Santa Anna, dyktator Meksyku, który oderwał od Hiszpanji przez zwycięską bitwę pod Tampico. W rewolucjach amerykańskich odegrali decydującą rolę autentyczni wielko-brytańscy przybysze, którzy z Ameryką łacińską nie mieli nic wspólnego; dość przytoczyć nazwiska: O'Higgins, Cochrane, MacGregor, Mac - Kenna.

Choć, wniecane przez Anglię, rewolucje wybuchały już począwszy mniej więcej od roku 1780, jednak dopiero inwazja francuska za Pireneje rozpoczęta w 1808 r., stała się punktem wyjścia do ostatecznego ruchu antymetropolitalnego. Pierwsze manifestacje nie zrywały jeszcze z koroną hiszpańską, wyrażały lojalność dla Ferdynanda VII, ale były to pozory, gdyż odrazu zwracano się przeciw urzędowi i dostojnikom prawowitego władcy, legalnie przez niego naznaczonym. Walki toczyły się między ludźmi miejscowymi i bardzo małe siły uzbrojone brały w nich udział; ogół ludności był obserwatorem. W okresie tych walk z Hiszpanji przybyło na kontyngent amerykański nie więcej jak 15 tysięcy żołnierzy; „wielka” bitwa pod Tampico, która zdecydowała o upadku władzy hiszpańskiej w Meksyku, stoczona została z czterema tysiącami wojsk przybyłych z Europy. Ta rewolucja w Meksyku miała z początku specjalny charakter, gdyż wszczęta została nie przez masonów, nie przez rozpolitykowanych obywateli, lecz przez fanatycznych proboszczów wiejskich; wkrótce jednak maso ni objęli czołowe stanowiska i Meksyk stał się polem starć masonerii rytu York i rytu szkockiego.

Nowopowstałe republiki Ameryki łacińskiej zrobiły, jak się wyraża prof. Siegfried, wynalazek, a mianowicie wynalazły prawdziwy system prezydencki. Na początku były jeszcze sympatycy do monarchji, próbowano bądź tworzyć nowe monarchje, bądź organizować pseudo-monarchje. Jednak przekreślenie tradycji, które leżało u fundamentów rewolucjonizmu amerykańskiego, nie pozwoliło na zaszczepienie własnego monarchizmu w tych krajach. Jedynym sposobem było ewentualnie utworzenie królestw autonomicznych z członkami dynastji Bourbonów hiszpańskich na czele; projektował to wielki minister Karola III i Karola IV, hrabia Aranda, potem myśl tę podjął Châteaubriand, jako minister spraw zagranicznych Ludwika XVIII-go, ale nie doszło do realizacji tych planów, krzyżujących zamysły masonerii i Anglii. Wodzowie ruchów rewolucyjnych przejęli ze Stanów Zjednoczonych i z Francji konsularnej system „silnej władzy” naczelnika państwa, a do ustroju społeczno-cywilnego wprowadzili atomizujące społeczeństwa zasady kodeksu napole-

ońskiego. Próby rodzimego monarchizmu zrobione w Meksyku przez generała Yturbido, który ogłosił się cesarzem, zakończyły się rozstrzelaniem, co mogło być ostrzeżeniem dla brata Franciszka Józefa, którego taki sam los spotkał w kilkadziesiąt lat później. Bolívarowi ofiarowywał koronę Paez, wódz rewolucjonistów z Wenezueli, ale wkrótce potem ten sam Paez podpisał rozryki Północnej i masoneria obu kraj skazywały Bolívara na wygnanie. Ostatnia próba urzeczywistnienia planów Arandy uczyniona była w 1846 roku w Ekwadorze przez prezydenta Floresa, lecz nie udało się wskutek interwencji Anglii.

Najwybitniejsi przywódcy rewolucji w Ameryce hiszpańskiej nie utrzymali się przy władzy. Bolívar umarł w 1830 r. jako człowiek już bez wpływu, wygnany z większości republik Ameryki południowej, z której chciał uczynić jedną wielką republikę na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. San Martín nie mogąc się pogodzić z Bolíwarem, wycofał się z Ameryki już w roku 1822 i osiadł we Francji, gdzie żył zapomniany do r. 1850. Główny kierownik rewolucji w Chile, O'Higgins, emigrował z tego kraju w roku 1820 i umarł w Peru w r. 1842. Paez zakończył swoją karierę w Wenezueli dopiero około roku 1850 emigracją do Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. Suze, zwycięzca królewskich wojsk hiszpańskich pod Ayacucho, został zamordowany przez ambimnych współzawodników w roku 1830; „narodowy bohater” Urugwaju, generał Artigas, opuściwszy swój kraj zamieszkał w Paragwaju, jedynej republiki, której założyciel, dyktator Francia, utrzymał się do 1840. Dopiero później nieprzebiegający w środkach wodzowie i dyktatorzy zaczęli dłużej utrzymywać się przy władzy (słynny Rosas w Argentynie: 1829 — 1852; Moreno w Ekwadorze: 1861 — 1875; Porfirio Diaz w Meksyku 1876 — 1911; Gomez w Wenezueli: 1908 — 1937).

Naogół przyjął się w republikach Ameryki hiszpańskiej typ rządów zarysowany przez Bolívara: prezydent faktycznie nieodpowiedzialny, wybieralny bez ograniczeń i często wskutek tego dożywotni; z następstwem prezydenckim, wynikającym z woli poprzedniego prezydenta; z konstytucjonalizmem formalnym, ale bez parlamentaryzmu. Jedyne republika Chile korzystała przez prawie sto lat z quasi-parlamentaryzmu, dzięki ujęciu władzy przez oligarchję najbogatszych rodzin. Założyciele republiki w dawnych dominjach Korony hiszpańskiej oraz ich następcy nie mieli żadnego określonego programu ustroju społeczno-gospodarczego, religijnego ani politycznego, prócz ogólnego ideaologicznego danego dla większości z nich przez masonerię i W. rewolucję francuską. Niektórzy z tych dyktatorów byli radykałami (np. Rosas), inni ultrakatolikami i konserwatystami (Francja, Moreno); rzeczywistych reform społecznych nigdzie przez cały wiek XIX nie dokonano, najlepszym tego dowodem Chile, „demokratycznie” i parlamentarnie rządzone, gdzie 500 rodzin włada trzema czwartymi terytorjum. Abstencjonizm wyborczy jest w Ameryce hiszpańskiej ogromny; ludność rozumie, że wybory nie nie rozstrzyga.

Zdaniem znakomitego znawcy życia politycznego Ameryki centralnej i południowej, G. Calderona, autora klasycznej książki „Demokracja łacińskie Ameryki”, jest rewolucja „rzeczywistym prawem głosowania” ludów, które już od przeszło stu lat znają system autorytatywnego republikanizmu.

Leszek Gembarszewski.

SNOBIZM I PANNA.

Moda „po angielsku”

Najbardziej lubię ubierać się „po angielsku”!! — Ileż razy słyszymy takie określenie i rozumiemy, że jest to płaszcz lub kostium kroju męskiego, albo prosta sukienka (przeważnie wełniana) typu trochę dziecinnego. — Po bytności mojej w Anglii, doszłam do wniosku, że sposób ubierania się „po angielsku” nie oznacza bynajmniej stroju według mody noszonej w tym kraju. Raczej skłonna byłabym przypuścić, że określenie „ubierania się po angielsku” zaczerpnięto z dziedziny kulinarnej, gdzie stek lub befsztyk „po angielsku” znaczy: prawie surowy, nie przesmażony. Może to tak i w dziedzinie mody... Bo w samej Anglii widzi się mało elegantek ubierających się „po angielsku”, — większość toalet wykonana jest na wzór Paryża, lub sprowadzana z stolicy Francji (pomimo animozji politycznych). Natomiast Wiedni, te najmlodsze, najelegantsze ponoć kobiety w świecie, niemal przez cały dzień ubierają się przeważnie w kostjumy kroju męskiego (tailleurs). Inna sprawa, że strój ten potrafią „ukobiecic” przez włożenie bluzki (chemisette) białej lub w pastelowych kolorach, przybranej kobiecie, choć skromnie koroneczkami, lub mierzkami. Pod szyją wpięta duża brylantowa (niezawsze prawdziwa) broszka. Na klapie widać sztuczny, częściej jednak żywy kwiat, lecz duży o miękkich linjach. U nas w Polsce dzieje się inaczej. Pani ubierająca się „po angielsku” przypomina raczej zaniechany chłopek. Nie ożywi żadnym (indywidualnym — kobiecy) drobiazgiem surowości męskiego stroju. Podporządkuje niemal wszystko włącznie ze sposobem podawania ręki lub sposobem chodzenia, zapomni o dewizie tak bardzo kobiecej: „ce qui est inutile et superflu est le plus nécessaire”.

PRZEŁADOWANIE SZAF

„Ce qui est superflu”!! Napozór za chwilę przeczyć tej dewizie (a tem samem sobie) będę. Nie. — Oto chęć zwrócić uwagę na przeładowanie sukni szaf naszych pań w Polsce. (W tem miejscu panowie z uciechy zacierają ręce. Proszę poczekać. Przedwziewanie). Każda z nas, bez względu na zamożność, czy ta, posiadająca dużą ilość toalet, bądź ta, która ich ma mało, doprowadza do wściekłości swego męża-tyrana powiedzonkiem: „nie mam co na siebie włożyć”. Dlaczego? Bo nie posiada sukni o d-p-o-w-i-e-d-n-i-e-j. Otóż to właśnie.

Znam wiele wybitnie elegantek kobiet zagranicą i u nas w kraju. Każda z nich pokazując zawartość swojej szafy, budziła mój podziw m-a-l-ą ilością toalet. Zagadki jednak nie rozwiązałam. Pomogła mi dopiero mała midonetka w Paryżu, skromniutka sprzedawczyni w dziale rękawiczek, wielkich magazynów Galerie La Fayette. Widziałam ją przy pracy w sklepie w fartuchu - sukience - mundurze, takim, jakie nosiły wszystkie jej koleżanki. Poza godzinami zajęte panienka ta utrzymując się wyłącznie z ciężko przez samą siebie zapracowanych pieniędzy, przerazliwie skromnych, — wyglądała na elegantkę wielkiej klasy. Ubierała się czarno (ale nie kładąc na to specjalnego nacisku) jak większość bodaj 90 proc. Paryżanek. — Oto w przerwie obiadowej, wybierając do pobliskiego Bistrot (rodzaj baru lub automatu) na ulicy spotkałam ją w skromniutkiej sukience wełnianej deus pieces z krótkimi rękawami w małym kapelusiku fileowym z rondkiem. W sobotę, moja przyjaciółka przyszedła, miała po południu „wolne od pracy (40 heures!)”, więc o 5-ej zaprosiłam ją do kawiarni. Ja nie bardzo wiedziałam, jak się mam sama ubrać,

by moją „bidulkę” nie zażenować. Tymczasem ukazała się, jak wycięta z najmodniejszego żurnalu, w jedwabnej krótkiej sukni z długimi rękawami i wełnianym płaszczem — redingote. Kapelusik był jeszcze mniejszy, niż w południe, lecz przybrany woaleczką. — A gdy wieczorem podpatrzyłam ją w jakiejś nocnej boite'cie, jedzącą do wspólki ze swoim kolegą jedną porcję cebulowej zupy; ubrana była w długą suknię wieczorową, bez rękawów. Dowiedziałam się później, że miała tylko te trzy suknie przez samą siebie uszyte. — Odgadłam wówczas nurtującą mnie zagadkę: — Kobieta, żeby być doskonale ubraną potrzebuje tylko trzech sukien, ale te trzy suknie muszą być dobrze nie tylko zrobione, lecz przedewszystkiem mądrze pomyślane, by spełniły swe zadanie. — Sprawdziłam potem szafy wielkich, zamożnych elegantek, — znajdowałam w nich zawsze te trzy (o których wyżej była mowa) toalety i bardzo n-i-e-w-i-e-l-o-pomado.

Inna rzecz, że kobieta bogata częściej sobie te trzy suknie sprawia nowe, a „starych” się pozbywa. Ale pozostają do jej rozporządzenia i potrzebne jej są tylko trzy suknie. Jeśli więc słyszy się narzekanie: „nie mam co na siebie włożyć”, to dowód, że posiadając nawet 30 sukien, brak nam tylko jednej, lecz tej jednej z tych trzech. Niestety, często się zdarza, że brak wszystkich trzech pomimo trzydziestu nadprogramowych, a więc zbędnych.

TRZY TOALETY POTRZEBNE

Toalety te jeśli już nie czarne (tak się dziwnie składa, że czarno ubrana pani wygląda zawsze na „najlepiej” ubraną) powinny być ciemne.

W tym tygodniu przedstawiam paniom trzy modele, używając zwrotu angielskiego „up to date”, (zawsze mnie korei, żeby to w naszym języku przetłumaczyć na: „pod dobrą datą”), a więc naj-naj-najmodniejsze.

1) Suknia wieczorna (czarna!), składająca się z bluzki i spódnicy. Spódniczka plisowana szeroko lecz soleil (t. zn. zwężająca się plisy w górę), przyczem radzę by plisowanie rozpocząć dopiero od poziomu bioder, gdyż to wyszczupla. Bluzka wpuszczona w spódnicę, lekko wyrzucana (bluzowana), zapięta pośrodku, z przodu na obciążenie w ten sam materiał, guzik. Zamiast kołnierzyka dwa wywinięte różki. Rękaw krótki. W tej napozór skromnej i prostej sukience różne akcesoria zmieniać będą jej wygląd nie do poznania. Naprzykład: pasek z tego samego materiału, a bluzka zapięta pod samą górą; da typ sukienki skromnej i trochę surowej. Natomiast pasek zamszowy kolorowy i w tym samym tonie szalik aksamitny lub szifonowy, przy rozpięciu dwóch górnych guzików bluzki i wsunieciu do wewnątrz przewiązanego szalika zmieni wygląd zasadniczo. Najładniej jednak wyglądać będzie szkocka taftowa szarfa (można kupić szeroką taftę i zszyć z ukosów) i taki sam szalik. Można też włożyć biały pasek i biały kołnierzyk pikowy. Sukienka taka może mieć podwójne zastosowanie: jako skromna przedpołudniowa, a z strojnieszem przybraniem jako wczesna — popołudniowa. Można też uszyć dodatkowo sobie drugą bluzkę kolorową np.: z niebieskiej angory, a otrzymamy całość o charakterze bardziej sportowym.

2) Drugi model, który dziś Paniom przedstawiam, to suknia popołudniowa (jak się to u nas mówi „wizytowa”) i znowu proponuję składającą się z dwóch części: lekko kloszowanej spó-

niczki z crepe - satin po stronie matowej, — i bluzki z baskinką sięgającą bioder z długimi rękawami. Bluzka jest matowa, lecz w odległościach co 10 cm. rozszywana wąskimi (2 cm.) paskami błyszczącymi, biegnącymi ukosnie. Rękawy również spiralnie rozszyte temiż paskami. Wąski, podłużny dekolt z przodu z brylantowym (strasy), klipsem lub broszką. Dużo elegancji doda przypięty kwiat.

Jeśli sprawimy sobie do „strojnieszego” stroju drugą bluzkę tiulową, uszytą identycznie, lecz zamiast pasów łśniących w tych samych miejscach, podszyjemy dwiema wązkiutkimi (po 1 cm.) wstążeczkami różową i niebieską. — no to imponować będziemy mogły naszymi toaletami przez dłuższy czas.

3) Trzeci model to toaleta wieczorowa - balowa długa do ziemi z czarnej koronki. Na czarnym spodzie z małym bołerkim z krótkimi rękawkami, uszytym z tej samej koronki (lub drugie bołerkę z innego materiału i koloru np. seledynowy, lub czarny aksamit) służyć nam będzie jako toaleta wieczorowa, odpowiednia na raut, dancing lub „wieczorowy obiad”. Ta sama suknia włożona na spód różową i bez bołerką, a więc ukazująca nagie ramiona i głęboko wycięta na plecach będzie toaletą balową.

WOJNA ZE ZŁĄ MODĄ I „NIEMODĄ”

Na zakończenie apel do moich Czytelniczek, tych dobrze ubranych, — żeby mi pomogły zwalczać nieodpowiedni sposób ubierania się naszych niektórych bliźszych i dalszych znajomych, wynikający bądź z dziwactwa, bądź z nieumiejętności, — a najczęściej z powodu złego gustu „ich mężów. (Oj, gromy posypią się na moją biedną głowę!).

Proszę o swoich obserwacjach donosić mi w listach adresowanych do warszawskiego oddziału naszej redakcji. — Redakcja „Słowa”, Warszawa ul. Hoża 8, dla panny Ball.

Przecież „Słowo” ma za zadanie krytykę wszystkiego co jest złe w naszym społeczeństwie, więc też i na takim niepozornym odcinku jak moda i strój kobiety też można to zastosować.

Proszę też o kierowanie pod tym samym adresem listów z zapytaniami z dziedziny mody, jakie Panie interesują (Panowie mogą też), a natychmiast w moich, co tydzień ukazujących się artykułach odpowiadać będę. Pragnęłabym bardzo, żebyśmy się na wzajem dobrze poznały no i z czasem... polubiły.

Ball



Uproszczone ZAPARCIE STOLCA

zatrzyma organizm, pogarsza samopoczucie, odbiera apetyt, oraz chęć i zdolność do pracy.

ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

stosowane przy zaparciu (obstrukcji) są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, wydalają niestrawione reszki pożywienia, stosując się również skutecznie w chorobach nerek, wątroby, pęcherzyka żółciowego (kamicy) reumatyzmie, artretyzmie, hemoroidach i ciążach.

ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM WILEŃSKIEGO T-WA PRZECIWGRUZZLICZEGO

Kupielarzo

noki gorące

KUP IOS PÓKI CZASU
DZIERŻANOWSKIEGO
NOWY-SWIAT 64. W. rsza a.
TAM STAŁE DĄD WIELE W.

ZAPISZ SIĘ DO TOWARZYSTWA POPRAWY BUDOWY POCZYŃCZYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH!



PRZECIWNIE
PIERZCHNIĘCIU
ZACZERWIENIENIU
ODMROŻENIOM
RAK
KREM PRAŁATÓW
„PERFECTION“

„Słówko Rappaporta“

Doskonały kawał czytamy pod tym tytułem w „Gringoire”. Rappaport opowiada: „Aresztowano pięciu astronomów w Moskwie”. — Dlaczego — pytają Rappaporta. „Bo widzieli dalej niż Stalin...” (a)

Dowcipy premiera

Daladier, zwyczajem premierów, lubi odpowiadać na poważne pytania dowcipami. Na interpelacje o sytuacji politycznej, o debatach parlamentarnych, cytując odrazu anegdotki i lubi, gdy się z nich śmieją.

Ostatnio Daladier przyjmował delegację towarzystwa francusko-hispańskiego, jeden z delegatów zapytał premiera, jakie jest jego zdanie o konsekwencjach politycznych zwycięstwa gen. Franco. Na chwilę Daladier wbrew zwyczajowi stał się poważny.

„Hiszpania jest z gruntu katolicka — odparł —, czy sądzicie panowie, że przyjmie ze spokojem próbę manifestacji antykatolickich we Włoszech, czy we Francji?”

Na to ktoś rzucił uwagę: „Na wypadek gorętszego sporu pomiędzy Włochami i Francją, co się stanie ze Stolicą Apostolską?”

Daladier odzyskał znów swój dowcip:

„O, to głupstwo, pomyślę nad tem. Może trzeba będzie poprosić orestatnować freski w pałacu w Awinjoni...” (a)

Oszustwo czy nie oszustwo?

Pewien „pomysłowy” jegomość wstąpił do antykwarni w Paryżu po lewym brzegu Sekwany z zamiarem kupienia małego obrazka Rembrandta. Było to w sobotę popołudniu. Ku piec ocenił obrazek na 50 tysięcy franków. Cena ta nie wydała się jegomościowi wygórowana:

„Oto 20 tysięcy franków i czek na 30 tysięcy” — rzekł wręczając wszystko antykwariuszowi.

Po wyjściu ze sklepu jegomość udał się z kupionym obrazem do antykwarni, którą nazwijmy nr. 2, po prawym brzegu Sekwany i oświadczył kupcowi:

„Przed chwilą kupiłem ten obraz u pańskiego kolegi (tu wymienia firmę), obraz niebardzo mi się podoba, jeśli mi pan zapłaci za niego 25 tysięcy franków gotówką, to obraz będzie pański”.

Kupiec zgodził się skwapliwie. Po wyjściu jegomości, antykwariusz nr. 2, telefonuje do antykwariusza nr. 1, powiadamiając o tem doskonałym kupnie.

W odpowiedzi usłyszał przerażony głos kolegi:

„Ależ on mi z tego Rembrandta zapłacił przed chwilą 50 tysięcy, w oczekiwaniu na 30 tysięcy. Nic innego jak czek był bez pokrycia”.

Ponieważ, jak się rzekło, była to robota i banki zamknięte, przerażony kupiec udał się do policji z donosem na danego jegomości. W poniedziałek poszedł do Banku, chcąc otrzymać tylko potwierdzenie swoich obaw, gdy ku jego zdumieniu kasa wypłaciła odrazu owe 30 tysięcy franków na czek dziwnego jegomości.

Tymczasem „pomysłowego” pana wzywa sędzia śledczy pod zarzutem wystawienia czeku bez pokrycia, oczywiście śledztwo zostało umorzone, natomiast jegomość wytoczył proces antykwariuszowi nr. 1 o odszkodowanie za straty moralne spowodowane zepsuciem opinii.

Sąd uznał motyw powoda za słuszny i skazał antykwariusza nr. 1 na 50 tysięcy franków odszkodowania. (a)

Finisz w Katalonji

Działania w lutym

Od dnia zajęcia Barcelony nie można już mówić o jakim takim planowym oporze wojsk rządowych w Hiszpanii. Silnie umocniona linia obronna rzeki Llobregat padła i w ten sposób ostatnia sposobność kontrataku od Granollers na lewe skrzydło wkraczających do Barcelony powstańców, przepadła bezpowrotnie.

Generał Rojo zarządził obsadzenie Sierra Montseny, licząc na to, że zdoła się tu utrzymać. Tymczasem już 1 lutego nastąpiło obejście Sierra Montseny, a 2-go lutego oddziały korpusu Maestrazgo pojawiły się w okolicy Seva na południe od Vieh. Trzeba było z dużymi stratami materiałowymi wycofywać się na Gerone, gdyż w międzyczasie części korpusu Navarra osiągnęły już Colomę i zbliżyły się do Angeles, leżących na jedynej pozostającej drodze odwrotowej.

Przy dalszych operacjach powstańców okazało się, że prawe skrzydło, mimo, że przed nim znajdowały się główne siły przeciwnika, posuwa się szybciej niż środek i lewe. Przyczyny tego były zrozumiałe wobec ciężkiego terenu górskiego, zasypanego śniegiem, i poniszczonych dróg oraz mostów.

Pod Seo de Urgel (na szlaku „Seo”), pod Berga i Vieh, stawały rządowe straże tylne rozpaczliwy opór, aby umożliwić odwrót oddziałom cofającym się z północno-zachodnich okolic Katalonji, po szosach Pobla — Ripoll — Olot i Berga — Ripoll — Olot do szosy Figueras — La Perthus.

Korpus Urgel, przybyły już 1 lutego pod Seo, zaatakował po zycie rządowców oskrzydlając je dwustronnie i dopiero 4 lutego zdołał dotrzeć do szosy wiodącej do Puigcerdy. Oddziały tego korpusu obsadziły 6 lutego miejscowość Arabella, na granicy Andorry, podczas gdy siły główne, 8 lutego podeszły na odległość 15 kilometrów od Puigcerdy. Kolumna korpusu Maestrazgo, posuwająca się na Berga, natrafiła już w pobliżu miasta na silny opór, który jednakże został złamany, gdy oddziały korpusu Urgel podeszły od Solsony ku S. Lorenzo i stamtąd najnie spodziewanie pojawiły się — szosy stamtąd wiodącej, na prawym skrzydle rządowców. Na to skierowano natychmiast korpus aragoński w kierunku wschodnim na Ripoll.

Po zajęciu Berga powstańcy ruszyli forsownym marszem na przód, zajmując 4 lutego Baga, a 6-go Pobla i osiągnęli 8-go lutego kolej i obok niej biegnącą szosę do Puigcerda.

Pierwsza dywizja Navarra, wchodząca od czasu bitwy nad Ebro w skład korpusu Maestrazgo, idąc przez Colsuspina, zajęła 1 lutego Vieh. Nad rzeką Ter rządowcy usiłowali się usadowić mocniej, chcąc ratować cofających się przez Ripoll — Olot. Jednakże 3 lutego została ta rzeka sforsowana i kontynuowano marsz na Ripoll, która to miejscowość 8 lutego dostała się w ręce powstańców.

Na wybrzeżu działał korpus Legionistów. Dywizja „Niebieskie strzały” zajęła 1 lutego Malgrat i odrzuciła 4 lutego, po krótkiej walce przeciwnika pod

San Felu. 5-go zajęła Palamas, 7-go zaś Parafrugell i 8-go na cierała na St. Pedro. Na lewo od niej „Czarne strzały” uderzały w Hostalrich (na szlaku Hostalr.) przez Cassa na Bisbal, które zajęły mimo, że tutaj przeciwnik bronił się bardzo gwałtownie. Już 7-go lutego biła się dywizja „Czarne Strzały” nad

Korpus Navarra, posuwał się — jak mówiliśmy — na Olot, przez Coloma — Angeles (na szlaku „Angl.”) i 7-go lutego zajęła Olot, skręcając w prawo ku Figueras. 4-go ta dywizja Navarra została z Colomy skierowana na Gerone, którą osiągnęła zaraz po oddziałach Legionistów.



rzeką Ter i skierowała się również ku Pedro.

Na głównej szosie wiodącej do Gerony, posuwała się dywizja „Littorio”. Na południe od miasta uderzyła ona na 11. 13 i 15 — a międzynarodowe brygady, stojące pod dowództwem Listera, który bezskutecznie próbował stawić opór. Siły tych brygad wynosiły około trzech tysięcy ludzi.

Gerona została zajęta.

Z Gerony i Olot nastąpił koncentryczny marsz na Figueras. Wzięła je 8 lutego, o godzinie 7. min. 30 wieczorem, 4-go dywizja Navarra, dowodzona przez gen. Bautista Sanchez. W czasie walk o Gerone zraniony został dowódca dywizji „Littorio”, gen. Bitossi. Z generałami Gambara (dowódca korpusu), Roatta i Bergonzoli, jest to czwarty generał ranny po stronie Legionistów.

Wi. L.

MEBLE stylowe i nowoczesne, stołowe, sypialnie, gabinety oraz sztuki pojedyncze.
WYTWORNE MEBLE TAPICERSKIE
CIĘŻKOWSKI Warszawa
poleca firma N. ŚWIAT 64, tel. 349-85
WYRÓB WŁASNY **WARUNKI DOGODNE**

Stacje radiowe w balonach stratosferycznych

Cudowny wynalazek ruchomych stacji radiowych

Postęp w dziedzinie radja jest zadziwiający. Jednym z prawdziwych cudów w tej dziedzinie są ruchome stacje radiowe, które są tak małe, że wygodnie je można nosić na plecach, a nawet w kieszeni znajdują pomieszczone



Ruchoma stacja radiowa N. B. C. w Nowym Jorku służąca do nadawania reportażu. Z cylindra wysuwa się krótka antena. W pasku znajdują się małe baterie itp. a mikrofon trzymany w ręku ma wygląd ręcznego lusterka.

nie, a krótki pręt metalowy spełnia zadanie anteny nadawczej. Małe takie stacje wyposażone są we własne źródło energii elektrycznej, tak, że z każdego miejsca gdzie niema przewodów i kabli można nadawać i za pośrednictwem wielkich stacji radiowych audycje te dojdą mogą do wszystkich radiosłuchaczy. Czy transm. przy pomocy takiej lotnej stacji radiowej odbywa się z pędzącego samochodu, z balonu lub samolotu, szybkość nie odgrywa absolutnie najmniejszej roli,

albowiem fala radiowa w przeciągu jednej sekundy porusza się z szybkością 300.000 km, czyli, że obłeci kulę ziemską 7 i pół razy w przeciągu sekundy. I ciekawe jest zjawisko, że głos śpiewaka usłyszą radiosłuchacze oddaleni o setki kilometrów od stacji wcześniej, aniżeli publiczność, znajdującą się w sali w ostatnich rzędach krzesel, gdzie nadaje się koncert. Fale głosowe poruszają się bowiem z szybkością tylko 340 mtr. na sekundę. Na pokonanie więc przestrzeni 100 metrów, potrzebna jest jedna trzecia sekundy, natomiast fala radiowa potrzebuje tylko jedną tysięczną sekundy dla przebycia 300 kilometrów.

Przy nadawaniu ciekawych reportażu z dziedziny sportu, jak również w nauce, owe małe lotne stacje radiowe znajdują ostatnio bardzo szerokie zastosowanie. Pewien niezwykle pomysłowy reporter amerykański, umieścił taką małą stację radiową podczas wyścigów konnych w cylindrze. Niestety, transmisja nie doszła do skutku, ponieważ w tłoku i w czasie przeżywania na wyścigach emocji, dziennikarzowi zgnieciono cylinder i nadwyróżono aparaturę nadawczą. Inny reporter przy pomocy takiej stacji podzielił się swymi bezpośrednimi wrażeniami podczas szalonej jazdy saneczkami na krętej trasie. Celem usprawnienia służby informacyjnej wielkich dzienników, reporter na miejscu wydarzenia nie potrzebuje szukać telefonu, lub pisać, lecz może odrazu połączyć się z redakcją i opowiedzieć swe wrażenia, które natychmiast podawane są w gazecie.

Możliwość wykorzystania tego cudownego wynalazku lotnych stacji radiowych dla nauki są również bardzo wielkie. Posługują się nimi członkowie ekspedycji naukowej na szczy-

Niezwykła intuicja Hitlera

W wydanych ostatnio wspomnieniach Ward - Price o Hitlerze, znajdujemy niezwykle ciekawy fakt przedziwnej zaiste intuicji Hitlera.

Otóż według opowiadania, Hitler udał się samolotem, trójmotorowcem, Junkers ze Szczecina do Hamburgu.

W tym okresie inne lotniska Kuzszy prócz Tempelhoffu, nie były jeszcze zaopatrzone w obsługę telegraficzną, to też Junkers wobec złej pogody i mglistej był zdanym na łaskę i niełaskę kompasu. Czas mijał i Hitler ze swoimi współtowarzyszami podroży niecierpliwie spoglądał na zegarek, dziwiąc się, że lot trwa tak długo. Wreszcie Hitler wstał, nagryzmolił na kartce, wyrwanej z notosu parę słów: „Ile pozostało benzyny” i podał ją pilotowi. Zaraz otrzymał r-

wnieś na kartce odpowiedź: „Wystarczy na pół godziny”. — „Gdzie jesteście?” — zapytał wówczas Hitler. „Między Lubeką i Hamburgiem” — odczytał odpowiedź.

Führer pokławił z niedowierzaniem głową i znów podał pilotowi kartkę z rozkazem: „Pan się myli, kompas prawdopodobnie pokazuje fałszywie, rozkazuję zawracać”.

Rozkaz był tak kategoriyczny, że pilot z duszą na ramieniu, w strachu, by się nie rozbić, usłuchał.

Nagle zasłona mgły rozdarła się i pilot z przerażeniem ujrzał, że leci prosto na Kilonię. Kompas istotnie źle działał i gdyby pilot nie usłuchał rozkazu Führera samolot zginąłby wraz z pasażerami w falach Bałtyku. (a)

Bez wątpienia Polacy...

Prasa francuska podaje listę zatrzymanych złoczyńców, którzy usiłowali przedostać się przez granicę hiszpańską - francuską wraz z tłumem uciekinierów z czerwonej Hiszpanii. Jednego dnia zatrzymano około dwudziestu bandytów na skalę międzynarodową, mianowicie „Polaków”.

Szmulina, Weinberga, Henryka Zilberbusza, Marksensburza, Apfelblatta.

„Polak” Apfelblat okazał się „najobrotniejszym” ze wszystkich złodziejasków, usiłował on okraść i udusić jubilera, został złapany i skazany na 20 lat więzienia.

Na tej znacznej liście „światowców” inni Polacy na szczęście nie figurują, poza tymi wyżej wymienionymi aryjczykami, którzy dobrze zasługują się Ojczyźnie zagranicą. (r)

Rodzina Mendelejewa

Najbliższa rodzina znakomitego uczonego rosyjskiego, słynnego chemika Mendelejewa, a mianowicie wdowa po nim — Anna Iwanowna i córka jego Marija Dymitrowa, po mężu — Kuźmin, żyją po dziś dzień jeszcze w Rosji sowieckiej, przebywając stale w Petersburgu.

Wdowa zamieszkuje w Internacie dla emerytowanych uczonych, gdzie jej przydzielono pokój, zaś córka stoi na czele muzeum imienia jej wielkiego ojca.

Wdowa opracowuje obecnie swe wspomnienia o Mendelejewie, które ogłosi drukiem wydawnictwo „Młoda Gwardja”, obie zaś — matka i córka — stale biorą udział w pracach nad uporządkowaniem i badaniem wszelkiego rodzaju rękopisów, notatek i dzienników, pozostałych po zmarłym uczonym.

W ostatnich czasach zwrócono szczególną uwagę na materiały, na podstawie których można mniej-więcej dokładnie zorientować się w pracach znakomitego chemika, dotyczących materiałów wybuchowych i róż-

nych odmian prochu.

Prawda, że spuścizna po wielkim uczonym z tego zakresu nie została jeszcze zbadana całkowicie, niemniej jednak ten kierunek zainteresowań badaczy bolszewickich, uznaje naley za bardzo symptomatyczny dla obecnego nastawienia militarnego Rosji Sowieckiej, wywołanego strachem przed ewentualnymi „interwentami” ze wschodu i zachodu. (cejot.)



Zmodernizowane „Łaźnie szlacheckie“

Za carskich czasów istniały w Rosji, zgodnie z ówczesnym układem stosunków społecznych, dwa rodzaje łaźni: zwykłe, dla wszystkich i specjalne szlacheckie (t. zw. „dworskie łazienki”).

Otóż obecnie bolszewicy zaprowadzili analogiczny podział swych łaźni, z tą tylko różnicą, że łaźnie, przeznaczone dla wyjątkowego użytku „elity” sowieckiej, noszą nazwę nie „szlacheckich” lecz „stachanowskich” lub też bardziej dyskretnie — „centralnych”.

Plać się w nich trzy ruble od osoby w sali ogólnej, zaś w osobnych „numerach” jeszcze drożej. Kawałek mydła kosztuje tam aż dwa ruble i pół, bowiem dla „stachanowców” przydziela się w tych łaźniach mydło wyłącznie tylko „toaletowe”!

Tak wygląda to wszystko w teorii, jak zaś przedstawia się w praktyce o tem mówi z wyjątkową szczerością „Wieczernia Moskwa”, umieszczając na swych łamach skargę jednego z „uprzywilejowanych” klientów takiej właśnie łaźni!

Wynika z tej skargi że różnica jest jedynie w cenie, bowiem brudy w łaźniach „stachanowskich” pania identycznie takie same jak i w łaźniach dla „plebsu”!

Pozatem, mimo, że regulamin łaźni „stachanowskich” przewiduje zaopatrzenie klientów na miejscu w miednicę i eberki, wypada przynosić je ze sobą, bo zawsze ich brak w łaźni, a jeśli przypadkiem się i znajdują tam, to takie brudne, że nie nadają się do użytku!

Na protesty co „wytworniczych” stachanowców w tej materii, następuje lakoniczna odpowiedź kierownictwa:

— Nie podoba się wam eberki, towarzyszu! No to wynieście je sami! Co się rozchodzi?!... (cejot!)



Po wypełnieniu balonu gumowego, przytwierdza się doń radjostację i spadochron

chronów powoli opada na ziemię, poczem dostarcza się „sondy radiowej” — spowrotem stajom meteo,ologicznym

Kto zabił ks. Collin'a?!

Prowinia francuska była niedawno widowiskiem ohydnej morderstwa, które o którymś tam czasie opinia publiczną i służyła przez czas jakiś tematem ożywionych rozmów i komentarzy. Przebieg wypadków był następujący:

KSIAZDZ - STARUSZEK

W małej wiosce Muzie mieszkał staruszek — ksiądz Collin... Spędził on w tym cichym zakątku niemal całe swe życie...

Staruszek miał już 80 lat i chociaż święte ubóstwo było jego nieodłącznym towarzyszem, drzwi skromnej siedziby księdza stały zawsze otworem dla wszelkiego rodzaju nędzy, a w związku z tym trybem życia i dzięki osobistym zaletom, cieszył się on ogromnym miernem i poważaniem wśród okolicznych włościan...

WIZYTA WŁÓCZĘGI

I oto, pewnego razu, zawitał do księdza włóczęga, nazwiskiem Martin, i mówiąc, że jest głodny, prosił o wsparcie.

— Sam mam niewiele! — rzekł mu ksiądz Collin. — ale masz tu, mój synu 5 sousów i kawał chleba! Wiem, że to mało, lecz coś zrobić, — nie rozporządzałem gotówką!

Włóczęga wziął co mu ofiarowano, podziękował i odszedł, a w parę dni potem znaleziono księdza martwego z przeciętym brzytwą gardłem!

PUDEŁKO ZAPALEK I ZEGAREK NIKLOWY

Z chwila gdy okoliczni włościanie dowiedzieli się o potwornym morderstwie ruszyli w pogoń za mordercami księdza i po kilka godzin trwających poszukiwaniach zdołali ująć ich w lesie...

Sprawcami bestjańskiego mordu okazali się: ów właśnie włóczęga Martin, oraz dwu innych jeszcze opryszków a jego kamratów — Legou i Coupigny.

Zakradłszy się o świcie do mieszkania księdza i zamordowawszy go, bandyci rozejrzeli się za hupem, ale przekonali się niebawem, że właściwie bracia nie mają czego, tak bowiem uboga okazała się zawartość izdekal!

Wzięli więc stary zegarek niklowy i... pudełko zapalek i z tym „hupem“ uciekli kopredęj!

Ukrywszy się w jakiejś pieczarze w lesie zbrodniarze długo wykłócali się między sobą, wobec trudności podziału tego rodzaju zdobyczy, i ani się obejrzyli jak dopadli ich wzburzeni włościanie!

„MOWIŁ, ŻE MA PIENIĄDZE“!

Przed tygodniem wszyscy trzej bandyci stawali przed sądem przysięgłych...

Na sali kilku księży i licznie przybyli włościanie, którzy znali i kochali tragicznie zmarłego kapłana i gromadnie popieścili na rozprawę przeciw jego zabójcom.

— Panowie przysięgli! — zwracał na wstępie prokurator przewodniczący sądu do przysięgłych, — Chciałbym zwrócić waszą uwagę, że macie

MINEROGEN

WADLIWA PRZEMIANA MATERJI

ma swe źródło w demineralizacji organizmu, czyli w zbyt małej ilości soli mineralnych w pokarmach. Musująca sól owocowa Minerogen F. F. uzupełnia brakujące składniki mineralne niezbędne do odbudowy wyczerpanych tkanek, przewraca prawidłową przemianę materji i przeciwdziała fizycznemu i umysłowemu wyczerpaniu. Owocewa sól musująca Minerogen F. F. winna stanowić codzienne uzupełnienie naszego odżywiania — Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10

tu sędzić zdeklarowanych zbrodniarzy. Ci trzej przed wami, byli już skazywani w różnych sprawach ponad 30 razy!!

Bandyci, zdając sprawę, że tym razem chodzą o ich głowy, tchórzliwie wygięli się, zwalając winę jeden na drugiego, usłono jednak w trakcie przewodu sądowego, że winę ponoszą wszyscy trzej!

Jeden z taką siłą uderzył w pierś nieszczęśliwego starca, że ów od razu stracił przytomność; drugi przebieł mu brzytwą gardło; trzeci zaś stał w pogotowiu z otwartym i przygotowanym do ciosu nożem, a jeśli nie zrobił zeń użytku to tylko dlatego, że okazało się to zbyt niebezpiecznym!

— Pocięcie dokonali tak ohydnej zbrodni? — zapytał oskarżonych jeden z sędziów. — wszak wiedzieliście dobrze, że proboszcz jest biedny i nie zdołacie się u niego obłowić?!

— Coupigny zapewniał mnie, że ksiądz ma schowane pieniądze! — mruknął ponuro Martin.

Wyjaśniło się również, iż po dokonaniu zbrodni Martin zabrał zegarek ofiary, Coupigny zaś musiał się narazie kontentować... pudełkiem zapalek, które zresztą przedstawiały także nie małą wartość dla ukrywających się już od dłuższego czasu przed pościgiem, po rozmaitych pustkowiach i wertepach, zbrodniarzy...

— Byliśmy, jak te zaszczone zwie

rzęta, Proszę Wysokiego Sądu! — starali się rozkulić sędziów pod koniec rozprawy, krwawi mordercy...

PROKURATOR DOMAGA SIĘ GŁÓW OSKARŻONYCH

Pokurator jednak nie dał się wzruszyć i zażądał kary śmierci dla wszystkich trzech zbrodni!

Sytuacja oskarżonych była nader groźna, ale zrezygnowali z pomocy i wyznaczyli się od gilotyny, zdoławszy przekonać sąd o istnieniu „kolizji” łagodziących, wskutek czego skazano ich tylko na dożywotnie więzienie...

GROZBA SAMOSĄDU

Wyrok ten, jako nazbyt łagodny, zdaniem włościan, za tak ohydny zbrodni, wywołał wśród nich nieopisaną wzburzenie i przy wyprowadzaniu skazanych z gmachu sądu, rozwiścieczeni włościanie usiłowali odebrać zabójców policji, by dokonać nad nimi samosądu!

Jedynie dzięki natychmiastowemu wezwaniu na pomoc policji silnego oddziału żandarmerji, który odkondycjonował skazanych aż do samego więzienia, odpięrając coraz to ponawiane ataki włościan, zamierzanych „lynch” nie doszedł do skutku... („cejot“)

Walka o spódniczki

Szkoci nie chcą chodzić w spodniach

Wielką sensację w szkockich kołach wojskowych wywołała wiadomość, iż angielski minister wojny zamierza zastąpić noszone przez pięć pułków szkockich tradycyjne spódniczki długimi spodniami.

Pochodzenie tego dziwnego stroju w armii szkockiej jest następujące: — Ogiś miało to służyć dla ochrony całego ciała przed zimnem. Pierwotnie był to duży kawał sukna, który Szkot układał na ziemi, a potem nim się okrywał. Z biegiem czasu zapomniano o tych celach praktycznych i z dawna go racjonalnie wykorzystywanego „sukniennego odcinka” pozostała tylko krótka spódniczka.

W szeregu miast szkockich odbywa

ją się wiecze protestacyjne przeciw zarządzeniu ministra, a mówcy dowodzą, iż zakaz powyższy godzi w prestige Szkocji. „Nigdzie na całym odcinku historii nie znajdujemy potwierdzenia, by szkockie pułki w spodniach były się waleczniej od pułków w spódniczkach“!

Oficerowie jednego z pułków silebowali do ministra oświadczenie, iż zgłoszą swą dymisję, o ile pominięta reforma zostanie przeprowadzona.

Posel do parlamentu sir M. MacDonald, reprezentujący górski okręg Szkocji, codziennie otrzymuje szereg listów z protestami przeciw zarządzeniom angielskiego ministra. („cejot“)

Ile kosztuje Francję utrzymanie uciekinierów hiszpańskich? czyli filantropja „praktyczna“

We Francji uruchomiono specjalne „conto“ na wydatki związane z utrzymaniem uciekinierów hiszpańskich, — którzy napłynęli masowo do pogranicznych rejonów Francji podczas ostatnich walk w Katalonii. Francuzi są jednak narodem praktycznym, przeto uprawiając szczytny humanitaryzm nie zapominają jednocześnie o swej kieszeni!

Wszystkie tedy sumy ekspensowne na uciekinierów traktowane są jako „awanse“, które Francuzi zamierzają pokryć pieniędzmi, uzyskanymi ze sprzedaży oręża, amunicji i wszelkiego rodzaju ekwipunku wojskowego, odebranego przechodzącym francuską granicę i tu rozbrajanym czerwonym oddziałom hiszpańskim! A sumy z tego tytułu zapowiadają się wcale zachęcająco, same bowiem tylko 63 aeroplanów hiszpańskich najnowszej konstrukcji, które wpadły w ręce Francuzów, oceniane są na sumę 150 milionów fr.!!

Zresztą na tem nie koniec, bo gdyby te sumy, mimo wszystko, okazałyby się nie dostateczne, pomysłowi Francuzi niedobór projektują pokryć z zapasów złota „Hiszpańskiego Banku“, zdeponowanych, jak wiadomo, we Francji!! Słowem tak czy inaczej, filantropja względem Hiszpanów ma być z rodzaju popłatnych!...

W chwili obecnej ściśle obliczenie kosztów utrzymania uciekinierów jest niemożliwe.

Wprawdzie wiadomem jest, iż utrzymanie każdego z nich wynosi przeciętnie, 10 fr. dziennie, co w stosunku do

ogólnej ilości uciekinierów dołoby miesięcznie 80—90 milionów franków — poza ich pożywieniem jest jednak i cały szereg innych jeszcze, nieraz poważnych, a związanych z temi uciekinierami wydatków

A więc masowy napływ zbiegów zmusił Ministerstwo Wojny do skierowania na granicę 50.000 żandarmerji i żołnierzy dla utrzymania tam porządku i wzmocnienia ochrony granicznej, a utrzymanie tych ludzi wymaga poważnych sum!

Do tego dodać trzeba znaczne koszty związane z pomocą lekarską, — przetransportowywaniem uciekinierów i t. p.

Wielkich sum będzie także wymagała organizacja obozów w Argelesie sur Mer, Saint - Ciprien oraz w Prat - de - Molle, dokąd się już zwozi materiały budowlane.

Toż, że zważywszy wszystko powyższe, wypadnie obliczone a priori koszty utrzymania masy uciekinierów hiszpańskich w okresie najbliższym podnieść do wysokości około 200 milj. fr. miesięcznie. Jeśli zaś kalkulacja ta okaże się realną, wówczas biała hiszpańska złota zdeponowana we Francji, bo francuscy „episjerzy“ to — jak się rzekło — bractwo praktyczne i oszczędne, nie darują więc nieszczerpym Hiszpanom ani jednego sous, — przeciwnie — jeszcze gotowi zaokrąglić to i owo w wystawionym przez się rachunku!

(„cejot“)

Rewizyta prez. Lebruna w Londynie

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

Już został szczegółowo opracowany program uroczystości podczas pobytu w Londynie prezydenta Francji Lebruna.

Prezydent wraz z małżonką przybędzie do Londynu w dn. 21 marca i zabawi tam przez 4 dni. Ulice miasta będą udekorowane, a wieczorem iluminowane. Podobno takiej wspaniałej iluminacji, jaka jest przewidywana teraz, Londyn jeszcze nie widział. West minister, parlament, katedra św. Pawła, pałac Buckinghamski będą oświetlone potężnymi reflektorami. W poszczególnych dzielnicach miasta powstały komitety dla dekorowania i iluminowania sklepów.

APARTAMENTY W PALACU W BUCKINGHAM

Do dyspozycji francuskich gości będzie oddany pociąg królewski. Na dworcu „Victoria“ spotka ich para królewska. Następnie udadzą się do swych apartamentów w pałacu w Buckingham, gdzie już rozpoczęto odpowiednie przygotowania. Dla umebłowania król przesłał najlepsze rzeczy z pałacu w Windsor, w tej liczbie kolekcję starożytnych francuskich mebli.

OBIAD U KRÓLA

Pierwszego dnia swego pobytu w Anglii Lebrun będzie obecny na otwarciu nowego gmachu Instytutu Francuskiego w Londynie. O g. 8-ej wiecz. odbędzie się pierwszy obiad oficjalny. Menu obiadu zostało opracowane przez kucharkę królewskiego Roussin'a, Francuza z pochodzenia.

Po obiedzie odbędzie się bal. Przedstawicielki arystokracji an-

gielskiej przybędą w djademach i koronach, wojskowi w galowych mundurach, gentlemeni w edwardnych spodniach i czarnych pończochach.

ŚNIADANIE W CITY

Nazajutrz prezydent wraz z panią Lebrun udadzą się w wyznaczonych karetach do City, gdzie lord mer urządza na ich cześć śniadanie. Śniadanie odbędzie się w tej średniowiecznej atmosferze, jaka się jeszcze zachowała w City. Eskorta będzie się składała z wartowników uzbrojonych w halabardy. Dania będą podawane w złotych naczyniach, a starożytna sala będzie oświetlona kandelabrami z masy wnego srebra.

Lord mer w stroju odświętnym uroczysto wręczy prezydentowi powitalny adres.

PRZEDSTAWIENIE W OPERZE

W następnym dniu wieczorem odbędzie się w poselstwie francuskim obiad, na którym będą obecni król z królową. Potem w królewskiej operze w Covent Garden odbędzie się koncert orkiestry filharmonji londyńskiej i występ baletu.

UROCZYSTY POSIEDZENIE PARLAMENTU

Prezydent Lebrun weźmie udział w charakterze honorowego gościa w uroczystym posiedzeniu Izby gmin i Izby lordów. W ten sposób honorowano również prezydenta Wilsona, gdy przybył w r. 1919 do Londynu.

W dn. 24 marca goście francuscy opuszczą Londyn i wrócą do Paryża.

(x)

OD WYDAWNICTWA

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na jaki cel pieniądze są przysyłane — prenumerata, ogłoszenie, ofiary.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podać oprócz adresu nowego także i adres dotychczasowy.

Czem jest wyspa Hainan?

Jak wiadomo, świeżo dokonana okupacja chińskiej wyspy Hainan przez Japończyków, stanowiła kompletną i bardzo przykłą niespodziankę dla Anglii i Francji, wywołując silne zaniepokojenie i oburzenie w stolicach obu tych mocarstw. Nie od rzeczy więc będzie przyjrzeć się trochę dokładniej wyspie, dokoła której powstał taki „huczek“, wysuwający ją na czoło sensacji dnia i przykuwający do niej, i jej dalszych losów, uwagę całego świata.

A więc pod względem rozmiarów wyspa Hainan należy do większych tego rodzaju obiektów, bowiem długość jej wynosi 260 km., szerokość — 200 km. zaś powierzchnia obejmuje 35.562 km. kwadratowe. Inaczej mówiąc wyspa Hainan co do rozmiarów przewyższa Korsykę, Sardinję i wyspy Balearskie wzięte razem! Wyspa Hainan panuje pozaatmą zatoką Tonkińską i wypełnia swą masą połowę jej przestrzeni.

Zgodnie z dowcipem powiedzianym chińskimi, Hainan stanowi jedno z dwójga oczu Chin, drugim bowiem okiem ma być Formoza. Otoż, ponieważ ta ostatnia oddawna już należy do Japończyków, z chwilą zajęcia przez nich również i wyspy Hainan, kolos chiński został, rzeczywiście, całkowicie oślepiiony!

Znaczący należy, iż w działaniach wojennych na Dalekim Wschodzie wyspa Hainan nie odgrywała dotąd żadnej, właściwej roli! Coprawda w Tokio, gwoli jakiegosi umotywowania swego kroku, twierdzą jakoby zaopatrywanie armji Czang-Kai-Szeka dokonywane było drogą z wyspy Hainan poprzez zatokę Tonkińską i półwysp Lei - Tszou, jest jednak ogólnie wiadome, iż zaopatrywanie to odbywało się — i odbywa

się w dalszym ciągu — poprzez Burmę, połączoną z Chinami przy pomocy nowej drogi, względnie — przez chińskie prowincje zachodnie, graniczące z Z.S.R.R. Istotnie więc pobudki zajęcia Hainana muszą być inne.

Traktatem francusko - japońskim z 10.VI. 1907 r. obie strony zobowiązały się: „ochroniać pokój w tym rejonie i szanować istniejący stan rzeczy“...

W 1897 roku Chiny zobowiązały się nie odstąpić wyspy Hainan jakiegokolwiek bądź stronie trzeciej, zaś w 1907 Japonia ze swej strony obiecała nie rozszerzać na tę wyspę swych wpływów. Wreszcie jeszcze 27 czerwca ub. roku, wicesekretarz „Foreign Office“ Butler oświadczył co następuje:

„Rządy brytyjski i francuski dali jasno do zrozumienia rządowi japońskiemu, iż będą traktowały okupację wyspy Hainan przez siły japońskie jako działanie, zdolne wywołać godne pożałowania komplikacje. Gdyby komplikacje tego rodzaju istotnie nastąpiły, rząd J.K.M. i rząd francuski, okazałoby się wzajemnie taką pomocą, jakiej będą wymagały okoliczności“...

Z powyższych posunięć dyplomacji międzynarodowej widać jak nieważnym punktem jest ta wyspa. Obecnie sytuacja tam jeszcze się bardziej zaostrzyła, gdyż okupacja Hainan umożliwia Japonii kontrolę linii komunikacyjnych z Saygonem oraz całkowicie blokuje angielski Hong-Kong, który dotychczas prowadził ożywiony handel z chińskim Hainanem.

właściwym celem zajęcia tej wyspy.

I to właśnie, było, jak się zdaje,

(„cejot“)



Drugi kanał

Łączący Atlantyk z Pacyfikiem

Projektowany kanał łączący Atlantyk z Pacyfikiem poprzez Nikaragwę, ma być według fachowej prasy amerykańskiej na najlepszej drodze do realizacji. Budowa kanału obliczona jest na 7 lat, koszty zaś wynieść mają £ 150 milj. Trasa kanału ma przebiegać między Greytown a rzeką San Carlos, rzeką San Juan koło Ochoa, gdzie zbudowana zostanie śluza wyrównująca poziom młej części kanału, do poziomu jeziora Nikaragua.

Od strony Pacyfiku śluza będą regulowały poziom kanału kończącego się w Brito, na wybrzeżu Pacyfiku. Nadmienić należy, że preliminowany koszt budowy kanału jest znacznie wyższy od kosztów budowy Kanału Panamskiego, wynoszących £ 75 milj. i zwiększonych o £ 30 milj. na budowę dodatkowych śluz.

Kobiety przeciwko konkursom piękności

Władze miejscowe 15-stu stanów w Ameryce Północnej wydały bezwzględny zakaz urządzania konkursów piękności mężczyzn. Okazało się bowiem, że zachowanie się kobiet podczas tych konkursów było tak wysoce drastyczne, że nawet liberalna pod względem tym opinia amerykańska podniosła stanowcze głosy, domagając się zlikwidowania tego rodzaju imprez. Jak twierdzą przeciwnicy tych konkursów, żaden z tych konkursów nie kończył się bez bójek, przybierających gorszące formy.

Oryginalne ubezpieczenia

Można ubezpieczyć wiele rzeczy, ale sąsiedzi pewnego amerykańskiego hodowcy ryb zdziwili się mocno, gdy dowiedzieli się, że gentleman ubezpieczył nie tylko ryby, ale i wodę w sadzawkach.

— Zwarował! — pomyśleli. Bo to było ubezpieczenie od ognia.

Tymczasem wybuchł pożar, strażacy wypompowali wodę z sadzawki, a ryby posnęły. Towarzystwo ubezpieczeniowe musiało wypłacić premję.

Natomiast pewien kacyk murzynski, którego przekonano, że powinien ubezpieczyć się na 25 tysięcy dolarów, nie miał gotówki na opłatę. Zaproponował więc agentowi 16 żon, licząc wartość żony na 10 wołów, z których każdy wart jest 150 dolarów.

Agent jednak nie dał się przekonać i wołał prozaiyczną koncesję kopalnianą. Zawiedzione piękności afrykańskie wróciły do haremów.

Uśmiechnij się...

Tak — ale tylko wtedy, jeśli możesz pokazać, równe, zdrowe, białe zęby!

Piękne zęby można zachować tylko używając systematycznie proszku do zębów, pasty i eliksirów Lab. Chem. Farm. M. Malinowskiego. Pasta i proszek do zębów czyszczy zęby nie psując emalii i nadając im „śnieżną białkość“, która stanowi o piękności zębów. Eliksir higieniczny miły w smaku, posiada własności antyseptyczne. Eliksir eutymolowy zapobiega próchnicy, dzięki swym właściwościom wybitnie antyseptycznym i ściągającym i dla tego jest polecany przy skłonnościach do zapalenia dziąseł i okostnej. 663

ZAPISZ SIĘ DO TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH!

Zupa z chleba

na rosole z praktycznych

MAGGI^{ego}
kostek bulionowych
smakuje wybornie

Zupa z chleba

Na 4—5 osób.
8 dkg czerstwego chleba, 1 łyżka masła, 1 łyżka maki, 1 litr wody, 4 MAGGIego kostki bulionowe, 1 żółtko, siekana zielona pietruszka.

Chleb pokrojony w kostki zrumienić w masle, dodać makę i rozprzeczć bulionem, przyrządzonym z 1 litra wrzącej wody i 4 MAGGIego kostek bulionowych, po czym chwilę gotować. W końcu podprawić żółtkiem i wymieszać z pietruszką.

Dźwięki i wdzięki „Lutni“

Skoro nasz miły karykaturzysta p. Jeśmanowicz przez dłuższy czas znęca się nad nie-szczęśliwymi ofiarami jego ołówka z naszego reprezentacyjnego teatru na Pohulance, nie ma właściwie powodu aby darować teatrowi „Lutnia“, gdzie go u-przejmie wypraszano jak twierdzi on, a zapraszano, jak twierdzi dyrekcja.

Sprezentowane poniżej kon-terfekty znane są mniej więcej



Mieczysław Kochanowski

w całej Polsce i mówią same za siebie, względnie za mistrza, ale nie zawadzi chyba, jeśli każdej facjacie dołożę parę ciepłych słów, parę szczegółów gwoździ zbliżenia ich do szanownych widzów teatralnych.

Ten pierwszy dość surowo, na pierwszy rzut oka wyglądający człowiek, to dyrektor Miecio Kochanowski, znany już w Polsce jako kompozytor, a na codzień mistrz pałki — przepra-

złość wyjechała do Warszawy. Braki te postaramy się uzupełnić.

Dyrektor Miecio jest człowiekiem, wiodącym umiarkowany tryb życia. W dzień, jeśli nie siedzi w teatrze, siedzi u Sztralla, gdzie jest jednym z wybitniejszych konsumentów „pół czarnej artystycznej“. Czas od 12 ej w nocy do 10 -ej rano poświęca pożyciu rodzinnemu.

Z wiosną odlatuje do Krynicy, gdzie wszystkich gościnnie zaprasza. Tu usiłuje na wolnym powietrzu dostroić harmonję swej orkiestry symfonicznej do harmonji gór, na co góry wprawdzie nie reagują, ale reaguje cała Krynica, gdyż ostatnio urządziła mu wspaniały jubileusz.

Prima donną „Lutni“ jest, jak to wszyscy wiedzą, Janina Kulczycka, dziś bezkonkurencyjna na na tem stanowisku w całym kraju. Karykaturzysta nasz usiłował znaleźć — że tak powiem obrazowo — dziurę na całym i wyszukać na jej nieskazitelnej urodzie coś, co by się do karykatury nadawało, ale widocznie nie znalazł nic, gdyż właściwie — jak to szanowni czytelnicy widzą, — narysował wcale udany portrecik.

Dzięki Kulczyckiej dźwięczy „Lutnia“ pełnią jej metalicznego głosu, a w kasie teatru dźwięczą często szlachetniejsze kruszce. Ostatnio zastanawiano się, czy Kulczycka lepiej śpiewa, gra czy tańczy, ale problem ten nie został ostatecznie rozstrzygnięty, gdyż we wszystkich tych

trzech kunsztach jest pierwszorzędną.

Czasami Kulczycka udaje, że ma Wilna dość i wtedy wyjeżdża, ale wkrótce wraca, za każdym powrotem witana tem serdecznie.

Władysław Szczawiński twierdzi, że ma tyle lat na ile wygląda, a za tem jest to młodzie-

ni“, widocznie zgodnie z przysłowiem o naturze, ciągnącej wilka do lasu.

Tu, na swojej scenie zbiera huczne i zasłużone oklaski, kwiaty i powłóczyste spojrzenia dam, zaczynając od dwunastego roku życia tych ostatnich. Jest jednym z wybitniejszych fotografów -amatorów i specja-

wilistka, która — jak zawsze wszyscy u nas — powoli zdobywała sobie Wilnian, ale już dzisiaj jest niemal tutejszą, mimo, że pochodzi z dalekiej ojczyzny hokeja, to jest z Kanady. Włosy wstają człowiekowi na głowie, gdy wspomni jej przygodę z włosami, których fryzjer omal nie spalił podczas ondulacji, co jej jednak wyszło na dobre, gdyż odrosły tem pięknie. Głos znacznie większy niż wzrost. Uroda klasy głosu.

Antoni Iżykowski wbrew opinjom o tenorach, miły i inteligentny. Nie zdarzyło się ani razu, żeby przemawiał do tłumów z samochodu, albo stamtąd śpiewał, ale publiczność lubi go mimo to. W „Roxy“ jest bramkarzem i gdyby każdy bramkarz tak śpiewał jak on, wygryalibyśmy międzypaństwowe spotkania śpiewająco.

Ma bardzo wiele wielbicieli i wspaniałego psa doga, który w należytem dystansie utrzymuje wszystkich wierzycieli swego pana.

Janina Kwiatkowska jest to jeszcze skromny kwiatek na niwie „Lutni“. Wydatne oczy i zlekka zadarty nosek w rzeczy wistości posiadają dymensje co-kolwiek mniejsze niż na naszym obrazku. W Wilnie jest jeszcze jedną przystojną kobietą tego nazwiska, a maluje się sama i to tylko na scenę.

Karol Wyrwicz - Wichrowski. Tego zachowałem na koniec, chociaż z urzędu powinien być na pierwszym miejscu, jako

współdyrektor i reżyser. Do wystawienia „Roxy“ wiadomo było, że arcyempatyczny pan Karol posiada pewne cechy szkockie, ale nikt nie przypuszczał, by był Szkotem tak wspaniałym.

Gdy przybył do Wilna 19 lat temu, zrzuciwszy mundur obrońcy ojczyzny, miał dość ciekawą przygodę z rodzaju szkockich. Koło Katedry zaczął jadącego szofera taksówki, pyta-



Xenia Grey

jąc go, co kosztuje kurs na dwa rzec.

— Dwa złote — odpowiedział szofer.

Wobec tego pan Karol biegł równoległe z taksówką, chodnikiem. Gdy przebiegł około kilometra, pyta szofera:

— A teraz ile kosztuje?

— Teraz trzy złote — odpowiedział szofer — gdyż ja jadę w przeciwnym kierunku, na Zwierzyniec.“



K. Wyrwicz - Wichrowski i Witold Rychter

niec w sile wieku. Przed dwoma laty urządził „Lutni“ dramat i wstąpił do dramatu, wskutek czego dramat tryskał humorem w najdramatyczniejszych momentach. Mimo kilku popisów wylądował na Pohulance, wołał Szczawiński hulać dalej w „Lut-

listą od przyrządzania domowego bigosu.

Xenia Grey, której ząbkom karykaturzysta nasz poświęcił sporo papieru i ołówka, w rzeczywistości nie wygląda tak, jak ją malują, lecz znacznie wdzięczniej. Jest to doskonała wode-

Oto macie jak w teatrze, Różnie się na diwę patrzy.

I.



Tańcząc jakieś wdzięczne foxy, Tak się prezentuje w „Roxy

II.



Lecz kobiety, jak kobiety, Widzą tylko toaletę.

III.



Tak ją widzi mężczyzna i Pan cenzor wileński - trocki

IV.



Dyrekcja—rzecz biorąc zdrowo—Widzi diwę gotówkowo.



Janina Kulczycka

szam — pałeczki dyrygentki, którą z wdziękiem macha bez względu na to, czy grają Straussa, czy też Bacha.

Wysuwam go — jak mnie-mam słusznie — na pierwsze miejsce, gdyż tak jak pan Miecio zagra, tak tańczy cały ze-



Władysław Szczawiński

spół, a jak tańczy, o tem wystarczy się przekonać spojrzawszy na Marię Martównę, której tu niestety niema, gdyż jak na



Antoni Iżykowski

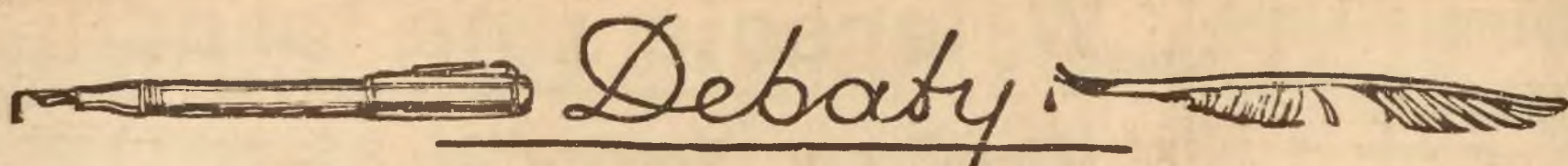
O Karolu Wyrwicu - Wichrowskim i jego doskonałych kawałach, mógłbym napisać chyba książkę, ale kończę, gdyż w ostatniej swej roli niezwykle przekonująco zaleca oszczędność. Ulegam sugestji słowa mój wianego.



Janina Kwiatkowska

Ci, których opuściłem, niech się nie cieszą. Będzie i o nich jeszcze mowa.

Wl. Laudyn.



„Kurjer Warszawski”

Wczoraj, dziś, jutro...

CZERWONY KSIĄŻE

Orle gniazdo. Ród hetmański i kanclerski. Z pogromu dziejowego wyniesiona pamięć służb dobrych i imię czyste.

Pradziad, Józef, wraz z żoną, wielką dziedziczką Jabłonowskich na Wołyniu, gorliwie współdziałali w Konfederacji Barskiej. Dziad, Aleksander, ożeniony z Anną, córką kanclerza Andrzeja Zamoyskiego i Konstancji Czartoryskiej, był po stronie Kościuszków, ks. Józefa i Napoleona. Ojciec, Leon, żonaty z Jadwigą Zamoyską, choć ulubieniec cara Mikołaja, bierze udział w powstaniu listopadowym, ranny i odznaczony krzyżem Virtuti Militari, przechodzi w armii granicę pruską po klęsce, odmawia podpisania listu wiernopoddanego, traci olbrzymi majątek, zakłada dom w zaborze austriackim i tu wysunie się w ciągu dalszego półwiecza na czoło życia obywatelskiego, jako pierwszy marszałek krajowy.

Adam Sapieha, syn pierworodny, urodził się jeszcze w Warszawie, w Pałacu Błkitnym, 4-go grudnia 1828, trzymany do chrztu przez ks. Adama Czartoryskiego, ożeniony z Anną Sapieżanką, siostrą ks. Leona, oraz przez dziadka po matce, ordynata Stanisława Zamoyskiego, prezesa senatu Królestwa, wychowany w nastroju obywatelskim tych rodów, dziedzicznie wylamujący się później z okowów jednego zaboru austriackiego.

Poświęcona tej świetnej postaci książka p. Stefana Kieniewicza, Adam Sapieha 1828 — 1903, Lwów Ossolineum, 1939, str. 474, oparta jest na tak rozległych źródłach, przeważnie rękopiśmiennych, oraz małe tło polityczno-społeczne tak szerokie, że snadnie przyznać jej można bardzo poczesne i trwałe miejsce w dziejopisarstwie naszym, poświęconem drugiej połowie ubiegłego stulecia.

Sto dziesięć lat upłynęło od narodzin ks. Adama Sapiehy, a trzydzieści pięć od jego śmierci. To już jako zamierzająca przeszłość. A jednak pamiętam, jak wystawa krajowa we Lwowie roku 1894 rozbzmiewała nazwiskiem Księcia - Prezesa, żyw mi jest jeszcze nasz zapal młodzieńczy do porywającej postaci Czerwonego Księcia i wrażenie jego zgonu w r. 1903, a przecież w kilka lat później dane mi było spotkać się bądź w stałej współpracy politycznej, bądź i na łamach sejmowych lwowskich w r. 1913, z synami jego, ś. p. Władysławem z Krasiczyna, ś. p. Pawłem z Siedliszka oraz z ks. biskupem, dzisiejszym arcybiskupem krakowskim Adamem ks. Sapieha.

Gdy ks. Leon Sapieha po powstaniu r. 1831 przenosił się do zaboru austriackiego i w r. 1836 zakładał nowe gniazdo w Krasiczynie pod Przemyślem, przybywał do kraju od lat sześćdziesięciu odciętego od wielkiej polityki polskiej z wczorajszego jeszcze Królestwa Polskiego i niejako od jej wielkiego ołtarza, jako bliski ks. Adama Czartoryskiego. To było jego odrębnością wśród nowego otoczenia, to nadawało pederszy jego działaniom, to tworzyło jego przewrotną powagę obywatelską. Gdy umrze w r. 1878, świat polityczny, obywatelski i urzędowy z namiestnikiem na czele zebrany tłumnie na pogrzebie w Krasiczynie, ujrzy na trumnie tylko krzyż oficerski Virtuti Militari z powstania w Królestwie.

Syn. ks. Adam Sapieha, już koło dwudziestki, gdy wyjeżdżał na nauki do Londynu i do Paryża, na tle ruchów i nadziei roku 1848, rwał się do robót spiskowych, które rodzice miarkowali, ale nie inaczej, jak zapewnieniem ojca w liście matki z czerwca 1849, że

„...nigdy dla osłonięcia go nie będzie go uchyłał od tego, co jest powinnością świętą”.

Rysunku mocnego i barwy trwałej — może i czerwonej, ale niewątpliwie białe - czerwonej

— nabierała postać ks. Adama Sapiehy, wówczas 35-letniego, w okresie powstania r. 1863.

Możnaby niemal ważyć się na przepowiednię, że obraz tej jego działalności, bardzo wyraziście i na szerokim tle dziejów i ludzi powstania nakreślony w książce p. Stefana Kieniewicza, natężnie niebawem jakąś twórczość powieścioparską, a może i dramatyczną.

Ks. Adam Sapieha, który spiskował koło roku 1848, spiskował z Włodzimierzem Dzieduszyckim, późniejszym marszałkiem w r. 1866 czasu wojny krymskiej, odbudowywał po rozproszeniu korespondentów Towarzystwa Gospodarskiego tajną sieć delegatów w r. 1862 — („A na cóż ten fundusz żelazny” — pytał hr. Ożarowski na poufnyim zjeździe lwowskim, wywołując odpowiedź ks. Adama: — „Na żelazo”) — wszedł 15-go stycznia 1863 r. do tajnej czwórki kierowniczej ze Smolką, Ziemiańskim i Aleksandrem Dzieduszyckim pod znakiem popierania kierunku rozważnego przeciw skrajnemu.

Już 10-go kwietnia 1863 r. minister policji w Wiedniu, wiedząc, kto jest duszą po stronie zaboru austriackiego, depeszuje do namiestnika hr. Mensdorffa: — Znaleźć jakikolwiek pozór do aresztowania Sapiehy.

— O pozór — odpowiada Mensdorff — niema kłopotu...

Ponieważ jednak aresztowanie Sapiehy musiało być sprawą rozgłosu światowego, czekają, aż ks. Adam, zaopatrzony w broń lubelskie, przedsięwzięcie Jeziorańskiego, weźmie sam udział w początku maja w bitwie pod Kobylanką, a potem wysiedzą go w Pieniakach koło Brodów w styczniu z wyprawą wołyńską Wysockiego, całkowicie przezeń zasilaną, tak iż aresztowania można było dokonać 9-go lipca 1863.

A później więzienie przy dzisiejszej ulicy Batorego we Lwowie, przesłuchania przez Kucińskiego, zamordowanego w jesieni na ulicy, wielokrotne odmowy zwolnienia, a wreszcie, — po śpiewach w letnie wieczory słynnej Ledererowej przez otwarte okno naprzeciw celi księcia i po oświetlaniu przez więźniów okien świeczkami w rocznicę powstania listopadowego i styczniowego — w chwili odwiedzin książęny - matki u prezesa sądu Mochnackiego i doreczenia przy tej sposobności synowi złota na drogę, ucieczka z więzienia 18-go lutego 1864.

Któryż lwowianin nie pamięta, jak to, po każdym zdarzeniu politycznym, krąży tam w lot pio senki pół - dziadowskie, śpiewane po podwórzach, ulicach i szynkach, ale może nie wszyscy wiedzą, jak stary to zwyczaj, bo już wtedy śpiewano niezajurz:

Uciekł Sapieha, szczęśliwej drogi!
Wszyscy się cieszą, tylko nie wrógi...
Nawet z prezesem w biurze się rozstał,
Siadł na fiakra, Mochnacki został...
Nie chciał rząd kaucej, więc figę schował,

Cieężko żałował, grubo chorował...

A Sapieha przez Rumunję, gdzie go panujący tam wówczas Aleksander Jan Kuza przyjmował jak udzielonego księcia, dostał się w marcu 1864 do Paryża. Już 8-go kwietnia otrzymuje mianowanie przez rząd narodowy w Warszawie komisarzem pełnomocnym na Francję i Anglię. Ale, gdy miał zacząć te prace, żandarmi rosyjscy dostają w ręce Traugutta w nocy z 10-go na 11-ty kwietnia, a rozbitý generał Bossak przeprawia się 19-go kwietnia przez Wisłę do zaboru austriackiego.

Ks. Adam Sapieha, który teraz wejdzie w okres trudności z czerwonym, a właściwie wkrótce niemal nie istniejącym rządem narodowym, nie przestaje działać, ale myśl swą, doradzając wydanie manifestu do ludów Europy, wyraża w maju 1864 ja-

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i fejletony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy fejleton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„Wiem, co znaczy wyraz rewolucja i jakie przepaści pod sobą kryje...”, tak pojmowany, nigdy sztandarem Polaków być nie może... ale manifest taki nie będzie też manifestem socjalistycznym, tylko jawnie postawioną kwestią niepodległości narodowej”.

Stanowisko jego wzmacniają doskonale stosunki osobiste z Napoleonem III-cim, który przyjął go pierwszy raz 28-go maja 1864, poczem ks. Adam miał do niego wejścia osobne i stałe, nie pozabawiające go zresztą trzeźwości sądu:

„Z tym starym lisem nie łatwa robota — pisał 1-go września 1864 do Ryszczewskiego — nie wątpię, że więcej szuka teraz sposobów wymknienia się, jak załatwienia uczciwego, ale jedyny na niego sposób jest, jak to mówią o dobrym psie gończym, siaść mu na kitę i nie pofoligować”.

Z biegiem miesięcy bezna- dziejność ruchu w Królestwie stawała się jawna, a widoki zagraniczne również blade, więc ks. Adam, po uzyskaniu przez rodzinę zawieszenia postępowania sądowego przez cesarza Franciszka Józefa 12-go maja 1866, może wracać do kraju, witany jako jego ulubieniec.

Zresztą jeszcze w r. 1885, gdy cesarz mianował go tajnym radcą i Sapiechę trzeba było nakłaniać, by pojechał do Wiednia i złożył na ręce cesarza przysięgę, Filip Zaleski tak się do namowy dobierał w liście z 5-go listopada:

„Skoro pan Franciszek Józef zrobił pierwszy krok i wyciągnął rękę, nie zaszkodzi okazać trochę skwapliwości w uchwyceniu tej ręki”.

Po tem tajem radcostwie i dziedzicznym miejscu w Izbie Panów, miało przysięść i Złote Runo w r. 1896, o którym mówił, pytany przez kogoś, czemu na nie zasłużył:

— Wyłamałem się z kryminału.

Dobrze jeszcze, że cesarz przy stał mu tylko i kazał doreczyć ten łańcuch, bo gdy szwagrowi jego, ks. Eustachemu Sanguszce z Gumnick, wręczył tę samą odznakę osobiście na posłuchaniu, książę marszałek i namiestnik, jak opowiadano wówczas, schował podobno szkatułkę tak obojętnie, że aż Franciszek Józef się

zdziwił:

— Niechże Książę obejrzy! Na tle walk politycznych o samodzielnność kraju wobec Austrii, walcząc stale z zasłużonym zresztą bardzo Gołuchowskim i dając mu nazwę Galicjanera, ks. Adam, mówca świetny i wspaniały jego wyglądu — (jego to twarz z r. 1876 ma Witold w obrazie grunwaldzkim Matejki) — głosił tak swój pogląd w Sejmie roku 1868:

„Nie chcę być ani autonomistą, ani chcę być za federacją, ja jestem czysto i wyłącznie Polakiem, któremu wypadło wskutek klęsk i wypadków do Austrii należeć”.

Myślał i działał wszechpolsko.

Już w styczniu r. 1871, wobec wezwań do Paryża po Sedan, pisze do żony:

„Serdecznie chętnie bym się z Prusakami poczuł”.

A później, związany z Poznańskiem przez małżeństwo córki Marji w r. 1877 ze Stanisławem Żółtowskim z Niechanowa, nie spuszcza z oka działalności Bismarcka i widzi w nim najgroźniejszego wroga.

Jeszcze w r. 1896, przyjmując po wystawie lwowskiej obywatelstwo honorowe 30-tu miast z Krakowem i Lwowem na czele, a mając na myśli głośny wówczas spór o Rzec o roku 1863 Koźmiana, mówił:

„Naród uczynił, co chciał i co było dobre, i teraz znowu uczynił, co chciał i co było dobre, chociaż w innym kierunku. Naród zawsze wie, co mu uczynić przystoi. Świat myśli tę pojął i rzekł: oni żyją...”

Co więcej, wobec ówczesnych zaczątków ruchu ludowego, dodał:

„Budzi się życie w jednej warstwie narodu, która dotychczas spała. Ruch ten przestrasza niektórych. Lecz ja nim się cieszę”.

Adam Sapieha, który już w r. 1868 w narodzie trójdziesięcioletniej zamierzał stworzyć Stronnicstwo Narodowe Ogólnopolskie, wielbiony do końca życia jako czerwony książe, był w rzeczywistości w całej swej działalności żywym zniczem ogólnopolskiej politycznej w czasach przygnębienia i doczekał się nowych jej świtów.

Stanisław Stroński.

Anglia nie skora do przyjmowania żydów

ZURYCH. PAT. Prasa szwajcarska zwraca uwagę na dane cytrowe, opublikowane przez wychodzący w Szwajcarii tygodnik „Israelitische Wochenschau”. Według tych danych z pośród uchodźców żydowskich z Rzeszy, 20 tys. przebywa we Francji, 12 tysięcy w Anglii i 12 tysięcy w Szwajcarii. W Stanach Zjednoczonych ulokowano 50 tysięcy, a w Ameryce Potudziowej 40 tys. i w Palestynie 50 tys. Dziwić się trzeba, — pisze prasa szwajcarska — rażącej dysproporcji, zwłaszcza pomiędzy Szwajcarią i Anglią. W Szwajcarii na szczupłym terenie zamieszkuje cztery miliony ludzi — a kraj ten musi pomieścić jeszcze tyle samo żydów, co Anglia na swych olbrzymich terenach.

Jak poszukiwano Lewoniewskiego Proces kierownika sow. radiostacji arktycznej

LONDYN. PAT. Reuter donosi z Moskwy, iż odbywa się tam proces kierownika arktycznej radiostacji w zatoce Tichaja — Wozniesińskiego, oskarżonego o działalność sabotażową podczas poszukiwań znanego lotnika Lewoniewskiego, który w sierpniu 1937 r. zginął podczas lotu z Moskwy do Ameryki ponad biegunem północnym.



**3 LAMPOWY
ODBIORNIK
BATERYJNY
ECHO
O ZASIĘGU
EUROPEJSKIM
170 ZŁ ZA GOT.
RATY DO 15 MIES.**

Norweg Bergendahl wygrywa maraton narciarski

we wspaniałym czasie 2 godz. 57 min. 43 sek.

ZAKOPANE PAT Rozegrany w sobotę bieg narciarski o mistrzostwo świata na dystansie 50 km., odbył się na północnych stokach Gubałówki i przyniósł zwycięstwo biegaczowi norweskiemu Bergendahlowi w czasie 2 godziny, 57 minut, 43 sekundy (czas nieoficjalny).

Na drugim miejscu znalazł się Karppinen (Finlandja) w czasie 3.00. 27.

Olbrzymiego rekina złapano na morzu Marmara

STAMBUŁ PAT Jak podają pisma stambulskie, rybacy złapali w okolicach wysp Książęcych na morzu Marmara olbrzymiego rekina, ważącego około 500 kg. Rekin bronił się zaciekle i włókł za sobą łódź rybacką w ciągu kilku godzin. Rybacy zostali uratowani jedynie dzięki pomocy dwóch łodzi motorowych. Rekina przywieziono do Stambułu i sprzedano za 70 funtów tureckich pewnemu przedsiębiorczemu rybakowi, który chce pokazywać olbrzymia publiczności za wysoką opłatą. Jest to drugi wypadek w ciągu ostatnich 3 lat złapania rekina na morzu Marmara

Głos niewolników winien decydować...

LONDYN PAT Brytyjskie towarzystwo zwalczania niewolnictwa wystosowało do premiera Chamberlaina adres, w którym żąda, aby w wypadku ewentualnego przekazywania terytoriów kolonialnych brana była przede wszystkim pod uwagę wola krajowców.

Adres podpisany został przez osobistości, należące do wszystkich stronnictw, m. in. przez arcybiskupa Canterbury oraz kardynała Hinsleya, arcybiskupa Westminsteru.

JUŻ ZA KILKA DNI

rozpocznie się ciągnięcie I-iej klasy. Należy przeto niezwłocznie nabyć los w znanej ze szczęścia kolekturze J. Wolanow. Warszawa, Marszałkowska 151. Zamówienia załatwia kolektura odwrotną pocztą. Konto P.K.O. 18.814. Pamiętajcie. Wolanow stale wzbogaca!

44 LOTERIA
GŁÓWNA WYGRANA 1.000.000.
LOS Y DO NABYCIA W KOLEKTURZE
S. GORZUCHOWSKIEJ Zamkowa 9.
POINWENTARZOWA SPRZEDAŻ
resztek i towarów wysortowanych z bezcennym
naczyniem, lampy, żyrandole, gramofony
D/H. „T. ODYNEC” wł. I. MALICKA
Włcho, ul. Wielka 19 tel. 4-24.
Prosimy obe rzec n sze cery bez obowiązku kupna.

UPRZEJMIĘ
zawadamiam P. T. Panie, iż po roz-
wiązaniu Spółki z P. Borysewiczową,
prowadzę nadal
SALON
GOTOWYCH SUKIEN
we własnym zarządzie.
Co miesiąc nowości paryskie
i warszawskie.

OD DZIŚ
WYSPRZEDAŻ
POSEZONOWA
Z poważaniem ELA ROMAŃSKA.
Wilno, Wileńska 25 m. 2.
właśc. Instytutu Kosmet. „LALA”.

Programy radiowe

WARSZAWA

Niedziela, 19 lutego 1939 r.

7.15 Pieśń. 7.20 Muzyka poranna. —
8.00 Dziennik poranny. 8.15 „FIS”. —
„Dziś w Zakopanem”. 8.20 Audycja
dla wsi. 9.15 Koncert muzyki operowej.
10.15 Transmisja nabożeństwa z Kate-
dru w Poznaniu. 11.47 „FIS”. Skoki
narciarskie o mistrzostwo świata —
pogadanka. 11.57 Sygnał czasu i hej-
nal z Krakowa. 12.03 Poranek symfoni-
czny. 13.00 Wyjściu z Płomienia Pił-
sudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. —
13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 „Wszys-
tkiego po trochu” — audycja dla dzie-
ci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „FIS”.
Transmisja z Zakopanego konkursu sku-
ków narciarskich. 17.30 Koncert. W
przerwie: o godz. 18.25 Chwila Bura
Studjów. 19.30 „Pies Mona” — fragm.
z powieści. 19.50 Recital śpiewaczy. —
20.15 „FIS”. — wiadomości sportowe.
21.20 Muzyka. 21.55 „Łątki radiowe” —
wesoła audycja. 22.30 Muzyka. 23.00
Ostatnie wiadomości dziennika wieczor-
nego. Komunikat meteorologiczny. —
23.03 „FIS”. — Ostatnie wiadomości
sportowe. 23.05 „FIS”. Wiadomości z
Polski w języku angielskim, niemieckim
i francuskim.

WARSZAWA

Poniedziałek, 20 lutego 1939 r.

6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50
Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poran-
ny. 7.15 „FIS”. — ukończony. 7.20 —
Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10
Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. —
11.25 Piosenki o szczęściu (płyty). —
11.57 Sygnał czasu i hejnal z Krakowa.
12.03 Audycja południowa. 13.00 Au-
dycja dla kupców i rzemieślników. —
13.30 „Franciszek Liszt” — audycja
dla gimnazjów. 14.00 Przerwa. 15.00
Audycja dla młodzieży. 15.30 Muzyka
obiadowa. 16.00 Dziennik popołudnio-
wy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. —
16.20 Kronika naukowa. 16.35 Frang-
menty oper Ryszarda Straussa. 17.20
Dla każdego jest miejsce w pracy spo-
łecznej — pogadanka. 17.30 Ogólnopól-
ska Wystawa Fotograficzna we Lwo-
wie — pogadanka. 17.40 Muzyka tane-
czna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Mu-
zyka taneczna. 19.30 „Bilans „FIS-“
pogadanka. 19.10 Audycja żołnierska.
19.40 Koncert orkiestrowy. 20.35 Au-
dycje informacyjne. 21.00 Koncert sym-
foniczny. 22.55 Przegląd prasy. 23.00
Ostatnie wiadomości dziennika wie-
czornego. Komunikat meteorologiczny.
23.03 „FIS”. — Ostatnie wiadomości
sportowe. 23.05 „FIS”. Wiadomości z
Polski w języku francuskim, angielskim
i niemieckim

WILNO

Niedziela, 19 lutego 1939 r.

Patrz program warszawski. 8.45
Program na dźwięk. 8.50 Wiadomości
rolnicze. 9.00 Gra mały zespół mandoli-
nistów „Kaskada”. 9.15 Koncert mu-
zyki operowej. Patrz program war-
szawski. 12.03 Transmisja uroczystej
Akademii Zakładowej ku czci Ojca Św.
Piusa XI (z sali Teatru Miejskiego na
Pohulance). 13.20 „Co się dzieje w
Wilnie” — feljton. Patrz program war-
szawski. 14.40 W świecie przyrody: —
„Cudowny kryształ” — pogadanka. —
14.50 „Odwiedziny w mieście” — kon-
cert chóru i kapeli wiejskiej Uniwersy-
tetu Społecznego w Prudziścu. 15.20
Echa przeszłości: „Bitwa pod Gorlicami”
— pog. Patrz program warszawski.
19.30 Wieczorka w wyk. zespołu
„Kaskada”. 20.10 Wileńskie wiado-
mości sportowe. Patrz program war-
szawski. 23.05 Zakończenie programu.

BARANOWICZE

Fala 577 mtr. Sygnał trąbka K.O.P.

Niedziela, 19 lutego 1939 r.

8.45 Nasz program. 8.50 Wiadomo-
ści rolnicze. 9.00 Gra mały zespół man-
dolinistów „Kaskada”. — 13.05 Nasze
wsi i miasteczka: „Nieswież” — po-
garanka. 14.40 „W świecie przyrody: —
„Cudowny kryształ” — pogadanka. —
14.50 „Odwiedziny w mieście” — kon-
cert. 15.20 „Gawęda aktualna”. 19.30
„Kończymy karnawał” — muzyka. —
23.05 Zakończenie programu.

**POPIERAJĄCIE DNI PRZECIW-
GRUŻLICZE W POLSCE**

Sąd ukarał całą drużynę piłkarską

CZERNIOWCE. PAT. W Rumunji wydarzył się niezwykle w, padek ukarania przez sąd całej drużyny piłkarskiej. Sensa-
cja była tem większa, że chodziło o pierwszą drużynę mistrza Ru-
munji klubu „Ripensia”. Drużyna ta wracając z meczu w Czer-
niowcach wywołała awanturę w pociągu, a następnie piłkarze
olizali i pobili konduktora. Sąd w Buzau skazał wszystkich pił-
karzy na karę po trzy miesiące więzienia.

Prezydent policji Bukaresztu Marinescu, który pełni rów-
nocześnie funkcje przewodniczącego rumuńskiej federacji piłkar-
skiej, wydał w tej sprawie bardzo surowe zarządzenia do wszy-
stkich klubów, ostrzegając przed podobnymi ekscesami.

Koła piłkarskie Rumunji oczekują jednak, że klub „Ripen-
sia” nie straci wskutek tej awantury tytułu mistrzowskiego.

Materiały zastępcze stosuje niemiecki przemysł samochodowy

BERLIN PAT. Wczoraj o go-
dzinie 11-ej rano odbyło się u-
roczyste otwarcie międzynaro-
dowej wystawy samochodowej
i motocyklowej w Berlinie. W
uroczystości otwarcia wziął ud-
ział kanclerz Hitler, minister
propagandy dr. Goebbels, prze-
wodniczący związku przemysłu
samochodowego dr. Allmers.
Wszyscy wymienieni wygłosili
okolicznościowe przemówienia.
Dr. Allmers, otwierając wy-
stawę oświadczył, że przemysł
samochodowy w Niemczech
przechodzi reorganizację, zmie-
rzającą do poważnego ogranicze-
nia produkowanych typów i to
zarówno w dziedzinie produkcji
samochodów osobowych, jak i
ciężarowych.

W produkcji przemysł nie-
miecki coraz szerzej stosuje dos

konałe materiały zastępcze w
miejscu surowców zagranicz-
nych. Tak np. produkcja benzy-
ny syntetycznej wzrosła do 1700
tys ton, produkcja buni — sztu-
czonego kauczuku jest już tak
rozbudowana, a koszt jej obni-
żony, że w r.b. wszystkie samo-
chody osobowe produkcji nie-
mieckiej posiadać będą ogumie-
nie z syntetycznego kauczuku,
tkaninę z jedwabiu sztucznego,
który jest trwalszy od kauczuku
naturalnego.

Produkcja materiałów zastę-
pczych w ciągu roku posunęła się
w zakresie ogumienia jeszcze
dalej, gdyż tkanina bawełniana,
będąca częścią składową opon
samochodowych zostanie zastą-
piona przez trwalszą, bardziej
odporną na wysoką temperaturę
tkaninę z jedwabiu sztucznego.

Rozbudowa kanału cesarza Wilhelma

BERLIN PAT. Rozbudowa
kanału cesarza Wilhelma prze-
widuje powiększenie przekroju
poprzącznego, w związku z
czem wynika potrzeba poszerze-
nia śluz i powiększenia mostów,
oraz przebudowy terenu nad ka-
nałem. Obecne rozmiary kanału
wynoszą: długość 98 km, głąbo-

kość 11,3, szerokość 102 m.

Realizacja planu przebudowy
kanału, który nosić będzie
nazwę kanału Morze Północne
— Bałtyk, wymagać będzie przy
równoczesnym osuszeniu terenu
i pogłębieniu dolnego biegu Ła-
by wielkich sił roboczych.

Bandytów chińskich wypłacono okup

PEKIN. PAT. Włoski komisarz celny Poletti, wprowadzony w
dnem 10 stycznia r.b. przez bandytów chińskich, został po złożeniu oku-
pu zwolniony i powrócił do Pekinu.

1400-lecie ojca historii Francji

W mieście francuskim Clermont
odbędą się w maju br. wielkie uroczy-
stości religijne i naukowe z okazji —
1400-lecia urodzin Grzegorza z Tours,

biskupa i pierwszego historyka Francji,
urodzonego w 539 roku. Jego 10 tomo-
wa „Historja Francji” dała mu przydo-
mek „ojca historii Francji”. (Kabel).

Kino wychowało 3 „gangsterów” Niebywała afera w Szamotulach

Właściciel wielkiej fabryki mebli
w Szamotulach, H. Koerpel otrzymał
przed paru dniami list, napisany ok-
ropną polszczyzną, w którym tajemni-
czy Klub Międzynarodowych Gang-
sterów domaga się okupu 10 tys. zł.,
groząc śmiercią w razie niezłożenia po-
wyższej sumy.

Po nienadzie zgłosił się jakiś je-
gomość, którego oczywicie policja are-
stowała. Dochodzenie doprowadzi-
ło do ujęcia całej szajki, złożonej

z byłych pracowników Koerpela: 18
letnich wyrostków Jana Żakowskiego,
Marjana Pohla i Władysława Aleksan-
drowskiego.

W krzyżowym ogniu pytań przy-
znali się oni, że pod wpływem kino-
wych obrazów postanowili na wzór
amerykańskich gangsterów zdobyć w
łatwy sposób pieniądze, by nabyć za-
nie samochód i pojechać na FIS do
Zakopanego.

OD WYDAWNICTWA

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie
imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na jaki cel pieniądze
są przysyłane — prenumerata, ogłoszenie, ofiary.
2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy poda-
wać oprócz adresu nowego także i adres dotychczasowy.

Notatki radiowe

SZCZEPANSKA, SIOSTRY BURSKIE,
CHMURKOWSKA I RADCA STRONC
W RADJO

Niedzielną „podwieczorek przy mi-
krofonie” zapowiada się wesoło i uro-
zmańczeniem. Humor zapewni występ ar-
cydowcipnej Marii Chmurkowskiej i
niezawodnego Radcy Stronca. Poza
tem śpiewać będzie ulubienica publicz-
ności warszawskiej Lucyna Szczepan-
ska, a Siostry Burskie wykonają nastro-
jowe piosenki. Wystąpią również Bra-
cia Goutze. Wirtuoz na harmonijkach
ustąpi. „Podwieczorek” rozpocznie
się o godz. 17.30.

ZAGRANICZNI ARTYSTY PRZED MI-
KROFONEM

W niedzielę, dn. 19 lutego o godz.

19.50 wystąpi przed mikrofonem Bah-
ria Nuri — Hadżi, śpiewaczka Królew-
skiej Opery w Belgradzie. Audycja ta
przyniesie słuchaczom zarówno ko-
rzyść jak i przyjemność, dając moż-
ność usłyszenia artystki, dotychczas
w Polsce nieznanej, oraz poznania ju-
gosłowiańskich pieśni ludowych.

Dnia 20 lutego o godz. 21.00 w cza-
sie koncertu symfonicznego pianista
niemiecki Udo Danmerr wykona po-
raz pierwszy w Polskim Radio Kon-
cert Fortepianowy Czajkowskiego oraz
suitę „Idomeno” Mozarta, w oprowa-
dzeniu na fortepian Busoniego. Rów-
nież po raz pierwszy usłyszą radjo-
słuchacze dwa utwory okiostrowe: „Suite
Węgierską” Leo Weinaera oraz „Feu-
ille d'images” — Louis Auberta.

W terenie i na torach

„Flota” czy „Elektrit”?

Pytanie, kto wygra, jest już od
kilku dni przedmiotem dyskusji w
sferach zwolenników boksu naszego
miasta. „Flota” czy „Elektrit”?

Zdania są podzielone. Naogół prze-
waża opinia, że nieznacznie wygra
„Flota”. Sukcesem będzie remis. Są
jedak i optymiści. Przeprowadzili-
my ankietę wśród znawców pięściar-
stwa i prasy sportowej.

Najbardziej miarodajne zdania po-
niżej przytaczamy:

Mjr. Morawski, były kierownik o-
bozu przedolimpijskiego — „Wierzę
rzę w dobroczynne działanie własne-
go terenu i własnej publiczności. Wy-
grana nasza 9:7 lub remis”.

Kpt. J. Żmudziński, kapitan związ-

kowy Wil. O. Z. B. — „Wygra Flota
lub remis”.

Płk. J. Dąbrowski Prezes Wil.
O. Z. B. — „Wygrają marynarze 11:5
lub 10:6”.

Pp. I. K. Giżycki, były wielolet-
ni prezes Wil. O. Z. B. — „Wygra
Flota 10:6”.

Wł. Głazaczew — prezes RKS
„Elektrit” — „Wygra Flota 9:7”.

Red. J. Niedzielski: — „Wygra Flo-
ta 10:6, lub 11:5. Remis — wielkim
sukcesem Wilnian”.

Red. mgr. S. Epsztejn — „Remis
lub 9:7 dla „Elektritu”. Nasza pu-
bliczność zrobi swoje”.

Red. Wł. Lachowicz — „Wygra Flo-
ta 9:7”. Kto ma rację? Rozstrzyg-
nie wynik meczu.

Dzisiejsze imprezy sportowe w Wilnie

O godz. 10-ej — zakończenie
mistrzostw „koszykowych” Wil-
na w sali Ośrodka W. F. przy ul.
Ludwisarskiej 4.

O godz. 11 min. 30 — w sali

kina „Mars” przy ul. Ostrobram-
skiej 5 odbędzie się mecz bokser-
ski „Flota” — „Elektrit”.

Łyżwiarze organizują wielką
imprezę w Trokach. (h)

Oficjalne wyniki biegu patroli wojskowych

ZAKOPANE. Dokładne wy-
niki międzynarodowego biegu pa-
troli wojskowych łącznie ze strzelą-
niem przedstawiają się następu-
jąco:

Państwo	czas marszu	stra- łów	czas dodany	czas łączy
1) Niemcy	2:24:06	6	2:10	2:26:16
2) Szwecja	2:27:22	5	1:26	2:28:48
3) Polska	2:41:04	5	1:26	2:42:30
4) Włochy	2:41:56	4	0:43	2:42:39
5) Finlandja	2:46:37	8	3:36	2:50:13
6) Rumunja	2:54:58			
7) Węgry				

Faworytem biegu patrolo-
wego był patrol włoski. Poza-
tem typowano również wysoko Finów
— Niemcy zrobili niespodziankę,
nie jest ona tak wielka, jeśli się
zważy, że od roku już patrol nie-

miecki był przygotowywany w spe-
cjalnej grupie i przebył staranny
trening. Tym samym powodom
naależy przypisać sukces patrolu
polskiego.

Zakończenie zjazdu lekarzy sportl. w Zakopanem

ZAKOPANE. W Zakopanem
zakończony został dwudniowy
zjazd lekarzy sportowych z całej
Polski.

W drugim dniu zjazdu bardzo
ciekawe referaty wygłosili: płk.
doc. dr. Rosnowski o „Ruchu jako
leczniczym czynnikiem serca” i dr.
Heiss z Berlina z zakresu chirur-
gii sportowej. Ponadto referaty
wygłosili dr. Nowotny, przedsta-
wiający ciekawą statystykę urazów
i ich leczenie w szpitalu stacji kli-
matycznej w Zakopanem, dr. To-

karski, dr. Koenigstein, dr. Bogu-
szewski, dr. Sidorowicz, płk. dr.
Kryżewicz i kpt. dr. Madey.

Na waleim zgromadzeniu le-
karzy sportowych wybrano nowy
zarząd, na którego czele stanął po-
nownie jako prezes prof. dr. Gu-
staw Szulc z Warszawy. Do zarzą-
du weszli: płk. Dybowski, dr.
Budkiewiczówna, kpt. dr. Grodzki,
dr. Pągowska i dr. Majkowski. Do
sądu rozjemczego weszli: płk. dr.
Nadolski, płk. dr. Fiumel, mjr. dr.
Rettinger i kpt. dr. Krzewiński

Dziś, w niedzielę

W WILNIE — mecz bokser-
ski Flota (Gdynia) — Elektrit w sali
Miejskiej przy ul. Ostrobramskiej, o
godz. 11.30 przed poł.

W WARSZAWIE — Na boisku
Skrzy o godz. 12 mecz piłkarski po-
między KPW Poznań a Polonią.

Na boisku Warszawianki o godz.
12 mecz piłkarski Warszawianka —
PZL.

W ZAKOPANEM — otwarty kon-
kurs skoków i uroczystości zamknięcia
zawodów FIS.

W KATOWICACH — międzypań-
stwowy mecz hokejowy Polska—Ame-
ryka.

W W. HAJDUKACH — mecz pił-
karski Ruch — AKS.

W ŁODZI — mecz bokser-
ski Łódź — Lwów.

W KRAKOWIE — mecz piłkarski

Cracovia — PPW Katowice oraz zi-
mowe propagandowe zawody lekko-
atletyczne.

W BYDGOSZCZY — mecz bokser-
ski PZL z Warszawy z Astorią.

ZAGRANICĄ

W BUDAPESZCIE — mistrzostwa
świata w jeździe figurowej panów i
parami z udziałem rodzeństwa Kalus.

W HELSINKACH — mistrzostwa
łyżwiar-
skie świata w jeździe szybkiej
z udziałem Kalbarczyka.

W TRONDHEIM w Norwegii —
pierwszy dzień zimowych akademickich
mistrzostw świata. Polacy star-
tują jedynie w hokeju.

W SZTOKHOLMIE — mecz bok-
serski Szwecja — Norwegja.

Kurs higieny robotnic

Dziś o godz. 17-ej na sali Okręg.
Ośr. W. F. (Ludwisarska 4) odbędzie
się konkurs zespołów fabrycznych. —
Tym razem nie będzie to impreza spor-
towa. Robotnice wszystkich fabryk wi-
leńskich, biorące udział systematyczny
w gimnastyce pracowały ponadto w
lutym nad higieną życia codziennego.
Jako wynik tej pracy i zakończenie ty-
godnia czystości odbędzie się niedziel-
ny pokaz z następującym programem:
1) Konkurs na najlepszą insceniza-
cję na temat higieny, pracy i życia co-
dziennego pomyślana i przygotowana
przez poszczególne zespoły fabr.; 2)
Konkurs na hasło związane z tygod-

niem czystości, które ma być również
do końca miesiąca pozdrowieniem ze-
społów gimnastycznych; 3) Konkurs
na najlepszą indywidualną odpowiedź
na 3 pytania związane z tematem mie-
siąca. Rywalizuje w konkursie 10 naj-
większych fabryk z udziałem około 50
robotnic. Jako nagrody ofiarowały pow-
szecznie znane miejscowe firmy „Byk”,
„Ekonomia”, „Pogoń” i „Pyryka” oko-
ło 15 kg. mydła. W niedzielę o godz.
17-ej zapraszamy wszystkich pp. Pra-
codawców, Dyrektorów i Kierowników
fabryk robotnice i robotników z całego
Wilna oraz każdego, kto interesuje się
pracą.

Szczegóły biegu patrolowego w Zakopanem

Jako pierwszy wystartował punk-
tualnie o godz. 10 patrol fiński w
składzie: por. Kuvaia, sierż. Koho-
nen, sierż. Kaplas i strzelec Silvenoi-
nen.

Kolejno w odstępie 3-minutowych
startowały patrol: Włoski w składzie: por. Fabre,
sierż. Perennl, strzelec Benedetti,
Refneider.

Szwedzki: — chorąży G. Hjuks-
troem, podoficer W. Hjuksstroem,
strzelcy — Oostenson i Svelander.

Niemiecki: — por. Gaum, kapr.
Zangl i Schauman i strzelec Speckba-
cher.

Węgierski: — kpt. Buky - Becht,
sierż. Berecz, strzelcy Katon i Rieth.
Polski: — ppor. Hamburger, plut.
Haratyk, strzelcy Czepczor i Wa-
wraz.

Rumuński: — por. Brezeanu, strze-
lec Bargo, Olteanu i Schian.

Trasa długości 25 km. prowadziła
ze stadionu pod Krokwią obok drogi
pod Reglami do uścia Doliny Białe-
go, Strążyńskiej i Małej Łąki przez
Przysięż Miętusi, gdzie na około 2 i
pół km. było podejście z różnicą po-
ziomów ok. 255 m. Następnie zjazd
do doliny Miętusiej, poczem przez
las do doliny Kościeliskiej i Kir, skąd
spowrotem wymienioną trasą przez
stadion narciarski na strzelnicę, któ-
ra znajdowała się obok małej skoczni
treningowej. Strzelano z odległości
100 m. do 3-ch balonów. Prowadzą-
cy patrol oficer nie oddawał strzału.
Po odbyciu strzelania trasa prowadzi-
ła ponownie przez stadion narciarski
i 5-kilometrową pętlę na Błędnówce z
metą na stadionie narciarskim pod
Krokwią.

Każdy uczestnik patrolu obciążony
był najmniej 10 kg.

Przebieg biegu patrolowego do-
starczył publiczności, zgromadzonej
na stadionie i doskonale informowa-
nej wiele emocji. Już na pierwszych
kilometrach patrol polski, który wy-
startował 6-ty skolei minął Węgrów
i odtał stale zbliżał się w szybkim tem-
pie do czołówki, którą tworzyli pa-
trole: fiński, włoski, szwedzki i nie-
miecki.

Punkt kontrolny na 4,6 km. prze-
był patrol polski w czasie 21 min. —
Ten sam czas miały patrol szwedzki
i niemiecki.

Punkt kontrolny na 10,3 km. prze-
był patrol polski w czasie 55,35 min.
na Szwecję — 54,10 min., a przed Fin-
landją 57,30 min. i Niemcami, które
miały czas 57,35 min.

Na strzelnicę pierwszy przybył pa-
trol fiński, tuż za nim szwedzki i nie-
miecki. Po kilku minutach włoski i
polski. Jako ostatnie przybyły patro-
le: rumuński i węgierski.

Najlepiej strzelali Włosi, którzy
mieli tylko jeden strzał ponad normę,
za co doliczono im do czasu za marż
0,5 proc. czasu karnego.

Drugie i trzecie miejsce w strzela-
niu narównie zajęły: Polska i Szwec-
ja, które miały 2 strzały ponad nor-
mę, za co doliczono im po 1 proc. cza-
su karnego.

Czwarte miejsce zajęły Niemcy: 3
strzały ponad normę — 4 i pół proc.
czasu karnego.

Piąte miejsce zajęli Finowie, 5
strzałów ponad normę — 7 i pół proc.
czasu karnego.

Ostatnia część trasy biegu była
terenem zaciętej walki między patro-
lami. Finowie szli coraz gorzej, pod-
czas gdy Niemcy szli w zwartym zyk-
lu i dobrej formie. Dobrą również
formę wykazał patrol szwedzki. Wło-
si niespodziewanie zawiedli, natomiast
patrol polski zgotował miłą niespo-
dziankę, bijąc Włochów o 9 sek. i zaj-
mując 3-cie miejsce. Żadnej roli nie
odegrały patrol: rumuński i węgier-
ski, które stały się ostatnie.

Uniwersytet usuwa długoletnich dzierżawców

Wzdłuż zaulka Zakretowego, ulicy Letniej i Konarskiego ciąg nie się szmat ziemi o powierzchni nie 76.239 m kw., który wrzyna się w teren, będące własnością U.S.B. Cały ten klin jest zabudowany. Domy są pod względem architektonicznym dość po spolicie, drewniane, oszalowane i pomalowane na żółto. Dachy są pełne załamów i poddaszków, a przed frontem każdego budynku — jakgdyby w myśl koniecznej reguły oszkłone werandy. Przed nimi w ogródkach kwiatowych, warzywnych, a gdzie niedługo w młodych sadach stoja pasieki. Jest to więc dzielnica o charakterze naskroś letniskowym.

DAWNE NIEUŻYTKI

Przed 50 - ciu mniej więcej laty w miejscu tem, tak teraz zabudowanym i zadrzewionym, była pustka, nieużytki leżące po za rogatkami ówczesnego Wilna. Pierwszymi kolonizatorami byli dzierżawcy czynszowi, którzy na długo przed wojną wydzielali wili od władz zaborskich z ówczesnego majątku państwowego „Zakret” place z prawem ich za budowania i zagospodarowania. Dziś mija od tego czasu 40 lat i na dawnym pustkowiu stoi 55 domów o 170 lokalach.

USTAWA O WYKUPIE GRUNTÓW CZYNSZOWYCH

Z jednoczesnym wpłacaniem należności dzierżawnej, czynszownicy rozpoczęli starania o wykup dzierżawionych gruntów. Na skutek tych starań powstaje ustawa obejmująca w opiece dzierżawców, a następnie w roku 1933 wychodzi długo oczekiwana ustawa o wykupie:

„grunty dzierżawne, nazywane w tej ustawie szynszowemi — mogą być na żądanie dzierżawców, bez zgody właścicieli tych gruntów wykupione na własność”.

W roku 1938 wprowadzona zostaje nowela, umożliwiająca wykup gruntów na dogodnych warunkach z ostatecznym terminem wykupu do dnia 31 grudnia 1939 roku. Przekroczenie zaś tego terminu powodować będzie utratę długoletnich praw dzierżawców.

STARANIA O WYKUP

Do Województwa poczęły na pływac podania o wykup gruntów od mieszkańców ul. Konarskiego, Letniej i zaulka Zakretowego. Część podań została uwzględniona i dzierżawcy mogli nabyć grunt na własność. Na tomiast dzierżawcy dzielnicy przytkającej do terenów uniwersyteckich spotkali się z odmową. Urząd Wojewódzki powstrzymał sprzedaż.

OBRONNOŚĆ PAŃSTWA

Ponieważ kołatania o wykup nie odnosiły żadnych skutków — jeden z dzierżawców, p. Józef Mickiewicz, będąc przekonany o słuszności swych żądań (Ust. z dnia 28. III 1938 r. i 25. IV. 1938 (Dz. U. R. P. poz. 250/1933 r. i poz. 259/1938) skierował sprawę do Sądu.

Wówczas Prokuratura Generalna, działająca w imieniu i na rzecz skarbu państwa nadesłała w sprawie p. Mickiewicza następujące wyjaśnienie:

„W ślad za wnioskiem z dnia 19 VII 1938 r. Prokuratura Generalna składa przy niniejszym odpis decyzji M.S.W. z dnia 18.VIII 1938 r. w przedmiocie uznania gruntów państwowych, położonych przy ul. Konarskiego, za niezbędne dla celów obrony Państwa... i prosi o oddalenie powództwa Józefa Mickiewicza”.

Wraz z p. Mickiewiczem otrzymali odpowiedź pozostali

dzierżawcy. Gruntów dzierżawionych nie będą mogli wykupić, a z dniem 31 grudnia 1939 roku stracą prawa dzierżawne.

KLINIKI U.S.B. I BURZENIE DOMÓW BEZ ODSZKODOWAŃ

I znów rozpoczęła się deptanina po poczekalniach i gabinetach, najrozmaitszych urzędów. I w czasie tych wędrówek zrozpaczeni dzierżawcy dowiedzieli się zastraszającej rzeczy: nietylko, że odebrane im zostanie prawo dzierżawienia ale będą musieli zburzyć swoje domy bez żadnych odszkodowań. Teren bowiem nie będzie potrzebny dla wojska, a zajmie go uniwersytet S.B., który zbuduje tam kliniki. Wobec tego Województwo, pomimo, że przyznało służność odszkodowania, umyło ręce i rozstrzygnięcie tej sprawy pozostawiło U.S.B.

NIE WYPŁACIMY ODSZKODOWAŃ.

Wprawieni już do „drogi urzędowej” dzierżawcy wybrali

szybko delegację i posłali ją do Rektoratu, gdzie przyjął ich ks. Rektor Wóycicki i dziekan profesor Hiller. Rektorat rozłożył bezradnie ręce.

— „Trudno — powiedział prof. Hiller — będziecie musieli uprzątnąć domy bez odszkodowania. Zresztą ja jestem lekarzem i w tej kwestji mogę zabierać głos doradczy w rozmieszczaniu klinik”.

Ks. Rektor Wóycicki — przyznał, iż dzierżawcom należy się odszkodowanie, ale wartość jego podał w wątpliwość. Raczej nie odszkodowanie, a zapomoga.

PODANIA

Odprowadzeni z kwitkiem dzierżawcy, powrócili do domów i rozpoczęli pisanie podań z zachowaniem porządku hierarchicznego. Wysłano najpierw podanie do prezydenta miasta, potem do wojewody, ministra W.R. i O.P., ministra S.W. oraz do pana premera.

Czy osiągną skutek te podania — niewiadomo.

WOBEC NIEPEWNEGO JUTRA

A tymczasem w dzielnicy za groźną panują przynębenie i rozpacz. Już tylko 10 miesięcy będą mogli spędzić pod własnymi dachami. Co przyniesie dzień Nowego Roku 1940 — to aż strach pomyśleć. Bo niema mowy, by drewniane, szalowane domy można było przenieść. Wystarczy tylko ruszyć ściany, a obłeci tynk i z domu nie zostanie nawet 20 procent jego dotychczasowej wartości. Domy tego rodzaju mają wartość tylko do czasu, dopóki stoja nienaruszone. Gdyby to były domy murowane, względnie drewniane, ale budowane z bierwion nie tynkowanych, to wówczas przeprowadzka miałaby sens.

To też właściciele nie będą chcieli sami rujnować swoich budynków, a ustąpią jedynie przed egzekucją. Egzekucja ta zniszczy im dorobek 40 lat i po stawie do nowej walki o dach nad głową, walki, którą często prowadzić trzeba będzie przez nędzę, i która zakończy się fiaskiem.

„ŚLEDZ DZIENNIKARSKI”

wtorek dnia 21 lutego r. b. o godz. 21
w siedzibie Syndykatu Dzien. Wil. — Wileńska 33

Rendez-vous artystów, literatów, dziennikarzy. — Niespodzianki — Doskonały bufet. Bilety przy wejściu.

Sensacyjny okólnik K. P. Z. B.

Do bardziej odpowiedzialnych funkcji delegowane będą wyłącznie kobiety

WILNO. W ostatnich dniach centralny komitet Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi wydał do podwładnych organów, a m. in. do okręgowego komitetu K. P. Z. B. w Wilnie okólnik, który szeroko omawia liczne niedociągnięcia partyjne, jeśli chodzi o konspirację poczyniła, a jednocześnie zaleca na przyszłość jaknajdalej idącą oszczędność w dysponowaniu materiałem ludzkim przy prowadzeniu roboty partyjnej. Brak odpowiednich ludzi i potrzeba utrzymania ciągłości akcji, jest rzekomo głównym motywem tego polecenia.

Jednym z najbardziej sensacyjnych punktów omawianego okólnika jest bezwzględne zalecenie wyznaczania do bardziej odpowiedzialnych funkcji wyłącznie kobiet. Dotyczy to szczególnie tak zw. techniki, która najczęściej narażona jest na „wsypę” oraz wystąpienie o charakterze napół konspiracyjnym (akcja w zw. zawodowych i innych organizacjach legalnych, wystąpienia na zgromadzeniach, udział w demonstracjach i t. d.).

Okólnik mówi, że udział kobiet w wystąpieniach na zewnątrz paraliżuje znacznie akcję organów bezpieczeństwa, które biorą udział w likwidacji tych wystąpień, a tem samem zgromadzenia te spełniają swą rolę jako czynnik agitacyjny.

Ponadto w razie aresztów odpowiedzialność kobiet jest mniejsza, a w razie ucieczki

Centralny Komitet K.P.Z.B., składający się jak wiadomo w 92 proc. z żydów, chce bezwzględnie w ten sposób uchronić swych współwyznaw-

ców przed odpowiedzialnością karną i zapewnić im bardziej bezpieczne funkcje na odpowiednio zakonspirowanych stanowiskach. Również haniebny pomysł chowania się za plecami kobiet ma ten sam cel.

Znając nastawienie mas, trudno sobie wyobrazić, żeby żydówka mogła przemawiać na zebraniu, w którym biorą udział również i chrześcijanie. Naturalnie na takie zebrania będą kierowane chrześcijan-

ki, które tem samem poniosą wszelkie za to konsekwencje. To samo można powiedzieć również i o wystąpieniach ulicznych, którym jeśli, będą tam chrześcijanie, żydówka w żadnym wypadku nie będzie przewodzić.

Wszystkie nieczystości cery, jak zacierwienia, krosty, wypryski ropne i t. p. powstałe na skutek złego trawienia i zanieczyszczenia krwi, znikają niezawodnie po częstem stosowaniu naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”. Zapytajcie waszych lekarzy.

W fabryce „Dykta” wybuchł strajk okupacyjny

Robotnicy odrzucili propozycję Inspektora Pracy

WILNO. Wczoraj w południe przedstawiciele robotników fabryki „Dykta” i dyrekcja fabryki złożyli u Okr. Insp. Pracy p. Leszczyńskiego odpowiedź na wysuniętą przez niego kompromisową propozycję zlikwidowania zatargu o płace. Pracodawcy zgodzili się na zaproponowaną podwyżkę, która w sumie wyniosłaby do 20 tys. rocznie, natomiast robotnicy odrzucili kompromis i postanowili przerwać pracę. Pracodawcy w odpowiedzi swej zastrzeżili się, że w wypadku strajku,

cofną swą zgodę na podwyżkę.

Wobec nie dojścia do porozumienia strajk w fabryce, który zdecydowano prowadzić, jako okupacyjny rozpoczął się o godz. 2 po poł.

Dwie zmiany w liczbie 240 robotników i robotnic (na ogólną liczbę 290) zajęły hale fabryczne, które postanowiono nie opuszczać aż do czasu uwzględnienia wysuniętych żądań.

Przy bramie fabrycznej wystawiono posterunki robotnicze.

Zakład Zastawniczy Komunalnej Kasy Oszczędności m. Wilna (Lombard) ul. Trocka 14 (mury Franciszkańskie) tel. 7-27

Podaje do wiadomości, że w dniach 27, 28 lutego 1939 r. o godz. 5 pp. (17-ej) odbędzie się w drugim terminie sprzedaż z licytacji zastawów przeterminowanych, które nie zostały sprzedane w pierwszym terminie.

Zastawy mogą być wykupione, względnie prolongowane aż do chwili przybycia licytacji za zwrotem kosztów ogłoszenia i przygotowania do licytacji w wysokości 1% od sumy pożyczki. Licytacji podlegają następujące zastawy:

Zastawy nieużywane (zielone dowody) Serja A.: 5602 5432 5801 6832 7333 7370 7729 7825 7838.

Zastawy używane bez serii: 73820 89806 92034 93776 97592 98199

Zastawy używane Serji II.: — 1073 3844 3880 4212 5149 7377 8010 8477 8502 9416 9539 12527 14952 16359 16683 18823 20739 21183 21613 22780

S.T.P. Z SZULCÓW

Marja-Ludwika Dijakiewiczowa

obywatelka ziemiska pow. Ihumeńskiego ziemi Mińskiej

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami zasnąła w domu dn. 17 II 39 r. w Oś. owiu Włp. w wieku lat 77.

Eksportacja zwłok z dworca osobowego w Wilnie nastąpi w niedzielę 20. II. 39 o godz. 9-ej na cmentarz Rossa, gdzie po nabożeństwie żałobnym, zostaną złożone w grobach rodzinnych.

O czym zawiadamiają porażeni w żalu
SYNOWIE, SYNOWE I WNUKI.

Wszystkim tym, którzy okazali mi tyle serca w czasie choroby męża mego

S. T. P.

BOLESŁAWA JANKOWSKIEGO

a przodków: Wielkiemu Księciu O. Fidelisowi ks. Olszewskiemu, pp. Doktorom Szniolowi, Godburtowi, Musmanowej, siostrze Gradoskiej Szneidowej, Pszkiewczowej, Szulakowskiej, pp. Antczakowi, Sienkiewiczowi, Kierowiczce, szkoł. Powst. Nr. 3 p. J. Szaliewicównie, p. Dyrektorowi i uczniom III kursu Szkoły Ogrodniczej, uczniom IV kursu Szkoły Technicznej, Zrzeszeniu Komitetów Rodzicielskich w Wilnie oraz wszystkim przyjaciółom zmałego, którzy oddali mu ostatnią posługę składam serdeczne „Bóg zapłać”.

ZONA.

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZIELA

Dziś 19
Konrada
Jutra
Leona

Wschód słońca g. 6.35

Zachód słońca g. 4.31

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują apteki: Szpitalna (Zawalna 41), Rodowicza (Wielka 53), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Narbuta (Św. Józefa 2), Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Hotel Europejski

w Wilnie
pierwszorządny, ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa

Hotel „St. Georges”

w Wilnie.
Pierwszorządny.
Pokoje wygodne, ceny tanie.
Telefony w pokojach.

NAUKA

— „Instytut Germanistyki”, Wielka 2 m. 1: — język niem. gruntownie, fachowo, szybko, najtaniej: 4 zł. mies. Gimnazjum Kupieckie Księży Piłsów w Lidzie poszukuje od września 1939 roku nauczycieli: 1) fizyki, chemii, matematyki; 2) ćwiczeń cielesnych i P. W.; 3) germanisty, 4) techniki reklamy (pożądane pisanie na maszynie). Podania z nieuwierzytelnionymi odpisami dokumentów, dokładnym życiorysem i i powołan. się na referencje kierować do Dyrekcji gimnazjum. 789

BALE I ZABAWY

— Rada Gospodarcza Klubu Prawników i Zarząd Zrzeszenia Aplikantów Sądowych zapraszają na Zabawę Tanczną „Spożycie Sardynki”, która odbędzie się dnia 21 lutego 1939 r. o g. 21-ej w salach Klubu, ul. Mickiewicza 24. Wstęp za zaproszeniami — 4 zł., dla członków Klubu Zrzeszenia Aplikantów oraz uczące się młodzieży — 2 zł. Stroje wizytowe. 804-478

— Koło Pań przy Klubie Podoficerów Garnizonu Wilno urządza w dniu 19-go lutego br. o godz. 19-ej w lokalu Klubu, przy ul. Mickiewicza 11 — Koncert. Udział biorą: Zespół „Kaskada”. Artysty teatr. p. Halmirski i p. Iżkowski — śpiew. P. Sawina — Dolska — balet. Bilety w cenie zł. 1 i 1.20 do nabycia przy wejściu. 801-475

— Korporacja „Połesia” zawiadamia, że „Piasty”, które odbyły się między 12 bm. odbędą się w niedzielę 19 bm. w sali Mensy Akademickiej. — Początek o godz. 22.

TEATRY I MUZYKA

— TEATR MIEJSKI NA POHULANIE. Dziś o godz. 16-ej „W perfumerji” Koncert Ignacego Friedmana! — Dziś, o godz. 20.15 wystąpi z jedy-nym recitalem fortepianowym Ignacy Friedman.

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”. Dziś dwa przedstawienia po cenach propagandowych, a mianowicie o godz. 4 m. 15 grana będzie najnowsza operetka P. Abrahama „Roxi i jej drużyna”, wieczorem o godz. 8 m. 15 z udziałem całego zespołu z I. Kulczycką na czele przezbawna „Rewja Karnawałowa” po raz ostatni w sezonie.

Nabożeństwa żałobne ku czci ś. p. Papieża Piusa XI

WILNO. Wczoraj zrana w Bazylice Metropolitalnej zostały odprawione nabożeństwa żałobne ku czci ś. p. Papieża Piusa XI dla młodzieży szkolnej. Odbły się dwa nabożeństwa. Pierwsze o godz. 9 zrana odprawił ks. prałat Leon Zebrowski, a drugie o godz. 10 zrana ks. prałat Lucjan Chalecki z asystą. Podczas obu nabożeństw świątynia była wypełniona młodzieżą po brzegi. Również wczoraj odbyły się nabożeństwa żałobne za spókoj duszy ś. p. Papieża Piusa XI w innych kościołach, w których są w niedzielę odprawiane Msze św. dla młodzieży szkolnej. (r)

AKADEMJA ŻAŁOBNA KU CZCI OJCA ŚW. BĘDZIE TRANSMITOWANA PRZEZ POLSKIE RADJO

WILNO. Dzisiejsza akademja żałobna na Pohulanie ku czci Papieża Piusa XI będzie transmitowana przez Rozgłośnie wileńską Polskiego Radja. Transmisja akademji rozpocznie się o godz. 12 m. 25 i będzie trwać do godz. 13 m. 26. (r)

MĘSKIE STROJE WIZYTOWE

wykonuje
Pracownia Krawiecka
IGNACEGO MALEWAJKO
Wilno, Garbarska 2-4.

Kalosze, wołoki,
ŚNIEGOWCE,
wojtozki zakopiańskie.

BALOWE pantofelki, lakiery.

OBUIE: sportowe, tyżwarskie.
W. Nowicki WILNO 30

Nowootwarty Chrześcijański
SKŁEP KOLONIALNO-OWOCOWY
Stanisław Kopacz

Mickiewicza 4
poleca wyborową KAWĘ, delikatesy, owoce, wino, wódkę, wędliny wiejskie. Ceny niskie.

ROŻNE

— Pokaz Gospodarczy. Liceum Go spodarcze ZPOK zawiadamia, że we wtorek dn. 21 bm. o godz. 17-ej w lokalu szkoły przy ul. Bazylijskiej 2-17 odbędzie się pokaz: „Ciasto kruche i piaskowe”. — Wstęp na pokazy kosztów produktów 1 zł. — dla członkiń ZPOK 75 gr. 785

Przyjęto
dn. 17.2
godz. 17 min. 18
z Warszawy

Telegram
„DROGA DO SZCZĘŚCIA”
Wielka 44 Wilno Mickiewicza 10

Przewod
Nr. 402

z Koła Szczęścia dn. 17.2 o godz. 17

MAM ZAMIAR ZNOW ODWIEDZIĆ WILNO. POWIADOMIĆ MIESZKAŃCÓW.
NIECH ZAOPATRZĄ SIĘ W BILETY WASZEJ KOLEKTURY.

MILION

KRÓL WYGRANYCH 44-ej LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Proszek od BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPY I KATARZE

AKC. T-WO KURLANDZKIEJ OLEJARNI W WILNIE

SP. AKC.

POLECA OLEJE JADALNE:

„KUROL“ (w kanistrach 10 kg.) - „KORONA“ - „ASTRA“

Sprzedaż we własnych składach:

Ul. Sadowa 4, tel. 690.

Ul. Zawalna 4³, tel. 681.

NOWA SZCZĘŚCIE!

Do tych co zwątpili, nie wierzą...

Sprobujcie jeszcze raz szczęścia, kupując los w nowej kolekcji ze

Polsk. Monop. Loter. Nr. 1082

przy Składzie Aptecznym

Farm. Wład. TRUBIKŁY

Wilno, Ludwisarska 12

Konto PKO 700.633

1/5 losu 10 zł. Cagnienie 23.II.39 r.

NOWO OTWARTY

Salon dla Pań!
Juszkiewicz

z PARYŻA

Wilno, WIELKA 30-30

wykonuje PŁASZCZE, FUTRA,

KOSIUMY, roboty kusińskie.

TAPCZANY
meble klubowe,
pokrycia meblowe poleca

Wacław MOŁODECKI

J. Pellon'ska 8

Numer akt: Km. 819/38.

Obwieszczenie

o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Głębockim, Leon Bielak — mający kancelarię w Głębockim, ul. Łomżyńska Nr. 61, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dn. 23 lutego 1939 r. o godz. 9 w m. Głębockim, ul. Jasna Nr. 3 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Leona Kwapińskiego, składających się z 1 wozu autobusowego f-my Chevrolet w dobrym stanie — używany, kompletny Nr. siln. 131.620, oszacowany na łączną sumę zł. 565.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Głębockie, dn. 17 lutego 1939 r.

Komornik

Leon Bielak

Numer akt: Km. 250, 520, 445/38,
75/39, 752/38.

Obwieszczenie

o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Kosowie na Polesiu, Michał Kulesza, mający kancelarię w Kosowie Poleskim, — przy ul. Niepodległości Nr. 30 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27 lutego 1939 r. o godz. 10-ej w majątku Taczali o godz. 11-ej we wsi i przy stacji Ozarycze, gminy Telechany, — pow. kosowskiego na Polesiu, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Wacława Dąbrowskiego, składających się z około 71 mtr. sześć. kłoców sosnowych, 10 mtr. sześć. kłoców olszowych, 2 mtr. sześć. jasionowców i 2,5 mtr. sześć. świerków, — oraz 20 mtr. sześć. papierówki, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.425.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Kosów, dn. 16 lutego 1939 r.

Komornik

Michał Kulesza

Kupno i sprzedaż

DO SPRZEDANIA jako całość, 3 piętrowy dom murowany i dwa drewniane, 39 lokali. Informacje — Mickiewicza 29-10, godz. 15-16. 818-485

DO SPRZEDANIA dwie nieruchomości w Wilnie. Adres w Administracji „Słowa”. 802-476

KUPIĘ w Wilnie domek dochodowy, murowany. Pośrednicy wykluczeni. Oferty „pod dochodowy” do administracji „Słowa”. 827-494

PLAC BUDOWLANY

do sprzedania niedrogo, o powierzchni 1.800 mtr. kw. — w centrum miasta. Informacje: Portowa 8-1 od 18 do 19. 821-488

PLAC do sprzedania 1.000 mtr. oraz dom piętrowy z oficyną — ul. Stara 12-4. 798-472

SPRZEDAM lub wydzierżawię majątek około 150 ha, blisko Wilna. Bardzo dobre zabudowania gospodarcze, las, rzeka, adres w Administracji „Słowa”. 494-827

FOLWARCZEK — LETNISKO nad jeziorem niedaleko St. Szklary 28,7 ha zabudowany lub 12,7 ha niezabudowane sprzedam. Informacje: Michalski 10-7, godz. 16-17.30. 816-483

W DZIERŻAWĘ poręczającą administrację, oddam folwark 140 ha. Zgłoszenia: Grodno, Garncarska 3, Pocztob. 834

OSADA WOJSKOWA w pobliżu St. Roś, 12 ha ziemi, dom, zabudowania i inwentarz. Sprzedam natychmiast. Po czta Roś Osmiński, lub Wilno, ul. Wileńskiego 16 m. 4. 678-403

TURBINY WODNE, kompletne urządzenia młynów — na dogodnych warunkach polecają Zakłady Przemysłowe Stanisława Wejst Sp. Akc. — Informacje: Wilno, Poznańska 2 m. 2 St. Stoberski. 795-469

KAWIARNIE sprzedam dobrze prosperującą — duży obiódów. W centrum miasta. Wilno, Wileńska 8-6. 786-465

PIANINA, FORTEPIANY I FISARMONJE nowe i okazjonalne pierwszorzędnych krajowych i zagranicznych fabryk, sprzedawane na raty. H. Abelow. — Wilno, Niemiecka 22, tel. 21-29 (wejście z ulicy).

W MAJĄTKU — dojazd autobusem, spowodu wydzierżawia sprzedaje się 10 krow po holendrach i młodzi. O warunkach można się dowiedzieć: Wilno, Połocka 3 m. 2, pomiędzy 3-5 po południu. 822-489

SPRZEDAM wirówkę (Alfa Laval, — system „Anulka”) — prawie nową. — Adres: Parkowa 10-4. 440-726

KUPIJĘ różne książki we wszystkich językach, różnej treści oraz zbiory i biblioteki a także czasopisma i listy, Chrześcijański Antykwariat. A. Karasia Dominikańska 17 — wejście z Gaona Nr. 1. 710-424

DO SPRZEDANIA szafa, kredens, łóżko, bielizniarka. Ostrobramska 27-18. Oglądać między godz. 4-5. 826-493

UWAGA: Sprzedaję drzewo opałowe olchowe, zdrowe i suche — po cenie 9,50 zł. wraz z dostawą za 1 m. sześć. Wilno, Ponarska 54-a, tel. 26-21. 762

COCKER - SPANIELE, czystej rasy szczeniaki sprzedaję z dostawą na miejsce. Zapytania: Władysław Zdanie-wicz, poczta Niemen. 749

SZCZENIĘTA wodłazy (Nowo - Fundlany) rasowe z pletwami — tanio w dobre ręce sprzedam, wyeksponuję. — Bezdan Zaczewski. 765-452

KOTA SJAMSKIEGO trzyletniego — sprzedam tanio w dobre ręce. Podgórn 5 m. 5. 857-507

SPRZEDAM 4-izbowy nadający się na sklep do wynajęcia. Wielka Pohulanka Nr. 14.

DO WYNAJĘCIA sklep z mieszkaniem. Archanielska 10. Wskaże dozorca. 818-485

POSZUKUJE SIĘ 2-3 pokojowe mieszkanie. Adres podać do Administracji „Słowa” pod J. P. 808-482

MIESZKANIE 4-pokojowe, wanna — wszystkie wygody — do wynajęcia. — Piekietko 7. 782-461

4-POKOJOWE słoneczne, mieszkanie,

ze wszelkimi wygodami, dużą werandą i dużym ogródkiem. (80 zł.) Informacje Giedyminska 21. 819-486

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 3 pokojowe ze wszelkimi wygodami, słoneczne i ciepłe. Tartaki 19 (róg Ciasnej) — tel. 352.

MIESZKANIE 2 i 3 pokojowe do wynajęcia — Sw. Michalska 10. Wiadomość mieszkanie 4.

MIESZKANIE do wynajęcia od 1-go marca dla solidnych, 3 pokoje, kuchnia, łazienka, wszelkie wygody. Zwierzyniec, Inflandzka 13. 800-474

MIESZKANIE 3-pokojowe, duże słoneczne, ładne, suche, wszystkie wygody. Małowniczy widok, do wynajęcia. Fabryczna 27-2 (Zwierzyniec) 799-473

MIESZKANIE 2 i 3 pokojowe, wszelkie wygody, (łazienka - woda) do wynajęcia. Plac Metropolitany 3, vis a vis Mostu Zarzecznego. 846-500

POKÓJ lub 2 do wynajęcia z wszystkimi wygodami bez mebli — ul. Zawalna 16 m. 54. 807-481

DO WYNAJĘCIA pokój ładny, odświeżony z wygodami, jasny. Piwna 15. 637-379

POKÓJ do wynajęcia — wygody, centrum, solidny. Oglądać 4-6 — adres w Administracji „Słowa”. 770-457

POKÓJ z wygodami, niekrepujące wejście, do wynajęcia, ul. Piekietko 3 m. 11, obok Sądów. 828-495

Nauka

„BUCHALTERYJNE Współczesne Wykłady”. Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantuje wielodziedzinową samodzielność — natychmiastowy warsztat pracy. Zamiejscowym korespondencyjnie. 774

KURSY PISANIA na MASZYNACH Wilno, WILEŃSKA 32. Zapisy trwają. 675-404

Poszukują pracy

ADMINISTRACJI samodzielnej mającego lub rol. — leśnego ewent. posiadającego w dużym majątku poszukuje. Kilkanaście lat praktyki. Zgłoszenia do Administracji „Słowa” pod „Praktyk”. 702-416

KSIĘGOWY dłuższa praktyka handlowa, rolna przemysłowa — dobry fachowiec poszukuje posady zaraz poważne referencje, warunki skromne. Łaskawe oferty do Administracji „Słowa” pod „Kresowiak”. 754

SAMODZIELNA buchalterka z długoletnią praktyką i dobrymi referencjami poszukuje posady w przedsiębiorstwie handlowym. Oferty proszę składać do Administracji pod „Buchalterka”. 724-438

PRACOWITY - ZDOLNY, lat 19 z roczną szkołą handlową, oraz przeszło 3 mies. praktyką w buchalterii, sklepie i magazynie, z kucją gotówkową — 1.000 zł. — obejmie posadę natychmiast. Zgłoszenia do Administracji „Słowa” pod „Zdolny”. 847-501

RZĄDCA - leśniczy, młody, energiczny, żonaty (bezdzienny). Fachowe wykształcenie, dłuższa praktyka, zamieszany w zawodzie — poszukuje posady: Zygmunt Mickiewicz, p-ta Moryń. 815

RZĄDCA - administrator, samotny, dobry organizator. Szkoła rolnicza, 24 lat praktyki — poszukuje posady w większych majątkach. Oferty do Administracji „Słowa” pod „Rządca”. 432

RZĄDCA - EKONOM poszukuje posady samodzielnej lub pod dyspozycją na ordynacji, lub jako samotny. Solidne referencje na żądanie. Łaskawe zgłoszenia: Wilno, zauf. Dobroczyński 2-a m. 3. Jastrzębski. 851-505

RZĄDCA z wykształceniem rolniczym, dobry fachowiec i organizator pracy z wieloletnią praktyką w dużych przedsiębiorstwach i hodowlanych majątkach poszukuje posady. Dobre świadectwa i referencje. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Słowa” pod „Rolnik”. 824-491

RZĄDCA lat 37, kawaler, 14 lat praktyki w Wielkopolsce, jeden rok na Wileńszczyźnie, szkoła handlu i buchalterii, dobre świadectwa, poszukuje posady od zaraz. Warunki proponuje — stół gotowy i 60 zł. miesięcznie. Łaskawe oferty: Poste restante, poczta Sobotniki, pow. Lida pod A. B. 797-471

PRACOWNIA Państwowego Gimnazjum Krawieckiego w Wilnie (ul. Królewska 8) przyjmuje zamówienia na suknie sportowe, wizytowe, wieczorowe, komplety. Wykonanie szybkie i w kwintę. Ceny niższe. Przygotowane modele na sezon wiosenny, oraz najlepsze żurnale francuskie. Kierowniczka warsztatów przyjmuje Klientki w poniedziałki i środy od 12-14 oraz wtorki i czwartki od 17-19. — Uprasza się o przestrzeganie wymienionych godzin.

SIOSTRA — PIĘŁĘGIARKA (b. studentka medycyny) zastrzyki, bańki, masaże, pljawk, kateteryzacja. Ulica Portowa 6 m. 1 wejście frontowe, drugie piętro, N. Kreniowa. 830-497

UWAGA! p.p. właściciele sadów, już nadszedł czas cięcia i czyszczenia drzew i krzewów, podejmuję się tej pracy w miejscu i na wyjazd Ogródnik. Wilno, Wileńska 17 m. 10 832-499

KRAWCOWA szyć po domach — przerobki, bielizna, reperacje. Wilno, zauf. Sw. Michalski 8 m. 1.

OSOBA w średnim wieku poszukuje szyć po domach, reperacji, zajęcia się gospodarstwem i t. p. Adres w Administracji „Słowa”. 823-490

W ZASTĘPSTWIE Pani domu zajmuję się gospodarstwem i domem kulturalna starsza pani. Oferty do Adm. „Słowa” W. T. 825-492

OSOBA w średnim wieku inteligentna, znająca doskonale kuchnię, referencje, praktyka — poszukuje pracy do młodej rodziny lub do dzieci. Wilno, Chelmska 6-f — 1. Alamiowiczowa. 444-730

INTELEKTUALNA osoba przyjmie pracę u samotnej osoby, bardzo chętnie zaopiekuję się sierotkami. Grodno i. Po ste restante D. M. 820-487

SAMOTNY lat 50, kursy rolnicze Staszica dla podwórz. urzęd. gospodar. i praktyka, może objąć stanowisko rządcy - ekonomia w niedużym gospodarstwie rolnym, pod dyspozycją. Dumiec. Głębockie, skrytka 17. 793

SZOFR - ekspedjent szuka pracy. — Zgłoszenia do Adm. „Słowa” pod W. P. 839

RUTYNOWANA GOSPODYNIA poszukuje posady. Uniwersytecka 2 — 8 dów. od 9 do 12-ej. 829-496

POSZUKUJE posady kucharki lub do wszystkiego. Samodzielne gotowanie. Dobre świadectwa. Wilno, Trocka 11 m. 29 Z. H. 852-506

POSZUKUJE posady gajowego lub furmana, wiek średni, referencje. Folwark Nikolin, poczta Wilno 4. Subotowicz Zygmunt 787-465

POSZUKUJE posady: woźnego, dozorcę — mogą czyścić i froterować parkietową podłogę i posadzkę. Posiadam dobre referencje. Zgłoszenia R. W. — ul. Popławska 17-11.

Praca zaofiarowana

POSZUKUJEMY młodych dziennikarzy ekonomistów i prawników do wspól pracy. Oferty pod „Aryjskie” do Adm. „Słowa”. 849-303

PRZEDSTAWICIELE, pożądanymi właścicielami sklepów spożywczych, we wszystkich powiatowych miastach woj. wileńskiego i nowogrodzkiego poszukujemy. Potrzebny kapitał na skład hurtowy minimum 300 zł. Oferty: Wilno, Bakszta 19 „Citrol”. 850-504

LEŚNICZY z ukończoną średnią szkołą leśną potrzebny do maj. na Wileńszczyźnie. Wilno, Sierakowskiego 21-3. 670-399

SADOWNIK poszukuje — kandydaci zechcą zgłosić się 21 lutego o godz. 11-ej — Zygmuntowska 6 m. 1 lub piśmie: Zarząd Meyszt, p. Widze. 848-502

CASINO

REKORD POWODZENIA!!

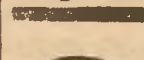
Najwspanialsze arcydzieło XX wieku

„S U E Z”

Nad program: Piękna kolorowa groteska p. t. „Parodia gwiazd”.

Początek seansów: 2, 4, 6, 8 i 10.20

Uwaga. Wobec wielkiego natłoku, prosimy o wczesne przybywanie biletów

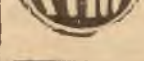


Ostatni dzień!

MARIA ANTONINA

Początki: 3.40, 6.8.15, 10.30

Ul. Łazienki



Początki: 3.40, 6.8.15, 10.30

Ul. Łazienki

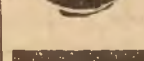
Nasz następny program: Najbardziej ciekawy film sezonu
Film młodości, piękna, młodość i radość życia



Zapomniana melodia

Grossówna, Andrzejewska Zn'cz, Orw d.

Zabrzeżski, Fertler, Seafski i inni



Zapomniana melodia

HELIOS

Dziś

Sukces wszechświatowy!

Piękna, namiętna, gorąca jak słońce południa, ale jednocześnie płochą, kaotyczną i zdziwczą. VIVIAN ROMANO

„NIEBEZPIECZNA KOBIETA”

NAD PROGRAM: Atrakcja kolorowa i aktualności.

UWAGA.

Nadzwyczajny program

Znakomita ROZYJSKA tancerka TERA ZOLINA

w baletnej sztuce filmowej

„Goldwyn Follies” (Jej kochany chłopiec)

oraz SILVIA SIDNEY w wzruszającym dramacie

„Ten, którego ukochałam”

Jutro w kinie „HELIOS”.

MARS

Ostatni dzień FLIP I FLAP w najsensowniej

komedii muzycznej

„Alpejskie osły”

Następny program: Prestiżowy film polski. Wzruszający dramat kobiety, który nie traci aktualności.

„Wyrok życia”

Rola gł.: ANDRZEJEWSKA, EICHLERÓWNA, DAMIECKI.

Chrześcijańskie Kino „ŚWIATOWID”, Mickiewicza 9.

Legendarne przepychy, erotyczne bogactwo. „TYGRYS ESZAPURU”

tajemnice i intrzygę ocalenia ośmiu film. „INDYJSKI GROBOWIEC”.

1-sza część filmu „INDYJSKI GROBOWIEC”.

W rolach głównych: La Jana, Hans Stuewe i Gustaw Diessl.

Początki seansów o g. 4-ej, w święta o g. 1-ej.

OGRODNIK, Z PRAKTYKĄ we wszystkich działach ogrodnictwa, potrzebny do majątku, możli. od zaraz. Oferty z opisami referencji nadsyłać pod adresem: Zarząd maj. Oleszków, poczta Zasule, pow. Stołpecki. 437-723

OGRODNIK samotny z dobrymi zasługami potrzebny do majątku zaraz. Zgłaszać się: Dobroczyński 2 m. 4, od g. 12 do 6-ej. 856-509

POTRZEBNI od zaraz 3-ej czeladnicy do Pracowni Krawieckiej, specjalista mundurów wojskowych i szyć spodni. Zgłaszać się pisemnie pod: Pracownia Ubiorów Wojskowych i Cywilnych Jan Mach — Brześć n/Bugiem, ul. Unii Lubelskiej 58, tel. 512. 687

POTRZEBNA zaraz gospodyni z gotowaniem, wiek średni do niedużego majątku niedaleko granicy. Oferty do Administracji „Słowa” pod „K. W.” z podaniem warunków i opisami referencji. 631

POTRZEBNA służąca zdrowa do 2-ech osób. Wymagane dobre gotowanie, solidne świadectwa. Adres w Administracji „Słowa”. 853

SŁUŻĄCA potrzebna z umiejętnością gotowania na wyjazd do Warszawy — ul. Rzeźnicza 9 m. 3 p. Cywińska.

100.000 ZŁOTYCH. Potrzebny spółnik do przedsiębiorstwa przemysłowego w Wilnie, — wnoszący kapitał staje się hipotecznie współwłaścicielem. Zgłoszenia kierować: Wilno poste restante — 21-78 T. S. 796-470

POSZUKUJE spółnika do kupna domu za 20 — 25 tys. zł. Adres: Parkowa 10-4. 440-726

SAMOTNY inteligentny starszy emeryt poszukuje niezależnej, inteligentnej współżycielki do 40 z niedużym kapitałem, celem otwarcia wspólnego interesu handlowego. Wilno i. Poste restante, legitymacja 839. 803-477

„3 KROPLE” wybielają, udelikatniają ręce. Zapobiegają odmrożeniu, spierzchnięciu skóry. — Polecać przez lekarzy. — Żądać wszędzie.

UWAGA!!! OKAZJA!!!

Zamieniamy zużytą garderobę na pierwszorzędne materiały męskie najmodniejsze Bielskie. — Telefonować 1900. Filii nie posiadamy. 76-26

Redaktorzy działów: Władysław Bodak — sprawy młodzieżowe, Teodor Bujnicki — recenzje teatralne, dr. Walerjan Charkiewicz — recenzje literackie, Tadeusz Cieszewski — recenzje filmowe, Jadwiga Dziwulska — recenzje teatralne warszawskie, prof. Michał Józefowicz — recenzje muzyczne, Władysław Laudyn — sport, hr. Henryk Lubieński — informacje polityczne polskie, Władysław Lepkowski — kronika lokalna wileńska, Józef Mackiewicz — reportaże społeczne, Stanisław Mackiewicz — polityka wewnętrzna i zagraniczna, Konstanty Syrewicz — sprawy społeczne i kulturalne, Konstanty Szychowski — kronika Ziemi Wschodnich, Marjan Szydłowski — kronika sądowa, Barbara Toporska — niedzielny dodatek literacki, Karol Zbyszewski — feljton p.t. „W Wirze Stolicy”.

Konto P. K. O. Nr. 700.724

Wydawca: Stanisław Mackiewicz

Wilno, drukarnia „Słowo”, Zamkowa 2.